

Liahona

**W jaki sposób
tłumaczone są
pisma święte? str. 20**

**Poznanie naszego
nowego Apostoła: Starszy
Ronald A. Rasband, str. 12**

**Starsze pary: powołani
do służby, str. 26**

**Kiedy mężowie zmagają
się z pornografią,
żony też potrzebują
uzdrowienia, str. 34**

**Naucz się grać hymn
w 10 minut, str. 54**





*„Tak mówi Pan:
Porównam cię, o domu
Izraela, do szlachetnej
oliwki, którą gospodarz
wziął do swej winnicy
i o którą dbał [...].
Błogosławieni jesteście,
ponieważ pilnie
pracowaliście ze
Mną w Mojej winnicy,
przestrzegaliście Moich
przykazań i przywrócili-
ście Mi naturalny owoc,
że Moja winnica jest
znowu dobra, a co złe
jest wyrzucone. Oto
będziecie się radować
ze Mną owocem
Mojej winnicy”.*

Jakub 5:3, 75

Oliwki, powszechnie uprawiane w krajach basenu Morza Śródziemnego, mają długą historię w pismach świętych — od gołąbka niosącego listek oliwowy Noemu po Zbawiciela nauczającego na Górze Oliwnej oraz alegorię oliwki użytą przez Jakuba.



WIADOMOŚCI

- 4 Przesłanie od Pierwszego Prezydium: Proroctwo i osobiste objawienie**
Prezydent Henry B. Eyring
- 7 Przesłanie dla odwiedzin domowych: Córki naszego Wiecznego Ojca**

ARTYKUŁY TEMATYCZNE

- 12 Starszy Ronald A. Rasband: Utalentowany przywódca, oddany ojciec**
Starszy M. Russell Ballard
Starszy Rasband, kochający mąż i ojciec, przez lata rozwijał umiejętności przywódcze dzięki radom pochodzącym od wybitnych liderów biznesu i przywódców kapłańskich.
- 18 Czy jest on biskupem?**
Patrick J. Cronin III
Zrozumiałem, dlaczego nie mogła uwierzyć w to, że obecnie służę jako biskup. Trzydzieści lat temu byłem kompletnie inną osobą.

NA OKŁADCE

Przednia i tylna strona okładki: Zdjęcia — Les Nilsson. Wewnętrzna strona okładki: Zdjęcia © RayTango/Thinkstock.

- 20 Tłumaczenie pism świętych na język naszego serca**
R. Val Johnson
Czytanie pism świętych w naszym ojczystym języku jest jak duchowy powrót do domu.

- 26 Chwile misjonarzy–seniorów**
Prezydent Russell M. Nelson
Proszę, módlcie się w sprawie tworzenia wspólnych wspaniałych chwil misjonarzy–seniorów.

- 28 Misjonarze seniorzy: potrzebni, błogosławieni i kochani**
Richard M. Romney
Starsze pary misjonarskie zdają sobie sprawę, że służba na misji wiąże się z większą swobodą, mniejszymi kosztami i jest znacznie przyjemniejsza niż dotychczas sądziły.

- 34 Gdy pornografia uderza w rodzinę, mężowie i żony potrzebują uzdrowienia**
Nazwisko do wiadomości redakcji
Biskup opowiedział, w jaki sposób pomaga nie tylko mężom borykającym się z pornografią, ale również ich żonom, które także potrzebują uzdrowienia od Zbawiciela.

- 38 Strażnicy na wieży**
Wzbogaćcie wiedzę na temat proroków, dowiadując się, w jakim sensie są oni naszymi strażnikami na wieży.

DZIAŁY

- 8 Refleksje: Czy te instrukcje mają sens?**
Ruth Silver
- 9 Służba w Kościele: Dziękuję Ci za Twoją służbę!**
Nazwisko do wiadomości redakcji
- 10 Klasyka ewangelii: Kapłaństwo: pewne, jak kotwica**
Starszy L. Tom Perry
- 40 Głosy świętych w dniach ostatnich**
- 80 Do następnego spotkania: Staranie się o dary duchowe**
Prezydent George Q. Cannon



44 Rozpoznawanie oszustw Szatana

Dennis C. Gaunt

Dopatrując się różnic, a nie podobieństw między kłamstwami Szatana i naukami Chrystusa, będziemy w stanie rozpoznać fałsz Szatana.

48 Profile młodych dorosłych: Liczenie błogosławieństw na Madagaskarze

Mindy Anne Selu

Pomimo życia w kraju, w którym widzi się dużo ludzkiej niedoli, Solofo Ravelojaona czuje, że jego życie obfituje w błogosławieństwa.



Sprawdź, czy uda ci się odnaleźć ukrytą w tym numerze Liahonę.

Wskazówka: aby ją znaleźć, podążaj za prorokiem.

50 Stabilność duchowa: budowanie niezatapialnego statku

Starszy Dale G. Renlund

Tak jak statek, aby był stabilny, wymaga solidnej konstrukcji, tak każdy z nas może osiągnąć stabilność w naszym życiu, opierając się na tych czterech zasadach.

54 Naucz się grać hymn w 10 minut!

Daniel Carter

Jeśli nigdy wcześniej nie grałeś na pianinie, ale zawsze chciałeś się nauczyć, oto sposób jak zacząć.

57 Zdeterminowana, by zrezygnować

Gretchen Blackburn

Zrobiłabym wszystko, by tylko przestać grać na pianinie, więc kiedy moi rodzice zaproponowali, że będzie to możliwe, jeśli nauczę się grać 50 hymnów, od razu wzięłam się do nauki.

58 Szok, smutek i plan Boży

Paola Çajupi

Siegając pamięcią do najbardziej przerażającego doświadczenia w moim życiu, mogę śmiało powiedzieć, że wiem, iż Ojciec Niebieski był ze mną przez cały ten czas.

60 Nawet jeśli jesteś nieśmiały

Starszy José A. Teixeira

Zaufajcie Panu, a On będzie wam błogosławił w wysiłkach, aby dzielić się ewangelią.

62 Nasza przestrzeń

63 Plakat: Wygląda dobrze?

64 Pytania i odpowiedzi

Śmieją się ze mnie w szkole, bo jestem świętym w dniach ostatnich. Wiem, że muszę bronić tego, w co wierzę, ale to jest bardzo trudne! Jak mogę być bardziej odważnym?



66 Odpowiedzi Apostoła: Co robią apostołowie?

Starszy David A. Bednar

67 Spokój w mym sercu

Carol F. McConkie

Kiedy ujrzałam i słuchałam słów proroka, doznałam uczucia spokoju.

68 Świadectwo Ethana

Larry Hiller

Wszystko wskazywało na to, że każdy oprócz Ethana miał świadectwo.

70 Pesos dla Ojca Niebieskiego

Angela Peña Dahle

Pozostawszy bez pieniędzy, Ana zastanawiała się: „Co jutro zjemy?”.

72 Naśladowanie proroków i apostołów

Jenna Koford

W jaki sposób możesz podążać za prorokiem w tym miesiącu?

74 Bohaterowie Księgi Mormona: Pokuta Almy

75 Mogę czytać Księgę Mormona

76 Opowieści z Księgi Mormona: Alma chrzci wielu ludzi

79 Strona do kolorowania: Sabat to wyjątkowy dzień

KWIECIEŃ 2016 R. TOM 19 NR 1
LIAHONA 13284 166

Oficjalne międzynarodowe czasopismo Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich

Pierwsze Prezydium: Thomas S. Monson,
Henry B. Eyring, Dieter F. Uchtdorf

Kworum Dwunastu Apostołów: Russell M. Nelson, Dallin H. Oaks, M. Russell Ballard, Robert D. Hales, Jeffrey R. Holland, David A. Bednar, Quentin L. Cook, D. Todd Christofferson, Neil L. Andersen, Ronald A. Rasband, Gary E. Stevenson, Dale G. Renlund

Redaktor naczelny: Joseph W. Sitati

Zastępcy redaktora naczelnego: James B. Martino,
Carol F. McConkie

Doradcy: Brian K. Ashton, Randall K. Bennett, Craig A. Cardon, Cheryl A. Esplin, Christoffel Golden, Douglas D. Holmes, Larry R. Lawrence, Carole M. Stephens

Dyrektor naczelny: David T. Warner

Dyrektor wydawniczy: Vincent A. Vaughn

Dyrektor graficzny: Allan R. Loyborg

Kierownik handlowy: Garff Cannon

Sekretarz redakcji: R. Val Johnson

Zastępcy sekretarza redakcji: Ryan Carr

Asystent ds. publikacji: Megan VerHoef

Pisanie i edycja: Brittany Beattie, David Dickson, David A. Edwards, Matthew D. Flitton, Lori Fuller, Garrett H. Garff, LaRene Porter Gaunt, Jill Hacking, Charlotte Larcabal, Michael R. Morris, Sally Johnson Odekirk, Joshua J. Perkey, Jan Pinborough, Richard M. Romney, Mindy Anne Selu, Paul VanDenBerghe, Marissa Widdison

Naczelny dyrektor artystyczny: J. Scott Knudsen

Dyrektor artystyczny: Tadd R. Peterson

Zespół projektantów: Jeanette Andrews, Fay P. Andrus, Mandie M. Bentley, C. Kimball Bott, Thomas Child, Nate Gines, Colleen Hincley, Eric P. Johnsen, Susan Lofgren, Scott M. Mooy, Mark W. Robison, Brad Teare, K. Nicole Walkenhorst

Koordinator ds. własności intelektualnej:

Collette Nebeker Aune

Kierownik produkcji: Jane Ann Peters

Zespół produkcyjny: Connie Bowthorpe Bridge, Julie Burdett, Katie Duncan, Bryan W. Gygi, Denise Kirby, Ginny J. Nilson, Gayle Tate Rafferty

Prepress: Jeff L. Martin

Dyrektor ds. druku: Craig K. Sedgwick

Dyrektor ds. dystrybucji: Stephen R. Christiansen

Dystrybucja:

Corporation of the Presiding Bishop of The Church of Jesus Christ of Latter-day Saints
Steinmühlstrasse 16, 61352 Bad Homburg v.d.H, Niemcy

Informacje dotyczące subskrypcji:

Aby dokonać subskrypcji lub zmienić dane adresowe, należy skontaktować się z centrum obsługi.

Bezpłatny nr telefonu: 00800 2950 2950

Nr telefonu: +49 (0) 6172 4928 33/34

E-mail: orderseu@ldschurch.org

On-line: store.lds.org

Cena za roczną subskrypcję: 10,25 PLN za wydanie polskie.

Teksty i zapytania należy przysyłać na stronę internetową:

liahona.lds.org, wysłać e-mailem na adres: liahona@ldschurch.org
lub listownie na adres: *Liahona*, Rm. 2420, 50 E. North Temple St., Salt Lake City, UT 84150-0024, USA

Liahona (termin z Księgi Mormona oznaczający „kompas” lub „przewodnik”) wydawana jest w następujących językach: albański, angielski, bislama, bułgarski, cebuański, chiński, chorwacki, czeski, duński, estoński, fiński, francuski, grecki, hiszpański, holenderski, indonezyjski, islandzki, japoński, kambodżański, kiribański, koreański, litewski, łotewski, malgaski, mongolski, niemiecki, norweski, ormiański, polski, portugalski, rosyjski, rumuński, samoński, słoweński, suahili, szwedzki, tagalog, tahitański, tajski, tongański, ukraiński, urdu, węgierski, wietnamski, włoski i Wysp Marshalla. (Częstotliwość zależna od języka).

© 2016 by Intellectual Reserve, Inc. Wszelkie prawa zastrzeżone. Wdrukowano w USA.

Tekst i szata graficzna z *Liahony* mogą być kopiowane na użytek kościelny lub domowy, nie mający charakteru komercyjnego. Nie można kopiować materiałów wizualnych, jeśli są takie zastrzeżenia przy danym materiale. Pytania dotyczące praw autorskich prosimy kierować na adres: Intellectual Property Office, 50 E. North Temple St., Salt Lake City, UT 84150, USA; e-mail: cor-intellectualproperty@ldschurch.org.

For Readers in the United States and Canada:

April 2016 Vol. 19 No. 1. LIAHONA (USPS 311-480) Polish (ISSN 1096-5149) is published four times a year (April, May, October, and November) by The Church of Jesus Christ of Latter-day Saints, 50 East North Temple, Salt Lake City, UT 84150. USA subscription price is \$4.00 per year; Canada, \$4.80 plus applicable taxes.

Periodicals Postage Paid at Salt Lake City, Utah. Sixty days' notice required for change of address. Include address label from a recent issue; old and new address must be included. Send USA and Canadian subscriptions to Salt Lake Distribution Center at address below. Subscription help line: 1-800-537-5971. Credit card orders (Visa, MasterCard, American Express) may be taken by phone. (Canada Poste Information: Publication Agreement #40017431)

POSTMASTER: Send all UAA to CFS (see DMM 507.1.5.2).

NONPOSTAL AND MILITARY FACILITIES: Send address changes to Distribution Services, Church Magazines, P.O. Box 26368, Salt Lake City, UT 84126-0368, USA.

Pomysły na domowy wieczór rodzinny

Ten numer zawiera artykuły i pomysły, które można wykorzystać podczas domowych wieczorów rodzinnych. Poniżej znajduje się jeden taki przykład.



„**Nawet jeśli jesteś nieśmiały**”, str. 60: Domowy wieczór rodzinny może być dobrym sposobem na nauczanie ewangelii! Omów z rodziną, jakie są najczęstsze obawy, które utrudniają ci dzielenie się ewangelią. Możesz wspólnie z rodziną pomodlić się, by Pan pomógł ci poczuć się pewnie podczas dzielenia się ewangelią oraz o to, kogo mógłbyś zaprosić na domowy wieczór rodzinny. Możesz poprosić każdego członka rodziny, aby podczas lekcji złożył swoje świadectwo. Jako temat lekcji do nauczania, możesz wybrać: Przywrócenie lub plan zbawienia. Możesz zapisać w dzienniku swoje doświadczenia i przemyślenia.

WIĘCEJ NA STRONIE INTERNETOWEJ

Liahona oraz inne materiały kościelne są dostępne w wielu językach na stronie languages.lds.org. Odwiedź stronę [facebook.com/liahona.magazine](https://www.facebook.com/liahona.magazine) (dostępna w języku angielskim, portugalskim i hiszpańskim), aby znaleźć inspirujące przesłania, pomysły na domowy wieczór rodzinny i inne materiały, którymi możesz podzielić się z przyjaciółmi i rodziną.

TEMATY PORUSZANE W TYM NUMERZE

Liczba oznacza numer strony, na której rozpoczyna się artykuł.

Boska natura 7

Bycie uczniem 12, 26

Chrzest 75, 76

Dary duchowe 80

Duch Święty 44, 50

Dzień sabatu 79

Dziesięcina 62, 70

Jezus Chrystus 20, 34,
43, 58

Księga Mormona 43, 44

Miłość 40

Modlitwa 41, 64

Muzyka 54, 57

Nauczanie 75

Nawrócenie 43, 58, 75, 76

Objawienie 4, 10, 20, 41,
42, 50, 70, 72

Odwaga 48, 64

Odwiedziny domowe 9

Oszustwa 44, 70

Pisma święte 20

Pokój 50, 67

Pokuta 18, 74

Pornografia 34

Posłuszeństwo 8, 34, 62,
72

Powołania 18

Praca misjonarska 26,
28, 60

Prorocy i apostołowie 10,
12, 66, 67, 72

Przykazania 8, 72

Służba 9, 26, 28, 41

Smutek 58

Świadectwo 64, 68

Talenty 40, 54

Uaktywnianie 18

Uczciwość 62

Wiara 34, 48, 58, 60

Wybaczenie 34

Zadośćuczynienie 34



**Prezydent
Henry B. Eyring**

Pierwszy Doradca
w Pierwszym
Prezydium

Proroctwo

I OSOBISTE OBJAWIENIE

Prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa został przywrócony na ziemię w dzisiejszych czasach. Kościołowi Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich od zawsze przewodzili prorocy i apostołowie, którzy nieustannie otrzymują przewodnictwo z niebios.

Ten boski wzorzec znany był już w starożytności. Z Biblii dowiadujemy się, że: „Zaiste, nie czyni Wszchemgający Pan nic, jeżeli nie objawił swojego planu swoim sługom, prorokom” (Ks. Amosa 3:7).

W naszych czasach Bóg ponownie przemówił poprzez poprzez Proroka Józefa Smitha i objawił pełnię ewangelii Jezusa Chrystusa. Przywrócił również Swoje święte kapłaństwo wraz z kluczami i wszystkimi prawami oraz mocami, a także funkcjami świętej mocy kapłaństwa.

W naszych czasach żyjący prorocy i apostołowie przemawiają, nauczają i prowadzą nas z upoważnieniem nadanym im przez Boga Ojca i Pana Jezusa Chrystusa. Zbawiciel tymi oto słowy przemówił do Proroka: „Co ja, Pan, powiedziałem, rzekłem i nie usprawiedliwiam się; i chociaż przeminie niebo i Ziemia, słowo moje nie przeminie, lecz wszystko się wypełni, co sam rzekłem, lub co powiedzieli moi słudzy, bowiem jest to jedno” (NiP 1:38).

Dwa razy do roku podczas konferencji generalnej mamy przywilej słuchania słów Pana z ust Jego sług. To bezcenny przywilej. A wartość danej nam możliwości w dużej mierze zależy od tego, czy przyjmujemy te słowa

pod wpływem tego samego Ducha, przez którego są objawione tymże sługom (zob. NiP 50:19–22). My, tak samo jak oni, musimy otrzymać przewodnictwo z niebios. Musimy tylko włożyć w to tyle wysiłku duchowego, co Jego sługi.

„Odrób pracę domową”

Wiele lat temu jeden z członków Kworum Dwunastu Apostołów poprosił mnie, abym przeczytał przemówienie, które przygotował na konferencję generalną. Byłem wówczas młodym członkiem tego kworum i tym bardziej poczułem się zaszczycony zaufaniem, którym mnie obdarzył, bym pomógł mu dobrać słowa, które Pan chciałby przez niego przekazać. Powiedział do mnie z uśmiechem: „Och, to jest już 22. wersja tego przemówienia”.

Od razu przypomniała mi się rada, którą niegdyś udzielił mi kochający i wspierały Prezydent Harold B. Lee (1899–1973): „Hal, jeśli chcesz otrzymać objawienie, odrób pracę domową”.

Czytałem, rozważałem i modliłem się nad tą 22. wersją przemówienia. Uważnie studiowałem pod wpływem Ducha Świętego. Z chwilą, gdy ów członek kworum wygłosił swoje przemówienie, odrobiłem moją pracę domową. Nie jestem pewien, czy pomogłem, ale jedno wiem, że doświadczyłem przemiany, gdy usłyszałem to przemówienie. Przesłania, które dotknęły mej duszy, były o wiele



głębsze ponad to, co przeczytałem i usłyszałem z jego ust. Słowa miały szersze znaczenie od tych, które czytałem wcześniej. Przesłanie wydawało się być skierowane jakby do mnie, było dopasowane do moich potrzeb.

Słudzy Boga poszczą i modlą się, aby otrzymać wskazówki, które On pragnie przekazać tym, którzy potrzebują objawienia i inspiracji. To doświadczenie oraz wiele temu podobnych nauczyło mnie, że aby cieszyć się wspaniałymi błogosławieństwami, płynącymi ze słuchania słów żyjących

proroków i apostołów, sami musimy dołożyć wszelkich starań, by otrzymać objawienie.

Pan kocha każdego człowieka, który może usłyszeć Jego przesłania, i On zna serca i okoliczności każdego z nich. On wie, jaka zmiana, zachęta i prawda ewangelii najlepiej pomoże każdemu z nas, abyśmy dokonali właściwego wyboru i uczynili krok ku życiu wiecznemu.

My, którzy słuchamy i oglądamy przesłania z konferencji generalnych, czasami zadajemy sobie pytanie:

„Co pamiętam najlepiej?”. Nadzieją Pana jest, aby odpowiedź każdego z nas brzmiała następująco: „Nigdy nie zapomnę, kiedy głos Ducha przeniknął mój umysł i serce, mówiąc mi, co mam zrobić, aby zadowolić mojego Ojca Niebieskiego i Zbawiciela”.

Możemy otrzymać osobiste objawienie, gdy słuchamy słów proroków i apostołów, i pełni wiary dokładamy wszelkich starań, aby je przyjąć, zgodnie z radą Prezydenta Lee. Z własnego doświadczenia i poprzez Ducha wiem, że jest to prawda. ■

NAUCZANIE NA PODSTAWIE TEGO PRZESŁANIA

Możesz przeczytać historię Prezydenta Eyringa o studiowaniu przemówienia konferencyjnego członka kworum. Możesz zapytać: „Jakich starań należy dołożyć, by otrzymać objawienie?”. Po omówieniu tego pytania, możesz poprosić osoby, które

odwiedzasz, aby zastanowiły się i wdrożyły w życie plan, na podstawie którego podczas nadchodzącej konferencji generalnej będą mogły otrzymać wskazówki „pod wpływem tego samego Ducha, przez którego są objawione sługom [Boga]”.

Ojciec Niebieski przemówił do mnie przez przemówienie konferencyjne

Anne Laleska Alves de Souza

Miałam wątpliwości co do kierunku moich studiów. Większość osób wypowiadała się dość nieprzychylnie na temat kierunku, który chciałam obrać, więc pomodliłam się do Pana, aby dowiedzieć się, czy jest to słuszna decyzja.

Odpowiedź otrzymałam nazajutrz, gdy czytałam jedno z przemówień z konferencji generalnej, znajdujące się w *Liahonie*. Ojciec Niebieski wyraźnie dał mi do zrozumienia, że tej decyzji nie może podjąć za mnie, muszę sama tego dokonać. Wiedziałam, że bez względu na to, jaką podejmę decyzję, i tak będę musiała ciężko zapracować na sukces.



Wiem, że moja modlitwa została wysłuchana. Duch Święty pomógł mi podjąć decyzję. Nauczyłam się dawać z siebie wszystko i wiem, że Ojciec Niebieski mi zawsze pomoże.

Autorka mieszka w Sergipe w Brazylii

DZIECI

Podążaj za prorokiem

Prorocy i apostołowie przemawiają do nas w imieniu Ojca Niebieskiego i Jezusa Chrystusa. Nauczają nas, jak naśladować Jezusa. Idź ścieżkami, aby dojść do tego, o co proszą nas prorok i apostołowie.



Przestudiujcie z modlitwą to przesłanie i zastanówcie się nad fragmentem, o którym chcecie mówić. W jaki sposób zrozumienie dokumentu „Rodzina: Proklamacja dla świata” przyczyni się do wzrostu waszej wiary w Boga i pobłogosławi osoby, nad którymi macie pieczę poprzez odwiedziny domowe? Aby uzyskać więcej informacji, odwiedź stronę reliefsociety.lds.org.

Córki naszego Wiecznego Ojca

Pisma święte nauczają, że jesteśmy „z rodu Bożego” (Dzieje Apostolskie 17:29). Pan przemówił do Emmy Smith, żony Proroka Józefa Smitha, tymi słowami „córko moja” (NiP 25:1). Z proklamacji o rodzinie dowiadujemy się, że każda z nas „jest [umiłowaną] córką [...] niebiańskich rodziców”¹.

Carole M. Stephens, Pierwsza Doradczyni w Generalnym Prezydium Stowarzyszenia Pomocy, powiedziała: „W tamtym świecie [przed narodzeniem] nauczyliśmy się o naszej wiecznej kobiecej tożsamości.

Nasza doczesna podróż na ziemię nie zmieniła tych prawd”².

Natomiast Starszy Jeffrey R. Holland z Kworum Dwunastu Apostołów podkreślił, że „Ojciec w Niebie zna wasze imiona i wie, w jakiej jesteście sytuacji. Słucha waszych modlitw, zna wasze nadzieje i marzenia, a nawet wasze lęki i frustracje”³.

„Wszystkie należymy do rodziny Boga i zajmujemy w niej istotne miejsce — powiedziała Siostra



Stephens. — Ziemskie rodziny różnią się od siebie. Podczas gdy robimy wszystko, co możemy, aby stworzyć silną tradycyjną rodzinę, członkostwo w Bożej rodzinie nie zależy od jakiegokolwiek stanu — naszego stanu cywilnego, stanu cywilnego naszych rodziców, sytuacji finansowej, statusu społecznego ani statusu, który zamieszczamy na portalu społecznościowym”⁴.

Dodatkowe fragmenty z pism świętych

Ks. Jeremiasza 1:5; List do Rzymian 8:16; Nauki i Przymierza 76:23–24

PRZYPISY

1. „Rodzina: Proklamacja dla świata”, *Liahona*, listopad 2010, str. 129.
2. Carole M. Stephens, „Rodzina dziełem Boga”, *Liahona*, maj 2015, str. 11.
3. Jeffrey R. Holland, „Do młodych kobiet”, *Liahona*, listopad 2005, str. 28.
4. Carole M. Stephens, „Rodzina dziełem Boga”, str. 11.
5. Zob. Gospel Topics, „First Vision Accounts” topics.lds.org.



Wiara, Rodzina, Służba

Z naszej historii

We własnej relacji z Pierwszej Wizji⁵ Prorok Józef Smith potwierdza wiele prawd — również tę, która podkreśla, że Ojciec Niebieski zna każdego z nas z imienia.

Młody Józef, borykając się z wyborem kościoła, do którego mógłby się przyłączyć, odnalazł wskazówkę w Liście Jakuba 1:5. W końcu Józef postanowił, iż zapyta Boga.

Pewnego wiosennego ranka 1820 roku udał się do lasu, aby się pomodlić, ale natychmiast chwyciła go jakaś ciemna moc. Oto, co napisał:

„W tejże chwili ogromnej bojaźni ujrzałem słup światła dokładnie nad głową przewyższający blaskiem słońce, który opuszczał się stopniowo aż objął mnie.

Zaledwie się ukazał, gdy poczułem się wyswobodzony od wroga, który mnie spętał. Kiedy światło padło na mnie, ujrzałem dwie Postacie, których blask i chwala były nie do opisania, stojące nade mną w powietrzu. Jedna z nich przemówiła do mnie nazywając mnie po imieniu i rzekła wskazując na drugą postać: *Oto Mój Umiłowany Syn. Słuchaj Go!*” (Józef Smith — Historia 1:16–17).

Zastanów się

W jaki sposób świadomość tego, że jesteś córką Boga, wpływa na podejmowane przez ciebie decyzje?

CZY TE INSTRUKCJE MAJĄ SENS?

Ruth Silver

Wyprawa rowerowa uświadomiła mi potrzebę nieustannego sprawdzania życiowej mapy Pana.

Kiedy kilka lat temu byłam we Francji, wybrałam się na wycieczkę rowerową wraz z moją siostrą, szwagierką i jej córką. Każdego ranka otrzymywałyśmy trzystronicowe szczegółowe instrukcje, których przestrzeganie miało doprowadzić nas do celu wyznaczonego danego dnia. Kiedy przejeżdżałyśmy przez winnice, wytyczne wyraźnie kierowały nas „50 metrów na północ, następnie w lewo i dalsze 100 metrów prosto”. Przeważnie instrukcje zawierały znaki szczególne i nazwy ulic.

Pewnego ranka, jadąc dość piękną ulicą zorientowałyśmy się nagle, że nasze instrukcje nie zawierają wytycznych dotyczących tego terenu. Dość szybko zgubiłyśmy się, postanowiłyśmy więc powrócić do miejsca, które z pewnością było oznaczone w naszych instrukcjach i spróbować znaleźć właściwą drogę.

Rzeczywiście, kiedy tam dotarłyśmy, okazało się, że stał tam mały znak drogowy, znajdujący się również w naszych instrukcjach, którego nie zauważyłyśmy. Wkrótce znalazłyśmy

się na właściwej drodze, zgodnej z naszymi instrukcjami, które dzięki temu ponownie nabrały sensu.

To doświadczenie, będące swoistą metaforą, sprawiło, że otrzymałam odpowiedź na zagadkowe pytanie: Dlaczego dzieje się tak, że ci, którzy mieli świadectwo o ewangelii, tracą wiarę i odstupują od Kościoła? Stało się dla mnie zupełnie oczywiste, że gdy wybieramy złą drogę (grzech) lub nie przestrzegamy przykazań Boga, to instrukcje (słowa Boga) tracą sens. Kiedy mapa nie pokrywa się z terenem, na którym się znajdujemy i nie zboczyliśmy zbyt daleko, możemy dostrzec nasz błąd i potrzebę powrotu (pokuty), wybierając odnowienie zobowiązania, by wieść życie według przykazań Boga i zmierzać trasą we właściwym kierunku.

Zbyt często zdarza się, że gdy dane w instrukcjach przestają pasować do danych terenu, na którym jesteśmy, zaczynamy kwestionować instrukcje. Zamiast w takiej sytuacji zawrócić, narzekamy na instrukcje i w konsekwencji całkowicie je odrzucamy.

Ostatecznie, porzucamy wizję naszego celu, gubimy się, błędząc po ścieżkach, które mogą wydawać się tymczasowo bardzo atrakcyjne, ale nie wiedzą nas tam, gdzie powinniśmy iść.

Każdego dnia mamy możliwość studiowania pism świętych. Co pół roku mamy przywilej słuchania lub oglądania konferencji generalnej. Z całą pewnością żyjemy w czasach, w których możemy zajrzeć do mapy drogowej i upewnić się, że obraliśmy właściwy kurs. Pewnego razu, kiedy słuchałam przesłań z konferencji generalnej, poczułam, że osoby tak niedoskonałe, jak my, mogą poznać, czy są na właściwej drodze, jeśli instrukcje mają dla nas doskonały sens.

Tak jak obieranie właściwego kursu zawiedzie nas do zamierzonego celu w życiu, tak studiowanie pism świętych i zważanie na rady żyjących proroków pozwolą nam określić kierunek, a w razie potrzeby nanieść poprawki, abyśmy ostatecznie dotarli do naszego celestialnego domu. ■

Autorka, która mieszkała w stanie Kolorado w USA, zmarła w ubiegłym roku.



DZIĘKUJĘ CI ZA TWOJĄ SŁUŻBĘ!

Nazwisko do wiadomości redakcji

Jesteś uosobieniem tych kobiet, które od czasów Nauvoo służyły sobie nawzajem poprzez przepelnione miłością i natchnione odwiedziny domowe.

Nie wiem, jak się nazywasz, ile masz lat, ani zupełnie nic o Tobie nie wiem. Wiem tylko, że jesteś nauczycielką odwiedzającą Joanny i wiesz, że z całego serca wdzięczny Ci jestem za pełną oddania służbę.

Zdaję sobie sprawę, że odwiedzanie mniej aktywnej siostry takiej jak Joanna (imię zostało zmienione) — mojej synowej — nie jest łatwym zadaniem, zwłaszcza, kiedy raczej nie jest ona przyjaźnie nastawiona. Wątpię, żeby od samego początku chciała, abyś ją odwiedzała. Jednak Joanna powiedziała mi, że byłaś dla niej prawdziwą przyjaciółką, kiedy odwiedzałaś ją i upewniałaś się, że wszystko jest w porządku i akceptowałaś ją taką, jaką jest.

Od czasu, kiedy poślubiła mojego syna, to jest od 19 lat, po raz pierwszy wspomniała, że przyszła do niej nauczycielka odwiedzająca. Niedawno powiedziała mi, że regularnie ją odwiedzasz i jaka jesteś dla niej zawsze życzliwa. Wspomniała, że wielokrotnie pomogłaś jej, kiedy była chora, a nawet zaproponowałaś, że weźmiesz moją wnuczkę na spotkanie Organizacji Młodych Kobiet.

W ciągu ostatnich 10 lat, ona, mój syn i jego rodzina mieszkali setki



kilometrów od nas. Modliłem się o osoby, które, tak mocno, jak ja, będą kochać i dbać o nich. Ze łzami w oczach prosiłem Ojca Niebieskiego, aby znaleźli się ludzie, którzy wyciągną do nich pomocną dłoń, tak jak ja bym to uczynił, gdybym mieszkał w pobliżu. Z opowiadań Joanny wynika, że jesteś odpowiedzią na moje modlitwy.

Chociaż Joanna i mój syn nie przestrzegają Słowa Mądrości i nie chodzą do kościoła, to nadal są dobrymi ludźmi, którzy kochają swoje dzieci. Twojego stosunku do Joanny nie był w stanie zmienić fakt, że pali ona papierosy. Nie patrzyłaś na nią przez pryzmat aktywności w kościele.

Poznałaś ją i zobaczyłaś w niej kochającą matkę, która pragnie, aby jej córka chodziła do kościoła i uzyskała świadectwo. Gdy Joanna miała operację, zamiast obwiniać ją, że przyczyniła się do swoich problemów zdrowotnych, przywiozłaś jej obiad.

Jakże jestem wdzięczny za przykład, jaki dajesz mojej wnuczce. Ona podziwia Cię za opiekę, jaką roztaczasz nad każdą osobą i sposób, w jaki okazujesz pełną miłości troskę. Powiedziała mi,

że pewnego dnia, kiedy nie miałaś samochodu, przeszłaś ponad półtora kilometra ze swoimi małymi dziećmi, aby przynieść im ciasteczka.

Powiedziałaś wtedy: „Pomyślałam o tobie i twojej mamie i po prostu chciałam zrobić dla was coś miłego”.

Chciałbym Ci powiedzieć, jak bardzo doceniam Twoje oddanie w wykonywaniu powołania nauczycielki odwiedzającej. Jesteś uosobieniem tych kobiet, które od czasów Nauvoo służyły sobie nawzajem poprzez przepelnione miłością i natchnione odwiedziny domowe. Pokazałaś tę służbę i miłość, poprzez troskliwe odwiedziny mojej mniej aktywnej synowej.

Dziękuję Ci. ■



Starszy
L. Tom Perry
(1922–2015)

Kworum Dwunastu
Apostołów

KAPŁAŃSTWO: PEWNE, JAK KOTWICA

Starszy L. Tom Perry przygotował ten artykuł 28 maja 2015 r., na dwa dni przed swoją śmiercią, aby podzielić się nim z młodymi posiadaczami kapłaństwa.

Od zawsze największą wartością w moim życiu było kapłaństwo Boga. Ufam, że i dla was, młodzi mężczyźni, będzie ono pewne, jak kotwica. Lecz, żeby osiąść tę moc, musicie ją rozumieć i korzystać z niej.

Pierwsze doświadczenia związane z kapłaństwem

Dorastałem w komfortowych warunkach w Logan w stanie Utah. Jako dziecko miałem to szczęście, że zamartwianie się o żywność, dach nad głową, czy edukację mnie nie dotyczyły. I choć wiodłem łatwe życie, to potrzebowałem czegoś, co będzie dla mnie kotwicą.

Tę kotwicę odnalazłem w kapłaństwie Boga. Dorastałem w dość nietypowych okolicznościach. Mój ojciec został powołany jako biskup, kiedy miałem rok i był moim biskupem przez 19 lat. Jego ojcowskie i duchowe przewodnictwo miało na mnie ogromny wpływ.

Sądzę, że to właśnie dlatego nie mogłem się doczekać moich 12. urodzin, by otrzymać Kapłaństwo Aarona. W pamięci mam ten jakże wyjątkowy dzień, gdy poczułem ręce mojego ojca na głowie, podczas ustanawiania mnie do tego kapłaństwa. Wkrótce potem

otrzymałem promocję w Kapłaństwie Aarona i liczne powołania, z których niezmiernie się cieszyłem.

Rozdawanie sakramentu było dla mnie czymś bardzo wyjątkowym. Mogłem dostrzec w ludziach ich zobowiązanie do bycia posłusznym Panu i Jego przykazaniom, podczas przyjmowania symboli Jego ciała i krwi.

Wzrastanie w zrozumieniu kapłaństwa

Z czasem ukończyłem liceum, a następnie po roku nauki w szkole wyższej zostałem powołany na misję. Cieszyłem się każdą minutą i kochałem moich towarzyszy. W szczególności jednego z nich, który okazał się być dla mnie podporą. Wiele nauczyłem się od niego podczas naszej wspólnej służby.

Mój kraj znajdował się w stanie wojny, więc po powrocie z misji wstąpiłem do Korpusu Piechoty Morskiej Stanów Zjednoczonych. Po wojnie wróciłem na studia, ożeniłem się i założyłem rodzinę. Wielokrotnie przeprowadzałem się na terenie Stanów Zjednoczonych w związku z karierą zawodową, a służąc w licznych powołaniach kapłańskich, nabierałem doświadczenia. W końcu osiedliłem się w Bostonie w stanie Massachusetts, gdzie służyłem jako prezydent palika. I to tam właśnie zostałem powołany jako asystent Dwunastu, a następnie,

po 17 miesiącach, do Kworum Dwunastu Apostołów.

Nauka płynąca ze służby Apostoła

Czego zdołałem nauczyć się jako członek Kworum Dwunastu Apostołów?

Dowiedziałem się, że w kapłaństwie kryje się przewodnictwo, kotwica i ochrona.

Kapłaństwo istniało od zawsze. Zanim Adam przyszedł na ziemię, posiadał kapłaństwo. Dla nas, posiadaczy kapłaństwa — potomków Adama — rozproszonych po ziemi, istotnym stało się zorganizowanie sposobu zarządzania nim. Pan dokonał tego, powołując Abrahama, by przewodniczył swojej rodzinie posiadaczy kapłaństwa. Kontynuowane to było





przez Izaaka i Jakuba, którego imię uległo zmianie na Izrael.

Wieki później, dzieci Izraela znalazły się w niewoli. Pan posłał Mojżesza, aby ich wyzwolić, ale kiedy to zrobił, okazało się, że naród ten nie był gotowy na otrzymanie Kapłaństwa Melchizedeka. Tak więc do czasu przyjścia Zbawiciela pozostawiono z nimi jedynie Kapłaństwo Aarona.

Uważam, że to, co Zbawiciel uczynił najpierw, rozpoczynając Swoją posługę, jest niezmiernie ciekawe. Zorganizował Kapłaństwo Melchizedeka. Powołał Dwunastu Apostołów i nauczał ich praw oraz porządku kapłaństwa. Piotra powołał jako głównego Apostoła, zapoczątkowując tym samym linię upoważnienia w Swoim Kościele. Zarówno

w tamtych czasach, jak i współcześnie, osobą, która wybiera głównego Apostoła, by przewodniczył Kościołowi, jest Jezus Chrystus, który jednocześnie przewodzi mu w jego obowiązkach kapłańskich.

Tak więc, linia upoważnienia kapłańskiego wywodzi się bezpośrednio od naszego Pana i Zbawiciela i jest przekazywana do głównego Apostoła, innych Apostołów oraz pozostałych posiadaczy kapłaństwa w Kościele. Apostołowie dzierżą klucze upoważnienia i tak długo, jak będą one na ziemi, będziemy prowadzeni ręką samego Pana. To boskie przewodnictwo chroni nas i zapewnia, że Kościół nie odejdzie od prawdy. Cechuje go niezmiennosc, ponieważ nie przewodzi mu przypadkowa osoba. Jest bowiem prowadzony ręką Pana.

Nauka doktryn kapłaństwa

Najcenniejszą radą, której mogę wam udzielić, młodzi mężczyźni, jest to, abyście studiowali doktryny kapłaństwa, rozumieli moc, jaką posiadacie, kiedy korzystacie z kapłaństwa oraz abyście dowiedzieli się, jak wielce może to pobłogosławić wasze życie i bliźnich.

Obiecuję, że jeśli nauczycie się doktryn kapłaństwa i będziecie wypełniać swoje kapłańskie obowiązki, kapłaństwo będzie dla was pewne, jak kotwica, która zapewni wam duchowe bezpieczeństwo i przyniesie wiele radości. Bądźcie wiernymi członkami kworum kapłaństwa. Wyciągajcie pomocną dłoń do waszych przyjaciół i przyprowadźcie ich do kworum. Utwórzcie braterstwo w waszym kworum, które stanowić będzie trwały fundament waszego życia. ■

Starszy Ronald A. Rasband

UTALENTOWANY
PRZYWÓDCA,
ODDANY OJCIEC

Starszy M. Russell Ballard

Kworum Dwunastu Apostołów

Ron Rasband nigdy nie wątpił w to, że będzie służył na pełnoetatowej misji. Jedynym pytaniem, jakie miał ten dziesięcioletni młodzieniec podczas otwierania swojego powołania, to *gdzie* będzie służył.

„Mój tata pojechał na misję do Niemiec. Mój starszy brat pojechał na misję do Niemiec. Mój przyszły szwagier pojechał na misję do Niemiec — wspomina. — Myślałem, że ja też pojedę do Niemiec”.

Ale Pan miał inne plany. Ron został powołany do Misji Stanów Wschodnich, z siedzibą w Nowym Jorku. Czując rozczarowanie, zabrał swoje powołanie do sypialni, uklęknął przy łóżku, pomodlił się, otworzył pisma święte w przypadkowym miejscu i zaczął czytać:

„Oto mam wielu ludzi na tym miejscu, w okolicach dookoła; i otworzą się ważne wrota w okolicach w tym *kraju wschodnim*.”

Przeto Ja, Pan, dopuściłem, abyście przyszli na to miejsce; bowiem uznałem to za konieczne dla zbawienia dusz” (NiP 100:3–4; kursywa dodana).

Duch Święty natychmiast potwierdził Ronowi, że jego powołanie do Misji Stanów Wschodnich nie było pomyłką.

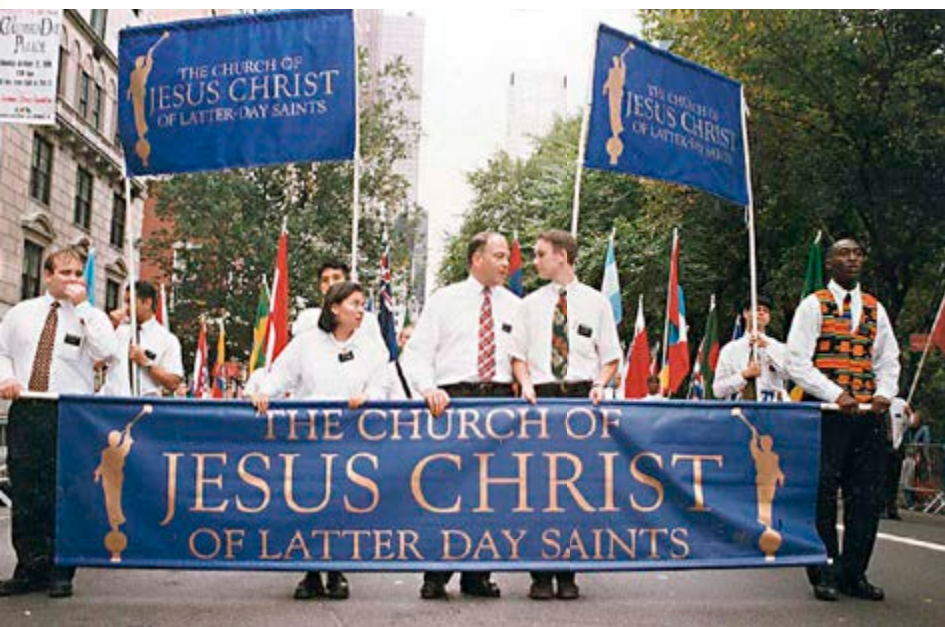
„Przeszedłem od rozczarowania do zdobycia swojego pierwszego z wielu duchowych odczuć opisanych w pismach, że to właśnie tam Pan chciał, abym pojechał — wspomina.



— Było to dla mnie kluczowym doświadczeniem duchowym”.

Jego misja w Stanach Wschodnich była pierwszym z wielu powołań kościelnych, które zabrały go do miejsc, do których nigdy nie spodziewałby się pojechać. I z każdym powołaniem — jako nauczyciel, biskup, członek rady wyższej, prezydent misji, członek kworum Siedemdziesiątych, Prezydent-Senior Siedemdziesiątych, Apostoł Pana Jezusa Chrystusa — Starszy Ronald A. Rasband akceptował wolę Pana i stale polegał na Jego Duchu, służąc dzieciom Boga.

Powyżej po prawej: Starszy Ronald A. Rasband jako prezydent misji w Nowym Jorku, w 1998 r. Dalej po prawej: Starszy Rasband ze swoją siostrą — Nancy Schindler, matką i braćmi, Russellem i Neilem. Po prawej: Ze swoimi rodzicami, jako siedmioletni chłopiec.



Ron ogólnie był dobrym chłopcem, ale sam przyznaje, że był urwisem. „Częściej niż kilka razy, moi nauczyciele Organizacji Podstawowej podchodzili do mojej mamy, Prezydent Organizacji Podstawowej w paliku, i mówili: ‘Ten Ronnie Rasband to mały łobuziak’ — wspomina. — Jednak nigdy się nie poddali. Okazali mi wielką miłość i zawsze zapraszali mnie z powrotem do klasy”².

Dzieciństwo Rona było skupione wokół Kościoła — spotkań okręgu, imprez oraz obiadów i drużyn sportowych w okręgu. Kiedy nie był zajęty w domu spotkań Pierwszego Okręgu Cottonwood, podejmował się prac dorywczych, brał udział w zajęciach harcerskich i spędzał czas ze znajomymi. W domu czas rodzinny skupiał się na pismach świętych, grach oraz obowiązkach domowych.

„Mój ojciec poprzez przykład nauczył mnie, czym jest praca — mówi. — Moja matka nauczyła mnie pracy poprzez wyznaczanie zadań do zrobienia”.

Ojciec Rona dostarczał chleb autem dostawczym, wstając codziennie o 4 rano i wracając do domu późno każdego wieczoru. Jego matka pozostała w domu, żeby wychowywać dzieci, uzupełniając dochód rodzinny przez robienie i sprzedawanie porcelanowych lalek.

Wrodzone zdolności przywódcze Rona, zdolność do delegowania zadań oraz do załatwiania spraw — które dobrze mu służyły w jego zawodowych i kościelnych obowiązkach

Wywodzący się z dobrych rodziców

W swoim pierwszym przemówieniu, jako Apostoł Jezusa Chrystusa, Starszy Rasband wyraził z serca płynące wyrazy wdzięczności za swoich przodków. „Wywodzę się z dobrych rodziców żyjących według ewangelii — powiedział — a oni wywodzą się z sześciu pokoleń dobrych rodziców”¹.

Jego matka, Verda Hawkins Rasband, była kochającą przywódczynią, która pielęgnowała miłość młodego Rona do pism świętych. Jego ojciec, Rulon Hawkins Rasband, był wiernym posiadaczem kapłaństwa, który był przykładem zalet ciężkiej pracy.

Urodzony 6 lutego 1951 r., w Salt Lake City w stanie Utah, Ronald A. (Anderson) Rasband był jedynym dzieckiem z małżeństwa swoich rodziców. Oboje rodziców byli rozwodnikami, a Ron dorastał pod dodatkową opieką swoich dwóch starszych braci i starszej siostry.

„Był połączeniem naszych rodziców, więc wszyscy go kochaliśmy — mówi jego siostra, Nancy Schindler. — Ron zawsze był pomiędzy nimi, nigdy nie pozwalał mamie i tacie stać obok siebie lub siedzieć razem”.



ZDJĘCIA DZIEKI UPRIECZNOŚCI RODZINY RASBAND, Z WYJĄTKIEM WYMIENIONYCH



— okazały się przydatne od samego początku.

„Ron miał za zadanie koszenie trawnika” — wspomina jego siostra. Ale Ron, jak Tom Sawyer Marka Twaina, miał umiejętność przekonywania swoich przyjaciół do pomocy.

„Wygłądałam na zewnątrz, a tam jego najlepszy przyjaciel kosił za niego trawnik — mówi Nancy. — W następnym tygodniu kolejny z jego przyjaciół kosił trawę. On tylko siedział na ganku i śmiał się oraz żartował z nimi, podczas gdy oni wykonywali jego pracę”.

Rodzice Rona mieli trudności finansowe, ale rodzina miała ewangelię. „Nigdy nie mieliśmy dużo pieniędzy — wspomina Ron — ale to nigdy nie miało wpływu na moje szczęście”.

Zaufani przyjaciele i przywódcy

Dorastając, Ron był pobłogosławiony dobrymi przyjaciółmi i zaufanymi przywódcami kapłańskimi, w tym swoim prezydentem palika z czasów chłopięcych, gdy miał 14 lat, Jamesem E. Faustem (1920–2007), który następnie służył w Kworum Dwunastu Apostołów i w Pierwszym Prezydium. Rodzina Rona cieszyła się z bliskiej relacji z Prezydentem Faustem i jego rodziną. „On zawsze zwracał się do mnie jako do jednego ze swoich chłopców z Cottonwood, ponieważ pomagał mnie wychowywać” — mówi Ron.

Ron nie miał czasu na szkolne sporty od czasu, gdy poszedł do liceum, ponieważ zawsze miał pracę, ale znalazł czas na lojalne przyjaźnie, które przetrwały całe życie.

„Zawsze podziwiałem Rona za to, kim



jest, ale nie był idealny” — mówi przyjaciel z dzieciństwa, Kraig McCleary. Z uśmiechem dodaje: „Powiedziałem mu, że jeśli pójdzie do nieba, to ja też pójdę, bo dorastając, robiliśmy te same rzeczy”.

Ron wyjechał na misję we wczesnych latach 70., ale Kraig myślał o opóźnieniu służby na misji do zakończenia jesienno-polowania. Wtedy Ron zadzwonił do niego podczas swojej misji.

„Nie wiem, w jaki sposób uzyskał pozwolenie, aby zadzwonić, ale zganił mnie za brak ekscytacji, by od razu wyjechać na misję — mówi Brat McCleary. — Oczywiście nie opóźniłem wyjazdu”.

Ron nazywa swoją misję „fantastycznym” doświadczeniem. „Pan pobłogosławił mnie wieloma cudownymi, wzmacniającymi wiarę doświadczeniami — mówi. — Moja misja miała znaczący wpływ dla mojego duchowego życia”.

Ron spędził część swojej misji na Bermudach. Jego prezydent misji, Harold Nephi Wilkinson, wysyłał tam tylko zdyscyplinowanych misjonarzy, ponieważ mógł ich tam odwiedzać tylko sporadycznie.

„Byliśmy całkowicie na swoim, ale prezydent nie musiał się o nas martwić — wspomina Ron. — Wykonywaliśmy swoje zadania”.

Od początku ich małżeństwa Starszy Rasband i Siostra Rasband umieścili Pana na pierwszym miejscu. Poślubieni 4 września 1973 r. (poniżej), zostali pobłogosławieni czterema córkami i synem (powyżej). Na sąsiedniej stronie: Jon Huntsman sen., były partner biznesowy oraz mentor Starszego Rasbanda, mówi o nim „utalentowany przywódca o intensywnej lojalności”.



„Dziewczyna ze snu” z Delty Phi

Po ukończeniu misji w 1972 r., Ron znalazł pracę, zaczął studiować na Uniwersytecie Utah tamtej jesieni i dołączył do braterstwa dla byłych misjonarzy – Delta Phi Kappa. Podczas zajęć towarzyskich braterstwa, nie mógł nie zauważyć atrakcyjnej młodej kobiety, Melanie Twitchell. Melanie była jedną z wybranych „dziewczyn ze snu” Delty Phi, która pomagała przy zajęciach służby braterstwa.

Tak jak Ron, Melanie pochodziła z rodziny aktywnych członków świętych w dniach ostatnich. Jej ojciec, oficer wojskowy, i matka nigdy nie pozwalali, aby częste przeprowadzki były wymówką do nie pójścia do kościoła.

Melanie była pod wrażeniem życzliwości, uprzejmości oraz wiedzy o ewangelii Rona. „Powiedziałam do siebie, ‘on jest tak wspaniałym mężczyzną, że to nie ma znaczenia, jeśli nigdy nie pójde z nim na randkę. Po prostu chcę być jego najlepszą przyjaciółką’”.

W miarę jak ich związek zacieśniał się, Duch potwierdził jej wrażenie o Ronie i jego zobowiązaniu wobec Pana. Wkrótce ich przyjaźń rozkwitła w, jak to nazywa Melanie, „księgę opowieści, baśniowy romans”.

Starszy Rasband mówi, że doskonale do siebie pasowali. „Melanie była mi całkowicie równa w oddaniu ewangelii oraz dziedzictwie. Staliśmy się najlepszymi przyjaciółmi i wtedy oświadczyłem się jej”.

Wzięli ślub 4 września 1973 roku w Świątyni Salt Lake. Od tamtego czasu, mówi Ron, jego „oddana wieczna towarzyszka [...] stara się kształtować mnie, jak glinę garncarską, abym stał się nienagannym uczniem Jezusa Chrystusa. Podtrzymuje mnie jej miłość i wsparcie, jak również miłość i wsparcie pięciorga naszych dzieci, ich małżonków i 24 wnucząt”³.

„Chodźmy”

Podczas służby jako prezydent kworum starszych, w swoim okręgu studenckich małżeństw, Ron zapoznał się z Jonem Huntsman Sen., doradcą w radzie wyższej w okręgu. Jon był od razu pod wrażeniem tego, jak Ron prowadził kworum.

„Miał niesamowite zdolności przywódcze i organizacyjne — wspomina Starszy Huntsman, który służył jako Siedemdziesiąty Obszar od 1996 do 2011 roku. — Myślałem, że to bardzo niezwykle, aby młody mężczyzna, który nadal był w college’u, mógł prowadzić kworum w taki sposób.

Przez kilka miesięcy Jon obserwował Rona przekuwającego pomysły w czyny, kiedy wypełniał swoje obowiązki kapłańskie. Kiedy zwolniło się wyższe stanowisko marketingowe w firmie Jona — która później stała się koncernem chemicznym Huntsmana — doszedł do wniosku, że Ron miał umiejętności, których potrzebował i zaproponował mu pracę. Stanowisko było wolne od następnego tygodnia w stanie Ohio (USA).

„Powiedziałem Melanie, ‘nie rzucę szkoły, żeby się przeprowadzić’ — wspomina Ron. — Całe życie pracowałem, żeby ukończyć college i w końcu jestem bliski osiągnięcia mojego celu”.

Melanie przypomniała Ronowi, że znalezienie dobrej pracy było powodem, dla którego kształcił się w szkole.

„Czym się martwisz? — zapytała. — Wiem, jak się spakować i przeprowadzić. Całe życie to robiłam. Pozwolę ci codziennie dzwonić do twojej matki. Chodźmy”.

Pewność Jona, co do Rona, okazała się trafna. Z Jonem jako swoim mentorem, Ron szybko awansował w rozwijającej się firmie, a w 1986 roku został jej prezesem i dyrektorem zarządzającym. Często podróżował służbowo — zarówno w kraju, jak i za granicą. Pomimo swojego napiętego grafiku, Ron starał się być w domu na weekendy. A kiedy podróżował, od czasu do czasu zabierał ze sobą członków rodziny.

„Kiedy był w domu, naprawdę sprawiał, że dzieci czuły się wyjątkowe i kochane” — mówi Melanie. Uczęszczał na ich zajęcia i wydarzenia sportowe, kiedykolwiek było to możliwe. Jenessa MacPherson, jedna z czterech ich córek, mówi, że obowiązki kościelne ojca często uniemożliwiały wspólne spędzanie czasu ze swoją rodziną podczas spotkań kościelnych.

„Kiedy był w domu, naprawdę sprawiał, że dzieci czuły się wyjątkowe i kochane” — mówi Melanie. Uczęszczał na ich zajęcia i wydarzenia sportowe, kiedykolwiek było to możliwe. Jenessa MacPherson, jedna z czterech ich córek, mówi, że obowiązki kościelne ojca często uniemożliwiały wspólne spędzanie czasu ze swoją rodziną podczas spotkań kościelnych.

„Biliśmy się o to, kto ma koło niego usiąść w kościele, ponieważ było to tak osobliwe, żeby go tam mieć — opowiada. — Pamiętam, jak kładłam swoją dłoń w jego, myśląc, ‘jeśli tylko mogłabym nauczyć się być taka, jak on,





to byłabym na dobrej drodze i stawałabym się bardziej podobna do Zbawiciela'. Zawsze był moim bohaterem”.

Syn tego małżeństwa, Christian, mile wspomina „czas ojca z synem”. Niektóre przyjaźnie były tylko tymczasowe w wyniku częstych przeprowadzek rodziny, opowiada, „ale ojciec zawsze był moim najlepszym przyjacielem” — aczkolwiek zmuszającym do rywalizacji.

Czy to w koszykówce z Christianem, czy grając w gry planszowe ze swoimi córkami lub też łowiąc ryby z rodziną i przyjaciółmi, Ron uwielbiał wygrywać.

„Gdy dorastaliśmy, nigdy nie *dawał* nam wygrać — mówi Christian. — Musieliśmy na to zapracować, ale dzięki temu stawaliśmy się lepsi. Ta tradycja jest kontynuowana z ukochanymi wnukami”.

Przez lata rodzina Rona nie mogła nie spostrzec, jak służenie w przywództwie kościelnym rozwijało jego zdolność do okazywania miłości i współczucia, okazywania uczuć Ducha oraz natchnienia bliźnich do dania z siebie tego, co najlepsze. Po narodzinach wnuka Rona i Melanie — Paxtona — rodzina głęboko polegała na wsparciu i sile duchowej Rona.

Paxton urodził się z rzadkim zaburzeniem genetycznym, cierpiał z powodu niezliczonych problemów zdrowotnych, które poddawały rodzinę próbie pod względem fizycznym, emocjonalnym i duchowym. Starszy Rasband nazwał tę podróż, która

nastąpiła po narodzinach Paxtona, „kuźnią specjalnych lekcji powiązanych z wiecznością”⁴.

Podczas krótkich 3 lat życia Paxtona — gdzie dużo było pytań, a odpowiedzi niewiele — Starszy Rasband stanął jako duchowy filar, prowadząc swoją rodzinę w czerpaniu z mocy Zadośćuczynienia Jezusa Chrystusa.

U wielu członków rodziny i przyjaciół jego nowe powołanie nie wzbudziło zaskoczenia. „Ci z nas, którzy znają go najlepiej — mówi Christian — podnieśli ręce najwyżej jak tylko mogli, kiedy był popierany jako Apostoł”.

„Pójdę służyć”

W 1996 roku, w wieku 45 lat, Ron był w środku swojej pełnej sukcesów kariery, kiedy przyszło powołanie do służby, jako prezydent misji Nowy Jork Północ w stanie Nowy Jork. Tak, jak Apostołowie w dawnych czasach, „natychmiast [porzucił] sieć” (Ew. Mateusza 4:20).

„Przyjęcie powołania zajęło zaledwie mikrosekundę” — mówi Starszy Rasband. Powiedział on do Pana: „Chcesz, żebym służył, pójdę służyć”.

Ron wyciągnął wspaniałą lekcję, której nauczył się ze swojego doświadczenia zawodowego: „Ludzie są ważniejsi niż wszystko inne”⁵. Z tą wiedzą i swoimi udoskonalonymi



Na górze po lewej: Starszy i Siostra Rasband z członkami Kościoła w New Delhi, w Indiach, listopad 2015. Powyżej: Starszy i Siostra Rasband podczas służby jako prezydent misji w Nowym Jorku, 1996–1999 r.; z ich wnukiem Paxtonem, który pomagał rodzinie uczyć się „specjalnych lekcji powiązanych z wiecznością”; oraz podczas ceremonii położenia kamienia węgielnego Świątyni Sacramento Kalifornia.

umiejętnościami przywódczymi był gotowy, aby zacząć pełnoetatową służbę w królestwie Pana.

Dla Rona i Melanie praca misjonarska w Nowym Jorku była pełna wyzwań i ożywczych doświadczeń. Ron szybko wyznaczył obowiązki misjonarzom — pobudzając ich lojalność, nauczając, podbudowując i jednocześnie podnosząc ich na duchu.

W 2000 roku, krótkie 8 miesięcy po tym, jak Ron i Melanie zakończyli swoją misję, Ron został powołany jako Siedemdziesiąty, gdzie jego przygotowanie, doświadczenie oraz wiele talentów pobłogosławiło Kościół. Będąc członkiem Kworum Siedemdziesiątych, służył, jako doradca w Prezydium Obszaru Europy Środkowej, pomagając nadzorować pracę w 39 narodach. Pomimo tego że skończył college ponad 40 lat temu, pozostaje pilnym studentem, z chęcią stale przyjmując doradcze wskazówki od swoich starszych stażem Braci, podczas gdy nadzorował Obszar Zachodu Ameryki Północnej, Północno-Zachodu i trzech obszarów w stanie Utah, służył jako dyrektor wykonawczy Departamentu ds. świątyń oraz jako członek Prezydium Siedemdziesiątych, współpracując ściśle z Kworum Dwunastu.

Ostatnio Starszy Rasband zaobserwował: „Jakież to zaszczyt i przywilej dla mnie być najmniejszym z Dwunastu i uczyć się od nich w każdy sposób i przy każdej okazji”⁶.

„To, co oni wiedzieli, ja wiem”

Dwa obrazy ozdabiają ściany biura Starszego Rasbanda. Jeden z nich przedstawia mormońskich misjonarzy nauczających rodzinę w Danii w około 1850 roku. Drugi przedstawia jednego z wczesnych misjonarzy, Dana Jonesa, głoszącego z podwyższenia przy studni na Wyspach Brytyjskich. Obrazy (powyżej, po prawej) przypominają Starszemu Rasbandowi o jego własnych przodkach.

„Ci wczesni pionierzy oddali wszystko za ewangelię Jezusa Chrystusa i zostawili po sobie przykładowe dziedzictwo dla swoich potomków” — świadczył⁷. To, co popchnęło przodków Starszego Rasbanda, aby szli naprzód wśród przeciwności i prześladowań, jest tym, co kwalifikuje go do jego nowego powołania: wiedza oraz pewne świadectwo o Panu i Jego pracy.

„Mam tak wiele do nauczenia się w moim nowym powołaniu — powiedział. — Czuję dużą pokorę z tego powodu. Ale jest jeden aspekt mojego powołania, który



mogę wykonywać. Mogę składać świadectwo ‘w imię Chrystusa na całym świecie’ (NiP 107:23). On żyje!”⁸.

Jako praprawnuk pionierów, dodaje: „To, co oni czuli i ja czuję. To, co oni wiedzieli, ja wiem”⁹.

I to, na co oni mieli nadzieję w swoim potomstwie, jest ucieleśnione w życiu, naukach oraz służbie Starszego Ronalda A. Rasbanda, który podąża za ich przykładem, szanując ich dziedzictwo, gdy podąża naprzód, jako jeden ze specjalnych świadków Pana. ■

PRZYPISY

1. Starszy Ronald A. Rasband, „Podziwiam miłości czyn”, *Liahona*, listopad 2015, str. 89.
2. Starszy Ronald A. Rasband, „Friend to Friend: Golden Nuggets”, *Friend*, październik 2002, str. 8.
3. Starszy Ronald A. Rasband, „Podziwiam miłości czyn”, str. 89.
4. Starszy Ronald A. Rasband, „Specjalne lekcje”, *Liahona*, maj 2012, str. 80.
5. Starszy Ronald A. Rasband, konferencja prasowa, 3 października 2015 roku.
6. Świadectwo wygłoszone przez Starszego Ronalda A. Rasbanda podczas uroczystego spotkania Departamentu ds. kapłaństwa i rodziny, 1 grudnia, 2015 roku.
7. Starszy Ronald A. Rasband, „Podziwiam miłości czyn”, str. 89.
8. Ronald A. Rasband, świadectwo.
9. Ronald A. Rasband, przemówienie podczas Dnia Pioniera, Tabernakulum, Salt Lake City, 24 lipca 2007 roku.

Z powodu mojej kilkuletniej nieaktywności, członkini, która mnie wówczas znała, nie mogła uwierzyć, że zostałem powołany jako biskup.

Patrick J. Cronin III

Podczas spotkania komitetu wykonawczego kapłaństwa nasi pełnoetatowi misjonarze poinformowali, że spotkali członkinię, której zapisy nie widniały w naszym okręgu. Od razu rozpoznałem jej nazwisko i wspomniałem, że ona i ja byliśmy w tym samym okręgu lata wstecz.

Jeden z misjonarzy, powiedział: „Tak biskupie, ona również o tym wspomniała i wydawała się być bardzo zaskoczona twoim obecnym powołaniem”.

Spytałem: „Co powiedziała?”

Oznajmili, że wyglądała na bardzo zaskoczoną i rzekła „Czy jest on biskupem?”

Zaśmiałem się i wyjaśniłem, że ta siostra pamięta mnie sprzed 30 lat, kiedy to byłem kompletnie inną osobą.

Gdy później rozmyślałem o tej całej sytuacji, przemyślałem, jak bardzo życie moje i rodziny zmieniło się od czasu, gdy ponad 30 lat temu zostaliśmy członkami Kościoła. Jest wielu członków w naszym okręgu, których znam od 20 lat, służąc jako prezydent gminy i biskup, ale żaden z nich nie zna mnie od 30 lat. Mimo że od czasu do czasu dzielę się wydarzeniami z mojej przeszłości, nauczając o pokucie i Zadośćuczynieniu Jezusa Chrystusa, to jednak większość osób z okręgu nie wie, jaką niesamowitą podróż mojego życia przeszedłem, będąc w Kościele.

Wraz z moją rodziną poznaliśmy Kościół w maju 1979 roku i od razu wiedziałem, że jest to miejsce, w którym

powinniśmy się znaleźć. Zostaliśmy ochrzczeni w czerwcu i na początku wszyscy byliśmy aktywni, ale niedługo potem przestałem chodzić do kościoła i wróciłem do starych nawyków. Tak naprawdę nigdy nie miałem żadnych wątpliwości co do prawdziwości ewangelii i Przywrócenia, ale uważałem, że nie miałem potencjału, by być dobrym członkiem Kościoła.

W 1982 roku, z powodu mojego ciągłego nadużywania alkoholu, moja żona, która nigdy nie straciła wiary, złożyła pozew o rozwód. W tym czasie moja rodzina mieszkała w stanie Oklahoma w USA, a ja wróciłem do miejsca, w którym się wychowałem, czyli do stanu Illinois. Dotarłem do punktu, w którym mogłem stracić jedyną rzecz, która tak naprawdę miała dla mnie wielką wartość — moją rodzinę.

Każdego ranka i wieczora, na kolanach ofiarowywałem Bogu swą modlitwę, mimo iż do końca nie byłem pewien, czy On istnieje, a jeśli istnieje to z pewnością już dawno o mnie zapomniał. Jeszcze przez kolejne trzy miesiące modliłem się z wiarą. Pewnego ranka, gdy byłem pogrążony w modlitwie, uczucie wielkiej ulgi zstąpiło na mnie i poczułem, że Bóg żyje, że On mnie zna i kocha. Wiedziałem też wtedy, że już nigdy nie wypiję ani jednej kropli alkoholu.

Tego wieczora zadzwoniła moja żona, informując mnie, że zamierza mi wysłać dokumenty rozwodowe do podpisu. Podczas tej rozmowy nagle powiedziała: „Wyczuwam, że coś się w tobie zmieniło. Ogarnia mnie silne przecucie,

Czy jest on BISKUPEM?

że już nigdy nie powrócisz do picia alkoholu, podrę więc te dokumenty”. Powróciliśmy do siebie i trzy lata później na świat przyszedł nasz trzeci syn.

Można by przypuszczać, że powrócę na dobre do aktywności w Kościele, ale ja jestem upartym człowiekiem. Wróciłem na jakiś czas i nawet otrzymałem powołanie jako instruktor w kworum starszych. Ale wkrótce po tym poczułem, że nie nadaję się na nauczyciela i ponownie stałem się nieaktywny.

W 1991 roku przenieśliśmy się do małej gminy. Kilka miesięcy przed ósmymi urodzinami naszego najmłodszego syna, moja żona — Prezydent w Organizacji Podstawowej — zapytała go, kto miałby go ochrzcić. Oczywiście, że jego życzeniem było, aby dokonał tego jego ojciec. Moja żona odpowiedziała, że to raczej nie jest możliwe. Nie przyjmując do wiadomości takiej odpowiedzi, postanowił podjąć się zadania uaktywnienia swojego ojca. W swoim postępowaniu był nieustępliwy, więc dość szybko zacząłem służyć jako harcmistrz, a potem udzieliłem chrztu i konfirmowałem mojego syna.

Osiem następnym miesiącu obfitowało w szereg wydarzeń. Jako rodzina zostaliśmy zapieczętowani w świątyni w Chicago w stanie Illinois, a mnie ponownie powołano do służby jako instruktora w kworum starszych, tylko tym razem nie zrezygnowałem. Następnie powołano mnie na doradcę w prezydium gminy, a pięć miesięcy później na prezydenta gminy. Około miesiąca po przyjęciu tego powołania, pamiętam, że pomyślałem: „*Ja jestem prezydentem gminy?*”

Na przestrzeni tych lat powiedziałem wielu utrudzonym świętym, że jeśli ja mogę wzrastać w ewangelii, to każdy może. Wszystko bowiem to kwestia zrozumienia prawdziwej mocy Zbawiciela i Jego Zadośćuczynienia oraz kroczenia ścieżką wiodącą do Niego.

Pozostanę wiecznie wdzięczny mojej żonie i dzieciom oraz wszystkim wiernym nauczycielom domowym, przywódcom kworum, biskupom i pozostałym świętym, którzy byli dla mnie wspaniałym przykładem. Wielkim zaszczytem było służyć Bogu i świętym przez te minione 20 lat. Moje życie obfitowało w błogosławieństwa, większe niż mogłem sobie kiedykolwiek wyobrazić. ■

Autor mieszka w stanie Illinois w USA.

TŁUMACZENIE PISM ŚWIĘTYCH NA **język naszego serca**

To doświadczenie znane jest dobrze tym, którzy byli zaangażowani w pracę nad tłumaczeniem pism świętych z języka angielskiego na inne języki. Dzieje się tak nieustannie:

Młody Ormianin, trzymający egzemplarz Księgi Mormona — niedawno przetłumaczony na jego język — podchodzi do członka zespołu tłumaczy i mówi: „Dziękuję. Przeczytałem Księgę Mormona w języku angielskim. Przeczytałem ją w języku rosyjskim. Również w języku ukraińskim. Nie mogłem w pełni zrozumieć tej księgi, dopóki nie przeczytałem jej w języku ormiańskim. Po przeczytaniu Księgi Mormona w moim ojczystym języku wszystko nabrało sensu. To było jak powrót do domu”.

Powrót do domu

Jeśli ewangelia Jezusa Chrystusa jest naszym duchowym domem, to mamy

zatem prawo, by czuć się w nim wygodnie i rodzinnie. W domu odpoczywamy. Tam wzmacniamy się. Rozmawiamy z tymi, których kochamy, w języku, którego nauczyły nas matki. Jest to język naszego serca, a ponieważ ewangelia musi dotrzeć do serca, to czytanie pism świętych w języku naszego serca jest zatem istotne.

Nauki i Przymierza świadczą, że jest to prawda. Zawarte w nich objawienia Pana wskazują, że poprzez klucze kapłaństwa — które dźwierży Pierwsze Prezydium — „ramię Pańskie zostanie odsłonięte w mocy na przekonanie narodów [...], o ewangelii ich zbawienia.

Bowiem stanie się w tym dniu, że każdy człowiek usłyszy pełnię Ewangelii w swym własnym języku, i w swej własnej mowie, przez tych, co są wyświęceni do tej mocy, przez błogosławieństwo Pocieszyciela, udzielone im dla objawienia Jezusa Chrystusa” (NiP 90:10–11).

**NIEZLICZONE DOŚWIADCZENIA WSKAZUJĄ NA
UDZIAŁ PANA W PRACY NAD TŁUMACZENIEM
JEGO PISM ŚWIĘTYCH.**

R. Val Johnson
Czasopisma kościelne





*Pisma święte
mogą dogłębnie
poruszyć serce
ludzkie, gdy czyta
się je w języku
ojczystym, czyli
w języku swojego
serca.*



W całości Księga Mormona została wydana w 89 językach, natomiast jej fragmenty doczekały się publikacji w kolejnych 21 językach.

Jim Jewell, który pracował w zespole tłumaczy pism świętych w siedzibie głównej Kościoła, opowiedział historię o tym, jak blisko pism świętych można się znaleźć, kiedy tłumaczy się je na język serca:

„Tłumacząc Księgę Mormona na język sotho — język używany przez lud afrykański, zamieszkujący Lesotho — musieliśmy znaleźć kogoś, kto pomoże nam sprawdzać zgodność naszej pracy. Kierownik projektu, Larry Foley, znalazł członkinię Kościoła z Lesotho, która była studentką Uniwersytetu Stanowego Utah. W Lesotho edukacja odbywa się w języku angielskim, więc ta siostra i jej dzieci uczyły się angielskiego od pierwszej klasy, a mimo to w domu posługiwały się językiem sotho.

Zgodziła się, by pracować nad tłumaczeniem. Sprawdzanie rozdziałów nadesłanych przez nas, było niezmiernie przydatne. Standardowo zadawaliśmy konkretne pytania dotyczące słownictwa i struktury języka, a w zamian otrzymywaliśmy przydatne komentarze. Zauważyliśmy jednak, że podkreślała na żółto wiele wersetów, które nie miały związku z naszymi pytaniami. Gdy zapytaliśmy ją o te wersety, odpowiedziała: ‘Och, są to wersety, które wywarły na mnie głęboki wpływ, a których nie byłam w stanie w pełni zrozumieć w języku angielskim. Podkreśliłam je więc, by móc podzielić się nimi z moimi dziećmi’”.

Wzór tłumaczenia pism świętych

Tłumaczenie Biblii ma długą i fascynującą historię, począwszy

od tłumaczenia fragmentów Starego Testamentu z hebrajskiego na grecki. Później Biblia została przetłumaczona z języka greckiego na łacinę oraz z łaciny, hebrajskiego i greki na język angielski i mnóstwo innych języków¹. W rezultacie, Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich nie dokonuje przekładu Biblii na różne języki, ale przyjmuje wersje już przyjęte jako wiarygodne przez chrześcijan posługującymi się tymi językami².

Większość prac Kościoła nad tłumaczeniem pism świętych dotyczy głównie Księgi Mormona (którą przetłumaczono w pierwszej kolejności), Nauk i Przymierzy oraz Perły Wielkiej Wartości. Pisma te są tłumaczone z języka angielskiego. W tym języku zostały one objawione Prorokowi Józefowi Smithowi, jest to więc język jego serca. Proces tłumaczenia pism świętych na inne języki powinien być znany uczniom, uczęszczającym na

**„BOWIEM STANIE SIĘ [...] ŻE KAŻDY CZŁOWIEK USŁYSZY PEŁNIĘ
EWANGELII W SWYM WŁASNYM JĘZYKU, I W SWEJ WŁASNEJ MOWIE,
PRZEZ TYCH, CO SĄ WYŚWIĘCENI DO TEJ MOCY” (NIP 90:11).**



PROCES TŁUMACZENIA PISM ŚWIĘTYCH

1

Zatwierdzenie tłumaczenia

- Tłumaczenie pism świętych musi odbyć się na prośbę Prezydium Obszaru, które bierze pod uwagę liczbę członków Kościoła, posługujących się danym językiem oraz ilość podstawowych materiałów kościelnych przetłumaczonych na dany język.
- Wówczas wniosek o tłumaczenie opiniowany jest przez kilka komitetów z siedziby głównej Kościoła, w tym członków Kworum Dwunastu Apostołów i Pierwszego Prezydium.

Etap procesu tłumaczenia

Etap wstępny:

- Kościół przyjmuje wiarygodną wersję Biblii.
- W pierwszej kolejności tłumaczone są materiały podstawowe: *Podstawy ewangelii* (zawierające podstawowe doktryny — dotyczące między innymi nazwy Kościoła — modlitwy sakramentalne, modlitwę podczas obrzędu chrztu i Zasady Wiary), *Świadectwo Proroka Józefa Smitha* dostępne w formie broszury i na stronie internetowej: LDS.org.
- Przesłania z konferencji generalnej również mogą być tłumaczone na dany język.

Etap 1.:

- Księga Mormona, Nauki i Przymierza oraz Perła Wielkiej Wartości (około 10 lat pracy).
- Podstawowe materiały takie jak: „Rodzina: Proklamacja dla Świata”, „Żyjący Chrystus: Świadectwo Apostołów”, wybrane hymny i podręcznik *Abyście głosili moją ewangelię*.



zajęcia poświęcone historii Kościoła. Jest to dokładnie ten sam sposób, którego używał Prorok podczas tłumaczenia Księgi Mormona na język angielski.

Józef Smith był pokornym, niewykształconym wiejskim chłopcem. Ale cechował się umiejętnościami i potencjałem, którego Pan potrzebował do wykonania tego dzieła. W rzeczy samej, Józef i jego rodzina zostali przygotowani i umieszczeni we właściwym miejscu, by tego dokonać³.

Józef otrzymał pomoc zarówno duchową, jak i doraźną w tłumaczeniu zapisów Nefitów. Zanim Józef wydobył te zapisy, raz w roku — przez cztery lata — odwiedzał go anioł Moroni. I choć nie wiemy wszystkiego o tym, czego Moroni nauczał Proroka, to jedno wiemy z całą pewnością: że każda z tych wizyt miała za zadanie przygotować go duchowo i intelektualnie do wykonania powierzonego zadania⁴.

Pan z wyprzedzeniem przygotował „interpretory”, przedmioty, za pomocą których można tłumaczyć z języka wymarłego. Opisane są one jako dwa jasne kamienie osadzone na metalowych obręczach, a podobne temu narzędzie — zwane kamieniem widzącego — pomogło Prorokowi w tłumaczeniu zapisu Nefitów na język angielski. Prorok nie objawił nam szczegółów dotyczących procesu tłumaczenia, po prostu zaświadczył, że Księga Mormona została przetłumaczona „mocą i darem Boga”⁵.

Oprócz boskiego wsparcia Józefowi pomagali śmiertelnicy — w roli skrybów, którzy przygotowywali pisemne egzemplarze

tłumaczenia, by inni ludzie mogli je ostatecznie poskładać w całość, wydrukować, opłacić i rozpowszechnić po całym świecie.

Ci, którzy obecnie zajmują się tłumaczeniem pism świętych, są wybrani przez Pana i otrzymują Jego pomoc — tak, jak w przypadku Józefa — zarówno duchową, jak i doczesną.

Objawione dzieło

W rygorystycznym procesie tłumaczenia niezbędny jest wpływ mocy duchowej, opisanej możliwie najlepiej jako „objawienie poprzez pouczenie”. Dwie lub trzy osoby, które zostały wybrane jako tłumacze współpracują z innymi ludźmi w wykonaniu powierzonej im pracy. Pomocą służą im kierownicy z głównej siedziby Kościoła, lokalni opiniujący; mają też do dyspozycji leksykon⁶, przewodniki do tłumaczenia, programy komputerowe, ponadto mają duchowe wsparcie ze strony Kościoła, które sięga aż do Pierwszego Prezydium. (Zob. załączony wykres). Gdy Pierwsze Prezydium ostatecznie zatwierdzi tłumaczenie, wówczas składa się je w całość, zostaje przekazane do druku i jest rozpowszechniane. Tekst jest również przygotowany w formie elektronicznej i zamieszczony na stronie LDS.org i w aplikacji Biblioteka ewangelii.

Praca nad tłumaczeniem wymaga od każdego zarówno podjęcia intensywnych wysiłków, jak i natchnienia. Szczególny nacisk kładzie się na jakość treści i formy tłumaczonego tekstu. Tłumaczenia są opiniowane na wielu poziomach, w szczególności



na płaszczyźnie doktrynalnej, na której poszukuje się potwierdzenia od Pana. Tylko i wyłącznie po zatwierdzeniu tłumaczenie przechodzi przez kolejne etapy. Choć niewiele wiadomo na temat samego sposobu tłumaczenia Księgi Mormona przez Proroka Józefa Smitha, to wiemy jednak, że procesowi temu przewodził Pan za pomocą Swoich darów i mocy.

Nie oznacza to jednak, że po dokonaniu pierwszego tłumaczenia mamy do czynienia z doskonałym przekładem. Często bywa tak, że z upływem czasu i po otrzymaniu uwag od tych, którzy studiują pisma, przedstawiane są propozycje poprawek pod względem gramatyki, słownictwa, składni lub ortografii. Raczej rzadko wprowadzone poprawki dotyczą błędów doktrynalnych. Gdy jednak dochodzi to takich sytuacji, wówczas błędy te są weryfikowane pod przewodnictwem Pierwszego Prezydium.

Pan wspomaga

Pan różnymi sposobami wspomaga prace nad tłumaczeniem. Zgodnie z tym, co powszechnie wiadomo pośród zespołów tłumaczy z siedziby głównej Kościoła, gdy zajdzie potrzeba, Pan wspomaga.

Jednym z przykładów na dowód tego jest sytuacja, kiedy poszukiwana była osoba do tłumaczenia i nagrania materiałów kościelnych w języku mame (który pochodzi od Majów i jest używany w Gwatemali). Wśród pierwszych misjonarzy powołanych do Gwatemali był starszy, którego dziadek mówił w języku mame. Misjonarz

ten wychował się w mieście, w którym posługiwano się tylko językiem hiszpańskim. Ale każdej nocy, we śnie odwiedzał go dziadek, który uczył go języka mame. Ten młody człowiek stał się głównym i prawdopodobnie jedynym na świecie tłumaczem języka mame w Kościele.

Wielokrotnie bywa, że praca nad tłumaczeniem wymaga od tłumacza ogromnego osobistego poświęcenia. W zależności od sytuacji finansowej, niektórzy tłumacze ofiarują swą służbę, a niektórzy otrzymują wynagrodzenie, by mogli poświęcić czas na tłumaczenie.

Człowiek, który został jednym z tłumaczy języka urdu, nawrócił się do Kościoła w Pakistanie, gdzie pracował jako nauczyciel. W wyniku nawrócenia, stracił pracę, dom, który był zapewniony przez pracodawcę, a jego dzieci utraciły możliwość uczęszczania do szkoły. Kierownik ds. tłumaczeń Kościoła zaproponował mu pracę w charakterze tłumacza za skromną zapłatę. Po kilku miesiącach pracy mężczyzna spotkał się z nim i nieśmiało zapytał, czy nie mógłby kupić mu długopisu kulkowego. Długopis, z którego wcześniej korzystał, już się zużył. Tym oto sposobem kierownik dowiedział się, że nastąpił błąd księgowy, w wyniku czego tłumacz otrzymał jedynie ułamek swojego wynagrodzenia; błąd naprawiono.

Wszakże Pan błogosławi Swoim tłumaczom, aby mogli ukończyć pracę w ten sam sposób, w jaki pobłogosławił Józefowi Smithowi. Na przykład, tłumacz pism świętych w języku łotewskim był prawnikiem, który studiował

Etap 2.:

- Wiele pozostałych materiałów choćby takich jak: czasopismo *Liahona*, podręczniki do seminarium i instytutu, podręczniki dla nauczycieli Szkoły Niedzielnej, hymny i pieśni dla dzieci, materiały dotyczące świątyni i historii rodziny oraz tłumaczenia przekazów regionalnych i w obrębie palika.

Ważne grupy zespołowe

Zespół tłumaczy:

- Dwoje lub troje członków Kościoła, posiadających ważną rekomendację świątynną i wystarczającą znajomość ewangelii.
- Tłumaczą werseł po wersecie, korzystając z przewodnika do tłumaczenia, leksykonu oraz pomocy kierownika ds. tłumaczeń z siedziby głównej Kościoła.

Doktrynalny komitet opiniujący:

- Od trzech do pięciu mężczyzn i kobiet, którzy są lokalnymi przywódcami Kościoła.
- Powołanych i wyświęconych do opiniowania tłumaczenia pod względem czytelności tekstu oraz poprawności doktryn.
- Zmiany w słownictwie tłumaczenia nie są uwzględniane dopóki członkowie komitetu jednogłośnie nie zgodzą się na poprawki w oparciu o przewodnik do tłumaczenia.

Członkowie — opiniujący:

- Lokalni członkowie Kościoła również biorą udział w opiniowaniu tłumaczenia.
- Wyrażają swoje uwagi na temat przejrzystości i doboru słownictwa.
- Dzięki przejrzystości tłumaczenia Duch Święty może zaświadczyć o prawdzie tych nauk.

Proces tłumaczenia pism świętych obejmuje zarówno umysł, jak i serce, zdolności intelektualne i umiejętność wglądu duchowego.

prawo w Rosji, gdzie nawrócił się na przywróconą ewangelię Powrócił do Łotwy, by założyć własną firmę. Służył również jako prezydent gminy. Był niezwykle zajęтым człowiekiem, ale Kościół potrzebował jego umiejętności posługiwania się językiem angielskim.

Poprosił o czas, by móc rozważyć tę propozycję w duchu modlitwy, gdyż przystając na nią — jak powiedział przywódca Kościoła — „odebrałbym

jedzenie od ust mych dzieci”. W konsekwencji postanowił przyjąć propozycję, ale poprosił Pana, by błogosławił go Swoją pomocą, kiedy będzie wykonywał tę trudną, wymagającą pod względem duchowym i jakże czasochłonną pracę.

Postanowił, że każdego ranka uda się do swojej kancelarii godzinę wcześniej, aby poświęcić ten czas na tłumaczenie Księgi Mormona.

Tłumaczenie trwało mniej niż trzy lata i zajęło dokładnie tyle czasu, ile było na nie przeznaczone. Mało tego, było to najprawdopodobniej najszybsze tłumaczenie od czasu Józefa, który przetłumaczył Księgę Mormona w mniej więcej 60 dni.

Jest całe mnóstwo przykładów, ukazujących udział Pana w pracy tłumaczenia Jego pism świętych. Każdy tłumacz może zaświadczyć, że to jest Jego praca i On w wyjątkowy sposób sprawuje nad nią pieczę. On przygotowuje ludzi do wykonania Jego dzieła. Zapewnia narzędzia, które są niezbędne do przyspieszania tej pracy. Błogosławi i inspirowuje Swoich tłumaczy do działania.

W wyniku tego świat zostaje wzbogacony słowem Boga przełożonym na język serca. ■

**JEDNO JEST PEWNE, TŁUMACZĄC PISMA ŚWIĘTE, UCZESTNICZYMY
W DZIELE PANA. ON PRZYGOTOWUJE LUDZI I NARZĘDZIA,
ABY MOGLI PRZYSPIESZAĆ TO DZIEŁO ORAZ INSPIRUJE
I BŁOGOSŁAWI SWOICH TŁUMACZY DO DZIAŁANIA.**



PRZYPISY

1. Zob. Lenet H. Read, ośmioczęściowa seria „How the Bible Came to Be”, podana do druku w *Ensign*, w okresie od stycznia do września 1982 r.
2. Zob. na przykład, „Church Edition of Spanish Bible Now Published”, na stronie internetowej: mormonnewsroom.org.
3. Zob. Matthew S. Holland, „The Path to Palmyra”, *Liahona*, czerwiec 2015, str. 14–19.
4. Zob. Kent P. Jackson, „Moroni’s Message to Joseph Smith”, *Ensign*, sierpień 1990, str. 12–16.
5. Słowa Józefa Smitha w Przedmowie do Księgi Mormona. Aby zobaczyć obszerniejszy opis tłumaczenia Księgi Mormona przez Józefa Smitha, zob. Gospel Topics, „Book of Mormon Translation”, na stronie internetowej: topics.lds.org.
6. Leksykon wyjaśnia każde słowo znajdujące się w pismach świętych w wersji angielskiej, dzięki czemu tłumacze mogą lepiej zrozumieć znaczenie słów. Często zdarza się, że słowa mają wiele znaczeń i w związku z tym tłumacze muszą rozważyć kontekst, odnieść się do natchnienia i pracy zespołowej, aby rozpoznać właściwe rozwiązanie. Zdarza się, że jedynie Pierwsze Prezydium może odpowiedzieć na pewne pytania o znaczenie.



**Prezydent
Russell M. Nelson**
Prezydent
Kworum Dwunastu
Apostołów

Chwile misjonarzy- seniorów

Jednym z najwspanialszych sposobów na zdobycie przez starsze pary wspaniałych wspomnień jest wspólna służba na misji.

Kiedy nasi 60-, 70-letni przyjaciele zapominają o czymś, często żartujemy sobie, mówiąc o tych dziurach w pamięci „chwila typowa dla seniorów”. Chciałbym jednak omówić inny rodzaj chwili seniorów — chwili tak wspaniałej, że pamięć o niej będzie wieczna. Jest to ta chwila, kiedy starsza para misjonarska zdaje sobie sprawę, że robi dokładnie to, co przeznaczył jej Pan. W takich pamiętnych chwilach dostrzegają, że:

- mają życiowe doświadczenie, którym mogą się podzielić, oraz talenty, umiejętności i zrozumienie ewangelii, których mogą użyć, aby błogosławić innych ludzi;
- ich przykład jest błogosławieństwem dla ich dzieci i wnuków;
- kiedy służą, zawierają trwałe przyjaźnie;
- ich małżeństwo jest z każdym dniem silniejsze;
- służba w Jego imię jest słodka.

Tworzenie chwil

Moi przyjaciele będący starszymi parami, takie chwile powinny się tworzyć w życiu wielu z was. Zastanówcie się nad historią opowiedzianą przez Starszego Jeffreya R. Hollanda z Kworum Dwunastu Apostołów o tym, co para seniorów służąca w Chile była w stanie uczynić. Zmarł rodzic jednego z młodych misjonarzy. Prezydent misji był na tyle daleko, że nie mógł szybko spotkać się z tym misjonarzem.

„Ale na tym obszarze służyła [dojrzała] para misjonarska — mówi Starszy Holland. — Przyszli i usiedli

z misjonarzem. Z czułością okazali mu troskę i pocieszali go, aż prezydent misji mógł się z nim osobiście spotkać. Mielśmy wspaniałych młodych misjonarzy w naszej misji, ale żaden z nich nie mógłby zrobić dla tego starszego tyle, ile zrobiła ta starsza para”¹.

Ich zdolności w owej chwili były w stanie pocieszyć bliźniego będącego w potrzebie. Nie martwili się tym, czy mówią w jakimś języku — ważne, że mówili językiem miłości Chrystusowej. Nie martwili się, że omijają ich urodziny wnuków lub błogosławienie dziecka — choć te wydarzenia są ważne. Troszczyli się o to, aby być tam, gdzie Pan może ich wykorzystać, by błogosławić życie jednego z Jego dzieci. A ponieważ byli na to gotowi, On pozwolił im reprezentować siebie.

Służba jest rzadko czymś dogodnym

Prawdą jest, że żaden starszy misjonarz nie uważa, iż opuszczenie domu jest czymś dogodnym. Tak samo było w przypadku Józefa Smitha, Brigham Younga, Johna Taylora czy Wilforda Woodruffa. Oni też mieli dzieci i wnuki i też kochali swoje rodziny, tak jak wy je kochacie. Ale kochali też Pana i chcieli Jemu służyć. Kiedyś może spotkamy tych oddanych ludzi, którzy pomogli ustanowić tę dispensację. Gdy tak się stanie, będziemy się radować, że nie chowaliśmy się w cień, kiedy powinniśmy byli służyć.

Niektórzy mogą preferować służbę przy jednoczesnym mieszkaniu w swoim domu. Kiedy po udarze Aase Schumacher Nelson (niespokrewniona z Prez. Nelsonem)

została przykuta do wózka, bała się, że jej życiowe pragnienie służby na misji ze swoim mężem Donem nie spełni się. Wówczas ich sąsiad powiedział im o swojej misji w służbie kościelnej w spichlerzu biskupów. Dzięki tej zachęcie porozmawiali z kierownikiem tego obiektu, wypełnili formularze rekomendacji i zostali powołani do służby przez dwa dni w tygodniu w spichlerzu mieszczącym się niedaleko ich domu.

„Bardzo łatwo jest położyć się, utkwąć wzrok w suficie i myśleć: ‘Och, nikt mnie nie potrzebuje’ — mówi Aase Nelson. — Ale teraz czuję, że *jestem* potrzebna. I to jest dla mnie świadectwem”.

Z pewnością jesteście potrzebni

Jeśli odczuwacie pokusę, by pomyśleć, że nie jesteście potrzebni, pozwólcie, że zapewnię was, że jesteście. Nie ma takiego prezydenta misji w Kościele, który nie ucieszyłby się z dodatkowych par służących na misji. Seniorzy wzmacniają młodszych wiekiem starszych i siostry. Zapewniają wsparcie, które pomaga innym służyć lepiej w ramach ich obowiązków. Czy możecie wyobrazić sobie, co to znaczy dla przywódcy, który jest członkiem od zaledwie kilku lat, że ma do pomocy zaprawionych w boju członków Kościoła? Starsze pary są często dosłowną odpowiedzią na modlitwy biskupów i prezydentów gmin.

Zachęcamy prezydentów misji, aby szukali par mogących zaspokoić potrzeby ich misji. Biskupi powinni szukać par, które mogłyby służyć. Na stronie LDS.org wymienionych jest wiele możliwości służby dla starszych par. Ale przede wszystkim pary mogą paść na kolana i zapytać Ojca Niebieskiego, czy jest to odpowiedni czas na wspólną służbę misyjną. Ze wszystkich potrzebnych cech *pragnienie* służby może okazać się najważniejsze (zob. NiP 4:3).



Para w Seulu (Korea Południowa) delektuje się słodczą wspólną służbą.

Kiedy wychwalam pracę misjonarzy seniorów, zdaję sobie sprawę, że jest wiele takich par, które chciałyby służyć, ale nie są do tego zdolne. Ograniczenia spowodowane wiekiem lub słabym zdrowiem zasługują na realistyczną ocenę, podobnie zresztą jak ważne potrzeby członków rodziny. Kiedy pragnienie służby goreje w sercach tych, którzy są w jakiś sposób ograniczeni, inni ludzie mogą być waszymi rękoma i nogami, a wy możecie zapewnić potrzebne fundusze.

Starsze pary, bez względu na to, kim jesteście i gdzie mieszkacie, proszę, módlcie się o możliwość wspólnego tworzenia wspaniałych chwil starszych par misjonarskich. Ojciec Niebieski pomoże wam dowiedzieć się, co możecie zrobić. ■

PRZYPIS

1. Jeffrey R. Holland w: Joseph Walker, „Elder Jeffrey Holland: LDS Church Desperately Needs More Senior Missionaries”, *Deseret News*, 14 września 2011, str. 3.



U góry: Małżeństwo Malmrose regularnie spotyka się z Prezydentem Robisonem, aby omawiać to, jak mogą wykorzystać ich talenty w służbie bliźnim. Powyżej: Młodzi misjonarze w centrum szkolenia misjonarzy w Akrze w Ghanie mówią, że otrzymywanie wsparcia od Starszego i Siostry Malmrose jest jak otrzymywanie wsparcia od drugiej matki i ojca, którzy służą u ich boku.



**Z DOMU I Z DALA
OD DOMU**

Służąc z domu lub poza domem, pary misjonarskie „przybywają i służą” w okręgach i gminach, biurach misji, centrach dla odwiedzających, świątyniach, misjach w obrębie miasta, centrach zasobów zatrudnienia, podejmują się zadań medycznych, realizują programy samowystarczalności, prowadzą programy wychodzenia z uzależnień, zajmują się historią rodziny, przechowywaniem zapisów genealogicznych, Kościelnym Systemem Edukacji, sprawami publicznymi, służbą humanitarną itd. I wciąż potrzebnych jest więcej par.



Misjonarze seniorzy:

POTRZEBNI,
BŁOGO-
SŁAWIENI I
KOCHANI

*Służba pary
misjonarskiej
może być bardziej
dogodna, nie
tak kosztowna i
bardziej radosna,
niż ci się zdaje.*

Richard M. Romney
Czasopisma kościelne

„CZY MOŻECIE PRZYJŚĆ Z POMOCĄ?”

Na to pytanie Gerald i Lorna Malmrose z Waszyngtonu odpowiedzieli już wcześniej. Powiedzieli „tak”, gdy ich ówczesny biskup, a następnie prezydent misji, zapytał, czy mogliby służyć wraz z nim w zachodnich Indiach. Odpowiedzieli „tak”, gdy ich prezydent palika powołał ich do służby na misji w Siedzibie Głównej Kościoła w Salt Lake City, gdzie zajmowali się komputerami i zasobami ludzkimi.

Gdy z kolei Reid Robison, ich wcześniejszy biskup, a następnie prezydent misji, ponownie zadzwonił do nich, tym razem jako prezydent centrum szkolenia misjonarzy w Akrze w Ghanie, jeszcze raz poprosił małżeństwo Malmrose o pomoc.

„Wiedzieliśmy, że możemy ufać Panu — powiedział Starszy Malmrose. — Postanowiliśmy więc zaufać Mu ponownie”. Zgodzili się, wypełnili formularz rekomendacji, otrzymali powołanie i wkrótce byli w Ghanie.

Służba jako para misjonarska

Doświadczenia małżeństwa Malmrose pokazują, że niektóre zasady dotyczące służby par misjonarzy seniorów nie zawsze są dobrze rozumiane:

- *Są dwa rodzaje misji.* (1) Prezydent Kościoła powołuje starsze pary do służby wykonywanej w domu lub z dala od domu. (2) Prezydent palika powołuje pary misjonarzy służby kościelnej, aby na część etatu, od

8 do 32 godzin w tygodniu, zajmowali się lokalnymi lub regionalnymi potrzebami. Zazwyczaj mieszkają oni i służą w swojej okolicy, ale czasami mogą służyć z dala od domu.

- *Prezydenci misji są zachęceni do znajdowania par, które mogą zaspokajać potrzeby w ich misji, pary z kolei mogą określić swoje preferencje.* „Nie chodzi nam o to, że pary mogą wybrać sobie zadania misjonarskie — wyjaśnia Starszy Jeffrey R. Holland z Kworum Dwunastu Apostołów. — Powołanie jest wciąż powołaniem. [...] [Jednak] rozmawiamy z naszymi starszymi parami misjonarskimi o ich preferencjach związanych ze służbą, i mając to na uwadze, pozwalamy im służyć tam, gdzie i jak pragną służyć”¹.
- *Prezydenci misji naradzają się z parami, aby jak najlepiej wykorzystać ich umiejętności i zdolności.* „Aby wynieść znaczące doświadczenie ze służby jako para misjonarska — mówi Prezydent Robison — trzeba mieć okazję do służby zarówno w dziedzinie, która nas pasjonuje, jak i tam, gdzie nasze zdolności pozwalają nam coś zaoferować”.

Na przykład Prezydent Robison wiedział, że Starszy Malmrose mówi po francusku, co okazało się pomocne, jako że wielu Afrykanów posługuje się tym językiem. „Wyobrażałem sobie, że będzie organizował podróże i załatwiał wizy — mówi Prezydent Robison. — Ale kiedy



BĄDŹCIE GOTOWI OPUŚCIĆ DOM

„Potrzebujemy o wiele więcej starszych par [...]. Bądźcie gotowi opuścić dom [...]. Niewiele jest takich chwil w naszym życiu, kiedy będziecie cieszyć się pełnym słodczy duchem i satysfakcją, jaka płynie ze służenia razem na pełnoetatowej misji w dziele Mistrza”.

Prezydent Thomas S. Monson „Gdy znów się spotykamy”, *Liahona*, listopad 2010, str. 6.



tu przyjechał, poczułem, że niezbyt go to interesuje. Tak więc poprosiłem go, żeby wykorzystał swoje umiejętności związane z komputerami. Zaoszczędził nam mnóstwo godzin pracy”. Starszy Malmrose pomaga również misjonarzom, zwłaszcza posługującym się językiem francuskim, w przygotowywaniu nazwisk i wykonywaniu pracy świątynnej za ich rodziny. Siostra Malmrose, certyfikowana asystentka medyczna, została przydzielona do pracy z misyjnym lekarzem i pielęgniarką.

On przygotowuje drogę

Podobnie jak małżeństwo Malmrose inne pary zauważają, że kiedy ufają Panu, On przygotowuje dla nich drogę. Tak było w przypadku Alvina i Corazon Rieta z Kawit na Filipinach.

„Dwa lata przed podjęciem przez nas decyzji o służbie na misji, zaczęliśmy realizować plany dotyczące naszej rodzinnej firmy — mówi Starszy Rieta. — Nasz syn i córka skończyli studia i mogli przejąć nasze obowiązki, ale zastanawialiśmy się, kto będzie rozwiązywał problemy związane z firmą oraz jak nasi klienci zareagują na te plany”.

Siostra Rieta była również z troską o swoją leciwą matkę. „Bałam się, że ją stracimy podczas naszej nieobecności — mówi. — Przerastało mnie też wyzwanie nauczania ewangelii”.

Naradzili się ze swoim biskupem i z parą, która niedawno służyła na misji w Davao. „Wszyscy oni złożyli silne świadectwa o tym, że Pan poprowadzi każdą parę, aby wiedziała, jak poradzić sobie z problemami w domu, z rodziną i funduszami na misję” — powiedziała Siostra Rieta.

„Kiedy szukaliśmy przewodnictwa — dodał Starszy Rieta — nasze obawy zostały rozwiane. Pomimo wyzwań firma działała dobrze, klienci wyrażali radość i wsparcie,

a rodzina zbliżyła się do siebie dzięki trosce o naszą chorą matkę. Zaczęliśmy rozumieć, że Pan naprawdę nam pomoże”.

Małżeństwo Rieta służy teraz jako wsparcie dla członków i przywódców w Filipińskiej Misji Cagayan de Oro.

Tak wiele możecie zrobić

Niektóre pary martwią się o swoje fizyczne ograniczenia, ale nie Keith i Jennilyn Mauerman ze stanu Utah. Wiele lat temu, cztery miesiące po ich ślubie w Świątyni Los Angeles w Kalifornii, Keith został powołany do wojska i wysłany na front. Będąc dowódcą zespołu desantu lotniczego, szedł na czele oddziału żołnierzy, kiedy wybuchła mina ładowa. Stracił obydwie nogi. Kiedy wrócił do domu, Jennilyn przybiegła do niego.

„Wiedziałem, że nie muszę się martwić — mówi Keith — ponieważ mamy małżeństwo na wieczność. Moja żona wspierała mnie cały czas. Nadal wspiera mnie każdego dnia”.

Kiedy Siostra Mauerman poszła na emeryturę, postanowili, że wyjadą na misję. Jednak czy amputacja obu nóg nie stanowiła dla Starszego Mauermana problemem? „Zawsze są rzeczy, których *nie mogę* zrobić — mówi — jednak jest też wiele rzeczy, które *mogę* robić. Wiedzieliśmy, że znajdzie się dla nas miejsce”.

Wypełniając formularz rekomendacji dotyczący służby na misji, zaznaczył, że służył w wojsku. Wkrótce otrzymali powołanie z departamentu ds. kościelnych relacji wojskowych. „Posiadałem kartę identyfikacyjną, dzięki której mogliśmy wchodzić na teren baz wojskowych, tak więc poproszono nas o zgodę na zarekomendowanie nas do misji związanej z relacjami z wojskiem”.

Mauermanowie zostali powołani do służby w bazie wojskowej w Północnej Karolinie w USA. Starszy Mauerman wspomina: „Brama wjazdowa była oznaczona napisem ‘Fort Bragg — baza wojsk spadochronowych’.

Strażnik powitał nas hasłem lotników 'Idź na całość!'. Nie słyszałem tych słów od lat. Poczułem się jak w domu, chociaż nigdy wcześniej nie byłem w Forcie Bragg. Wiedziałem, że nasze powołanie doskonale do nas pasowało i że Pan pamięta o mnie”.

„Nauczaliśmy lekcji na temat samowystarczalności, wytrzymałości oraz wzmacniania małżeństw — mówi Siostra Mauermann. — Początkowo nie chcieliśmy dzielić się naszą historią, ale zauważyliśmy, że dzielenie się nią wszystko zmieniło. Żołnierze i ich żony patrzyli na nas i mówili: 'Jeśli wam się udało, to i nam się uda'”.

językowe Starszego Romrella powróciły, a Siostra Romrell poznała język portugalski. Podobnie było z ukulele.

„Właściwie nie miałam zamiaru przywozić ze sobą tego instrumentu — mówi Siostra Romrell — ale Starszy Romrell miał takie natchnienie, co przyniosło niesamowite efekty. Kiedy nauczamy zainteresowanych oraz reaktywujemy i otaczamy troską członków, fajnie jest używać ukulele, by zachęcić ludzi do śpiewania hymnów. Przy okazji uczymy się języka, a hymny bardzo podnoszą na duchu”.

Chociaż Siostra Romrell jeszcze rozwija swoje zdolności



Po tym, jak Starszy i Siostra Rieta rozwalili swoje obawy związane z finansami, służą teraz w swoim własnym kraju, na Filipinach.



Dla Mauermanów służba w relacjach wojskowych to był strzał w dziesiątkę. „Poculiśmy się jak w domu” — mówią.



Romrellowie poczuli natchnienie, by przywieźć ze sobą ukulele. Teraz używają go do dzielenia się uniwersalnym językiem muzyki, kiedy odwiedzają domy i śpiewają hymny.

Mauermanowie mieli tak pozytywne doświadczenia w Karolinie Północnej, że zgłosili się do ponownej służby. Obecnie dwa razy w tygodniu jeżdżą około 64 km ze swojego domu w Orem do Salt Lake City, by służyć w biurze ds. kościelnych relacji wojskowych. Nauczają również pary seniorów w centrum szkolenia misjonarzy w Provo, gdzie zauważyli, że w prawie każdej grupie jest ktoś, kto pokonuje przeszkody, aby móc służyć.

Uniwersalne języki

Kiedy Randy i Lou Ellen Romrell z Utah zostali powołani do Brazylijskiej Misji Cuiabá, byli zmartwieni. Chociaż Starszy Romrell służył w młodości na misji w Brazylii, nie pamiętał już portugalskiego. Siostra Romrell nie znała tego języka. Jednakże nauka i wysiłek sprawiły, że umiejętności

językowe, to płynnie posługuje się tym językiem w muzyce. „Muzyka jednoczy ludzi — mówi. — Nawet jeśli nie rozumiem wszystkiego, co ludzie mówią podczas spotkania, to kiedy śpiewamy, nawiązuję z nimi więź”. Kiedy zaproszono Romrellów do szkół, aby przemawiali na temat amerykańskiego Święta Dzięczczynienia, zaśpiewali hymny dziękczynne z akompaniamentem ukulele. Siostra Romrell gra również na bardziej konwencjonalnym instrumencie — pianinie — i akompaniuje w kościele podczas śpiewania hymnów.

A co z portugalskim? „Nawet jeśli nie mówisz płynnie, nauczenie się kilku słów pomaga — powiedziała. — Nauczenie się kilku słów na przywitanie może zająć sporo czasu. Niech ludzie wiedzą, że się starasz. Niech to będzie proste. Polegaj na Duchu”. A język Ducha to kolejny język, którego każdy może używać.



„KIM ON CHCE, BYM BYŁ”

„Kiedy myślę o tym wielkim zapotrzebowaniu na misjonarzy seniorów, zawsze przychodzi mi na myśl ten ulubiony hymn „Być może nie na wierzchołkach gór” (*Hymny oraz pieśni dla dzieci*, str. 80) i jego przesłaniu: „Zostanę tym, kim zostać mam”.

Starszy Dallin H. Oaks z Kworum Dwunastu Apostołów.



POTRZEBNE SĄ PARY MISJONARSKIE

„Nasze przesłanie dla wszystkich naszych dojrzałych par jest proste: bardzo was potrzebujemy. Dokładamy wszelkich starań, aby służba na misji była dla was możliwie najbardziej dogodna [...]. Dzisiejsze czasy tego wymagają. Są ludzie, którzy potrzebują was. Prosimy — jedźcie”.

Starszy Jeffrey R. Holland z Kworum Dwunastu Apostołów, *Deseret News*, 14 września 2011 r.

Służba w domu

Paul i Mar Jean Lewis ze stanu Utah służyli wspólnie już na trzech misjach (w Świątyni Palmyra w Nowym Jorku, Świątyni Hong Kong w Chinach oraz w Chorwacji, Serbii i Słowenii w związku z seminarium i instytutem). Właśnie przygotowawali się do służenia na kolejnej misji, kiedy prezydent ich palika zapytał: „Czy bylibyście chętni do służby tu, w naszym paliku, wspierając misję, w której mieszkamy?”



Służącym z domu Lewisom sprawia radość poznawanie pełnoetatowych misjonarzy i członków w ich własnym paliku.

„Wiele par, myśląc o służbie na misji, zastanawia się, co zrobią ze swoim domem, samochodem albo jakie wydarzenia w rodzinie ich ominą — mówi Starszy Lewis. — My możemy mieszkać w naszym własnym domu i jeździć własnym samochodem. Jesteśmy zachęceni do brania udziału w życiu naszej rodziny, o ile to nie koliduje z obowiązkami misjonarskimi. A nawet bylibyśmy tutaj, gdy przyszedł na świat nasz wnuk”.



Sorensenowie rozdają małe kamienie dzieciom w szkole na Wyspach Cooka dla przypomnienia, żeby pozostali „mocni w Chrystusie jak skała”.

„Jesteśmy tu nowi, więc jest to wspaniała okazja — mówi Siostra Lewis. — Służymy wraz z młodymi wiekiem starszymi i siostrami, jesteśmy blisko związani z prezydentem misji, jeździmy na spotkania dystryktów i stref oraz współpracujemy z przywódcami misyjnymi w okręgach”. Odwiedzają również osoby zainteresowane oraz mniej aktywnych członków.

„Poznaliśmy wspaniałych ludzi, których nigdy byśmy nie poznali gdyby nie nasza misja — mówi Siostra Lewis — łącznie z tymi, którzy zeszedli ze ścieżki. Widzieć, jak powracają, otrzymują obrzędy i uczęszczają do świątyni — to cudowne błogosławieństwo”.

Błogosławieństwa dla rodziny

Z kolei Will i Kent Sorensen, którzy są z tego samego palika, twierdzą, że jednym z najlepszych sposobów na wzmocnienie ich rodziny była służba z dala od domu. Siostra Sorensen mówi: „Jedną z głównych wymówek, aby nie jechać na misję, są wnuki, kłopoty dzieci będących w związkach małżeńskich, córki oczekujące przyjscia na świat dzieci, rodzice w podeszłym wieku. Rodzina jest na pierwszym miejscu, więc tęskni się za nią każdego dnia. Jednak wyjazd na misję daje im jasny sygnał, że praca misjonarska też jest ważna”.

„Poza tym — zauważa Starszy Sorensen — jest tak wiele sposobów na to, żeby być

ze sobą w kontakcie, że można być na łączach cały czas”.

Podróż misjonarska Sorensenów zaczęła się trzy lata temu, kiedy biskup poprosił ich o organizowanie co miesiąc spotkań dla par rozważających decyzję o wyjeździe na misję. „Po tym jak ciągle o tym nauczaliśmy — mówi Siostra Sorensen — musieliśmy pojechać sami”. Otrzymali powołanie do służby na Wyspach Cooka, gdzie dziadkowie Jill służyli 50 lat wcześniej.

Dzisiaj, oprócz innych obowiązków, mają za zadanie nauczać Biblii w szkołach.

„Nauczamy o tym, że Chrystus jest skałą — mówi Starszy Sorensen. — Dajemy uczniom mały kamień i zachęcamy do



Na całym świecie pary twierdzą, że służąc razem, nie tylko niosą pomoc innym, ale również wzmacniają swoje małżeństwo i zbliżają się do Ojca Niebieskiego.

tęgo, by pozostali mocni w Chrystusie niczym skała. Teraz wszędzie, gdzie pójdziemy, kiedy ludzie nas widzą, mówią: ‘mocny jak skała’”.

Przyjdźcie z pomocą

Jeśli rozważacie wyjazd na pełnoetatową misję lub misję w ramach służby kościelnej, każda z tych par zadałaby wam to samo pytanie, jakie Prezydent Robison zadał Geraldowi i Lornie Malmrose: „Czy możecie przyjść z pomocą?”. A oni powiedzą wam, że bez względu na to, co będziecie robić, jedno jest pewne: jesteście potrzebni, możecie dać coś z siebie i będziecie błogosławieni oraz kochani. ■

PRZYPIS

1. „Starszy Jeffrey R. Holland: LDS Church Desperately Needs More Senior Missionaries”, *Deseret News*, 14 września 2011, adres internetowy: deseretnews.com.

WIELE SPOSOBÓW SŁUŻENIA

Zobacz, jakie są obecnie możliwości służby, dowiedz się czegoś od tych, którzy właśnie są na misji i znajdź odpowiedzi na pytania na stronie lds.org/callings/missionary.

ŁATWIEJ NIŻ KIEDYKOLWIEK

Elastyczne procedury ułatwiają służbę starszym parom misjonarskim

- Pary w służbie kościelnej mogą mieszkać w domu i służyć lokalnie.
- Pary mogą służyć przez okres 6, 12, 18 lub 23 miesięcy. Mogą służyć w innych krajach do 18 miesięcy, jeżeli opłacą swoją podróż.
- W przypadku nagłej sytuacji rodzinnej pary misjonarskie mogą powrócić do domu, na własny koszt, opuszczając misję na krótki okres, zazwyczaj nie dłuższy niż 7 do 10 dni.
- Koszty związane z zakwaterowaniem są ograniczone. Pary płacą tylko określoną sumę za koszty związane z warunkami mieszkaniowymi, w tym wynajem, media i wyposażenie.
- Mieszkanie będzie bezpieczne i komfortowe. Biura misji bądź obszaru zapewniają miejsce zakwaterowania, które jest czyste, skromnie urządzone i ekonomiczne.
- Plan dnia jest mniej wyczerpujący. Nie oczekuje się od par misjonarskich, że będą przestrzegać grafiku godzin i zadań, jak w przypadku młodych misjonarzy stanu wolnego.
- Komunikacja z rodziną odbywa się częściej. Pary mogą komunikować się ze swoimi rodzinami częściej, niż jest to wyznaczone młodym misjonarzom stanu wolnego.



GDY
pornografia
uderza w
rodzinę,
MĘŻOWIE I ŻONY
potrzebują uzdrowienia

Osobiście widziałem, że uzdrawiająca moc Zbawiciela może spłynąć tak na żony, jak i na mężów, którzy są uzależnieni od pornografii.



Nazwisko do wiadomości redakcji

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy mojej służby w powołaniu biskupa zgłosiło się do mnie w zaufaniu kilka par, w których mąż zmagał się z uzależnieniem od pornografii. W niektórych sytuacjach żony były zszokowane niedawno odkrytym niszczycielskim sekretem, w innych wiedziały o tym od miesięcy lub lat.

Współczułem każdej z tych par i czułem odkupicielską moc Zbawiciela, gdy regularnie i troskliwie doradzałem

wszystkim tym braciom, aby mogli „[strząsnąć] łańcuchy tego, który chce [ich] przykuć do siebie” (2 Nefi 9:45).

Jednakże wydaje mi się, że Duch najbardziej był odczuwalny, gdy rozmawiałem z ich żonami. Odkryłem, że choć niektóre rany są świeże, a inne zabiłszy się na przestrzeni lat, wszystkie te siostry zmagają się z głębokim cierpieniem duchowym, płynącym z zadawania sobie pytania: „Co zrobiłam nie tak, że nie byłam dla niego atrakcyjna?” lub „Dlaczego on chciał wyobrazić sobie siebie z kimś innym niż ze mną?”.

Ponieważ to mąż zgrzeszył, biskupowi łatwo jest stwierdzić, że to mąż najbardziej potrzebuje dostępu do kluczy, które odblokowują uzdrawiającą moc Zbawiciela, jednakże odkryłem, że potrzeba żony, aby zostać uzdrowioną z bólu i traumy, jest tak samo ważna, jak potrzeba męża, aby zostać uzdrowionym od grzechu i obsesyjnych pragnień.

W swojej mowie do Nefitów prorok Jakub potępił mężczyzn za ich niewierne postępowanie względem żon, „bowiem uczucia wielu spośród nich [były] czyste i delikatne przed Bogiem, co jest Mu miłe” (Jakub 2:7). Mówił dalej: „Złamaliście serca waszych kochających żon [...] dając im zły przykład, i łkania ich serc wznoszą się do Boga przeciwko wam” (Jakub 2:35). Byłem świadkiem takich łkań. Nie wynikały one wyłącznie z głębokiego poczucia zdrady spowodowanej korzystaniem przez męża z pornografii, ale również z upokarzających słów i grubiańskiego zachowania, które często są wynikiem jego wewnętrznej walki. W rzeczywistości nie jest niczym wyjątkowym, że mężczyzna, którego nawyki ujrzały światło dzienne, obwinia żonę za swoje zachowania, odwołując się do tego, co zrobiła lub czego nie zrobiła. Tragiczne jest również to, że żona często to akceptuje, a nawet wierzy w te oskarżenia.

Jedna z takich par spotkała się ze mną w moim biurze kilka dni po tym, jak mąż wyznał, że od czasów młodości boryka się z uzależnieniem od pornografii. Podczas lekcji Stowarzyszenia Pomocy opartej na przemówieniu Siostry Lindy S. Reeves, wygłoszonym podczas konferencji generalnej w kwietniu 2014 r., zatytułowanym „Ochrona przed

pornografią — dom skoncentrowany na Chrystusie”, żona zaczęła zauważać w pełnych krytyki zachowaniach męża wiele tendencji, opisywanych przez nauczycielkę. Po lekcji zadała mężowi pytanie, a on wyznał tajemnicę, którą tak długo ukrywał. Jej podniszczona samoocena została osłabiona jeszcze bardziej. Podczas ich pierwszego spotkania ze mną mieli problem z dostrzeżeniem możliwości pozostania małżeństwem. Zapewniłem ich, że jest dla nich nadzieja, dałem wstępne rady i poprosiłem, aby spotkali się ze mną indywidualnie.

Poza żarliwą modlitwą, którą zmówiłem podczas przygotowywania się na te spotkania, przejrzałem również



W JAKI SPOSÓB PRZYWÓDCY KAPŁAŃSCY MOGĄ POMÓC?

Gdy przywódcy pracują z małżonkami osób zmagających się z uzależnieniem od pornografii, ich wysiłki, aby zapewnić, że ci małżonkowie zostaną wysłuchani i zrozumiani, mogą być tak samo ważne, jak rady, których udzielają. Rozważ poniższe sugestie ze strony „Materiały do posługi” (adres internetowy: ministering.lds.org):

- Spotykaj się regularnie i zapewnij wsparcie.
- Podkreślaj zdolność Zbawiciela do zapewnienia osobistego uzdrowienia małżonka osoby korzystającej z pornografii (zob. Alma 7:11 i Ew. Mateusza 11:28–30).
- W uzasadnionych przypadkach zaprosz osobę do uczestnictwa w spotkaniach grupy wsparcia, oferującej program wyjścia z uzależnienia lub o podobnej tematyce.
- Pomóż małżonkowi zrozumieć, że on lub ona może otrzymać własne natchnienie, aby dowiedzieć się, jak ustalić jasne granice w relacjach i w rodzinie.
- Pomóż małżonkowi znaleźć zaufanego przyjaciela lub członka rodziny, który na bieżąco może zapewniać wsparcie.
- Pomóż osobie korzystającej z pornografii stać się osobą odpowiedzialną za swoje czyny i uzyskać wsparcie jego małżonka.
- Rozważ skierowanie małżonka osoby korzystającej z pornografii do profesjonalnego doradcy. Określ lokalne zasoby, które świadczą usługi w harmonii z zasadami ewangelii.



Poniżej: Kerri była zdruzgotana, gdy dowiedziała się, że jej mąż jest uzależniony od pornografii, ale znalazła nadzieję i uzdrowienie dzięki Jezusowi Chrystusowi i Jego Zadośćuczynieniu.

sugestie znajdujące się w dziale Ministering Resources [Materiały do posługi] na stronie LDS.org, szczególnie te, dotyczące wsparcia żon mężczyzn korzystających z pornografii, gdzie znalazłem następujące wskazówki: „Wyraź swoją miłość i troskę tak do niej, jak i do jej męża. Wyjaśnij, że nie jest odpowiedzialna za to, że jej mąż korzysta z pornografii lub źle się zachowuje i nikt nie oczekuje, że będzie znosić nieodpowiednie traktowanie”.

Gdy spotkałem się z tą siostrą, postąpiłem według wspomnianej rady i dodałem zapewnienie, że postępowanie jej męża nie ma związku z tym, co zrobiła lub czego nie zrobiła, ale były wynikiem jego wewnętrznego konfliktu. Zauważyłem u niej ulgę i pocieszenie, gdy zrozumiała te słowa i uzyskała potwierdzenie od Ducha, że w istocie były one prawdziwe. Pod koniec wywiadu zapytała, czy mogę dać jej błogosławieństwo kapłańskie. Uświadomiłem sobie, że byłem jedyną osobą, do której mogła się zwrócić o takie błogosławieństwo, gdyż nie chciała ujawniać tej sytuacji przyjacielom i rodzinie.

Aby pomóc w procesie uzdrowienia, poprosiłem jej męża, by uczestniczył w zajęciach lokalnej grupy pomagającej w wyjściu z uzależnień i zachęciłem jego żonę, aby wzięła udział w podobnych zajęciach dla żon i członków rodziny. Opowiedziała mi o pocieszeniu, które odczuła na spotkaniach z innymi siostrami, rozumiejącymi jej cierpienie, oraz o nadziei płynącej

z widoku par, które przeszły przez tę samą próbę i wspólne ją przetrwały.

Minęło już kilka miesięcy od mojego pierwszego spotkania z nimi, a moja miłość i troska o nich wzrosła w wyniku naszych licznych spotkań. Choć zdaję sobie sprawę, że podążanie przez nich tą ścieżką nie odbędzie się bez komplikacji, niezwykle raduje mnie to, gdy dowiaduje się o każdym kolejnym miesiącu, w którym mąż trzymał się z dala od pożądania i pornografii, a jego żona rozwinęła w sobie pewność siebie i poczucie własnej wartości, co można z łatwością zauważyć.

Podczas ostatnich wywiadów z nimi cierpienie i łzy, obecne na początku, zmieniły się w częstsze uśmiechy, a nawet w śmiech. Jednak najlepszym rezultatem jest nadzieja — nadzieja, że nie tylko ich małżeństwo może trwać, ale mają potencjał, aby stało się czymś pięknym i wywyższonym.

Niestety zauważyłem też, że nie wszystkie pary doświadczają takich samych wyników. Niektóre małżeństwa mogą się rozpaść, gdy osoba uzależniona od pornografii nie chce się zmienić. Dowiedziałem się również, że niezależnie od drogi, którą wybierze mąż, rada, by służyć żonie, jest natchniona. Żywię nadzieję, że żadna siostra w takiej sytuacji nie poczuje się pominięta, źle oceniona lub niezrozumiana przez swojego biskupa. Służba biskupa jest kluczowym kanałem, dzięki któremu Zbawiciel objawia swą moc, aby w pełni uzdrowić każde serce — nawet takie, które zostało „głęboko [zranione]” (Jakub 2:35). ■



DORADZANIE I POCIESZANIE MAŁŻONKÓW

„My, przywódcy, martwimy się też o współmałżonków i rodziny osób uzależnionych od pornografii. Starszy Richard G. Scott przekonywał: ‘Jeśli jesteście wolni od własnych poważnych grzechów, nie cierpicie niepotrzebnie z powodu konsekwencji grzechów innych osób [...]. Możecie odczuwać współczucie [...]. Jednak nie powinniście brać na siebie poczucia odpowiedzialności za te uczynki’. Pamiętajcie, że nie jesteście sami. Istnieje ratunek. Organizowane są spotkania dla współmałżonków osób uzależnionych. Współmałżonkowie mogą uczestniczyć w spotkaniu telefonicznie, nie wychodząc z domu”.

Linda S. Reeves, druga doradczyni w generalnym prezydium Stowarzyszenia Pomocy, „Ochrona przed pornografią — dom skoncentrowany na Chrystusie”, Liahona, maj 2014, str. 16.

Strażnicy NA WIEŻY

„Na twoich murach,
Jeruzalem, postawi-
łem stróżów: przez
cały dzień i przez
całą noc, nigdy nie
umilkną. Wy, którzy
wyznajecie Pana,
nie milczcie!”

Ks. Izajasza 62:6

Strażnicy

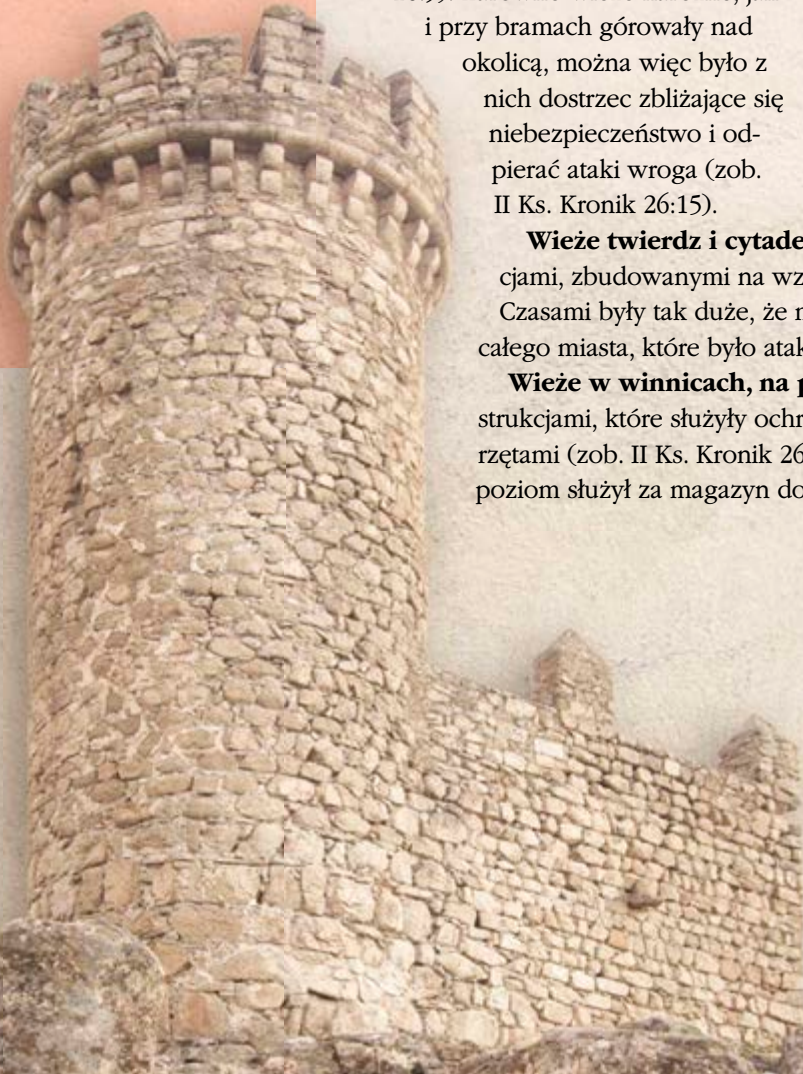
Strażnicy byli to wartownicy na murach lub na wieży, którzy mieli wypatrywać i ostrzegać przed zbliżającymi się niebezpieczeństwami. Byli zatrudniani, aby strzec miast, winnic, pól i pastwisk.

Rodzaje wież

Wieże na murach miast były zazwyczaj budowane u bram lub w narożnikach (zob. II Ks. Kronik 26:9). Zarówno wieże narożne, jak i przy bramach górowały nad okolicą, można więc było z nich dostrzec zbliżające się niebezpieczeństwo i odparować ataki wroga (zob. II Ks. Kronik 26:15).

Wieże twierdz i cytadel były zazwyczaj wolno stojącymi konstrukcjami, zbudowanymi na wzniesieniach lub w strategicznych miejscach. Czasami były tak duże, że mogły stanowić schronienie dla ludności całego miasta, które było atakowane (zob. Ks. Sędziów 9:46–52).

Wieże w winnicach, na polach i pastwiskach były małymi konstrukcjami, które służyły ochronie upraw i stad przed złodziejami i zwierzętami (zob. II Ks. Kronik 26:10; Ks. Izajasza 5:2; 27:3). Często niższy poziom służył za magazyn do przechowywania narzędzi.





OBOWIĄZEK, ABY CZUWAĆ

„Przez wieki prorocy wypełniali swój obowiązek, gdy ostrzegali ludzi

przed nadchodzącymi niebezpieczeństwami. Apostołowie Pana mają obowiązek, aby czuwać, ostrzegać i wyciągać rękę do tych, którzy szukają odpowiedzi na pytania życia”.

Starszy M. Russell Ballard z Kworum Dwunastu Apostołów, „Bóg jest u steru”, *Liahona*, listopad 2015, str. 25.

BIBLIJNE FAKTY



W Starym Testamencie Pan często jest porównany do wieży w twierdzy lub cytadeli, która zapewnia schronienie (zob. Psalm 18:3;

61:4; Ks. Przysłów 18:10; II Ks. Samuela 22:3), a prorocy są często porównywani do stróży (zob. Ks. Izajasza 62:6; Ks. Jeremiasza 6:17; Ks. Ezechiela 3:17; 33:7; Ks. Ozeasza 9:8 ; Ks. Micheasza 7:4).

„Na stróża domu izraelskiego cię powołałem! Ilekroć usłyszysz słowo z moich ust, ostrzeż ich w moim imieniu” (Ks. Ezechiela 3:17; zob. także Ks. Ezechiela 33:1–7).

Strażnicy na wieży:

Widzą z wysoka. Powołani i upoważnieni przez Boga słudzy — prorocy — są oddzieleni od świata, są blisko Niego i mogą widzieć rzeczy z bardziej niebiańskiej perspektywy.

Widzą to, czego inni nie mogą zobaczyć. „Widzący” mogą wiedzieć o tym, co nastąpiło, a także o tym, co ma nastąpić. Przez nich wszystko zostanie objawione: tajemne sprawy zostaną wyjawione, a ukryte — wydobyte na światło, i co nie jest wiadome, zostanie przez nich obwieszczone, także to, co w żaden inny sposób nie mogłoby być poznane” (Mosjasz 8:17).

Są czujni. Prorocy mają święty obowiązek, aby ostrzegać nas przed nadchodzącymi niebezpieczeństwami i będą to czynić bez względu na opinię publiczną bądź trendy społeczne.

Ostrzegają przed zagrożeniami, gdy te są jeszcze daleko.

„Prorok potępia grzech i przepowiada, jakie będą jego konsekwencje. Głosi sprawiedliwość. Czasami prorok może mieć natchnienie, aby dla pożytku ludzkości przepowiedzieć przyszłość” (Guide to the Scriptures, „Prophet,” lds.org/scriptures/gs).

Zapewniają bezpieczeństwo i ochronę. Zważając na ostrzeżenia proroków, możemy znaleźć bezpieczeństwo i uniknąć nieszczęść, które mogłyby nas dotyczyć, tak osobiście, jak zbiorowo, jeśli nie bylibyśmy posłuszni. ■



DRUGA SZANSA

Gdy spotkałam go po raz pierwszy, trzymałam skrzypce.

Podszedł do mnie, gdy weszłam do stołówki z futerałem na skrzypce, który objął mi się o nogi.

„Skrzypce” — powiedział, gdy do mnie podszedł.

„Tak” — odpowiedziałam.

Nigdy tak naprawdę nie rozmawiałam z osobą niepełnosprawną i nie wiedziałam, co jeszcze mogłabym powiedzieć. Podszedł do mojego stolika, usiadł obok mnie i wskazał na mój futerał od skrzypiec.

„Skrzypce” — powiedział ponownie.

Gdy otworzyłam futerał, jego oczy zajaśniały. Gwałtownie szarpnęła za struny. Przeraziłam się, gdy wyobraziłam sobie zerwaną strunę moich skrzypiec, więc ostrożnie zamknęłam futerał. Przytulił mnie i wyszedł.

Potem często go widziałam.

„Skrzypce” — powiedział William, „gdy do mnie podszedł.

Za każdym razem, gdy mnie dostrzegał, zarzucał na mnie swoje ramiona i całował w czubek głowy.

Do końca szkoły średniej, kiedy go widziałam, starałam się go unikać. Kiedy spotykał mnie, przytulał zbyt mocno i całował, śliniąc. Z wymuszonym uśmiechem tolerowałam to przez kilka sekund, a następnie odchodziłam bez słowa.

„Och nie” — wymamrotałam, gdy zobaczyłam go na moim ostatnim koncercie orkiestry w liceum. Po zakończeniu koncertu zaczął iść w moim kierunku i stanął obok moich przyjaciół na zewnątrz auli.

Oni cofnęli się, gdy podszedł do mnie z uśmiechem i rozłożył ręce do uścisku.

„William!”

Obróciłam się i zobaczyłam kobietę biegnącą w naszą stronę.

„Przepraszam — powiedziała chwytając go za rękę. — William uwielbia skrzypce. Błagał mnie, abym przyprowadziła go dziś na koncert. Chodźmy, kochanie”.

Uświadomiłam sobie, że do tej chwili nawet nie znałam jego imienia. Spotykałam Wiliama

od dwóch lat, ale tak bardzo starałam się go unikać, że nie zrobiłam nic, aby tak naprawdę go poznać. Gdy zobaczyłam, że William i jego matka wychodzą, zalała mnie fala wstydu.

Kilka lat później, gdy byłam już mężatką, urodziłam wspaniałego chłopca z zespołem

Downa. Nazwaliśmy go Spencer. Gdy patrzyłam na mojego syna, moje myśli często biegły ku Williamowi. Zastanawiałam się, czy Spencer będzie miał podobne doświadczenia. Czy ludzie będą go unikać, bo będzie ich całował i przytulał zbyt mocno? Czy jego rówieśnicy będą czuć się nieswojo, ze względu na jego ograniczenia fizyczne i umysłowe?

Gdy Spencer miał cztery miesiące, zabrałam go do szpitala na wizytę lekarską. Gdy wyjęłam go z samochodu, zobaczyłem dwoje ludzi wychodzących ze szpitala. Z niedowierzaniem stwierdziłam, że to był William i jego matka.

„William!” — zawołałam, gdy się zbliżyliśmy, a moje serce waliło.

„Cześć!” Szedł przez parking z szerokim uśmiechem na twarzy. Wyciągnął ręce i załapał moje dłonie w entuzjastycznym uścisku

„Jak się masz?” — zapytałam.

„Skrzypce” — powiedział z podnieceniem skrzącym się w jego oczach.

Skrzypce. On również mnie pamiętał. „Tak — wykrztusiłam, śmiejąc się przez łzy — grałam na skrzypcach”.

Gdy rozmawialiśmy, w sercu zmówiłam cichą modlitwę dziękczynną za troskliwe miłosierdzie kochającego Ojca Niebieskiego, który wiedział, jak bardzo pragnęłam spotkać Williama ponownie. Jestem wdzięczna, że Bóg dostrzegł mnie — zmagającą się młodą matkę, przytłoczoną problemami zdrowotnymi syna i martwiącą się o jego przyszłość — i dał mi doświadczenie, które przypomni mi, że się o nas troszczy. ■

Kaylee Baldwin, Arizona, USA





JEDŹ I POMÓŻ JEJ

Stałem w kolejce na stacji benzynowej. Przede mną matka z dwojgiem małych dzieci zamówiła tankowanie za 3 dolary i dwa lody waniliowe.

Od razu widać było, że są bardzo biedni. Dzieci były boso i miały na sobie obdarte ubrania.

Usłyszałem, jak kobieta, płacąc za swój rachunek, położyła na ladzie niezliczoną liczbę monet.

Po zapłaceniu za moją benzynę wyszedłem i rzuciłem okiem na samochód tej matki. To był bardzo stary model, który dużo palił.

Ogarnęło mnie współczucie dla tej kobiety, ale odpaliłem mój motocykl i pojechałem dalej.

Nie minęła minuta od wjazdu na autostradę, gdy doszedł mnie głos:

„Jedź i pomóż jej”. Usłyszałem ten podszept dwukrotnie.

Pokręciłem głową, sądząc, że prawdopodobnie już odjechała. Zresztą, co bym jej powiedział?

Wyraźnie usłyszałem ten podszept po raz trzeci: „Jedź i pomóż jej!”.

Zawróciłem w kierunku stacji, zastanawiając się, co jej powiem, jeśli jeszcze tam będzie.

Kiedy dojechałem na miejsce, zobaczyłem, że drzwi jej samochodu były otwarte. Siedziała z przodu, a dwójka jej małych dzieci na tylnym siedzeniu zjadała się lodami.

Pomodliłem się, pytając Ojca Niebieskiego o to, co powinienem powiedzieć. Ten sam głos podszeptnął mi: „Przedstaw się i zapytaj, czy

potrzebuje pomocy”. Podeszedłem więc do jej wozu i przedstawiłem się. Powiedziałem jej, że poczułem, iż powinienem zapytać ją, czy nie potrzebuje pomocy.

Zaczęła płakać i powiedziała: „Właśnie skończyłam się modlić do Jezusa, prosząc Go, żeby przysłał kogoś, kto mógłby mi pomóc”.

Ojciec Niebieski odpowiedział na jej modlitwę. Opłaciłem jej tankowanie do pełna i dałem numer telefonu do kogoś z kworum starszych, kto potrzebował ludzi do pracy. Nie wiem, co się później stało z tą młodą matką, ale jestem wdzięczny, że podążyłem za tym podszeptem, aby jej pomóc. ■

Thomas Robbins, Kalifornia, USA

Usłyszałem, jak kobieta, płacąc za swój rachunek, położyła na ladzie niezliczoną liczbę monet.

NIE STRZELAJ!

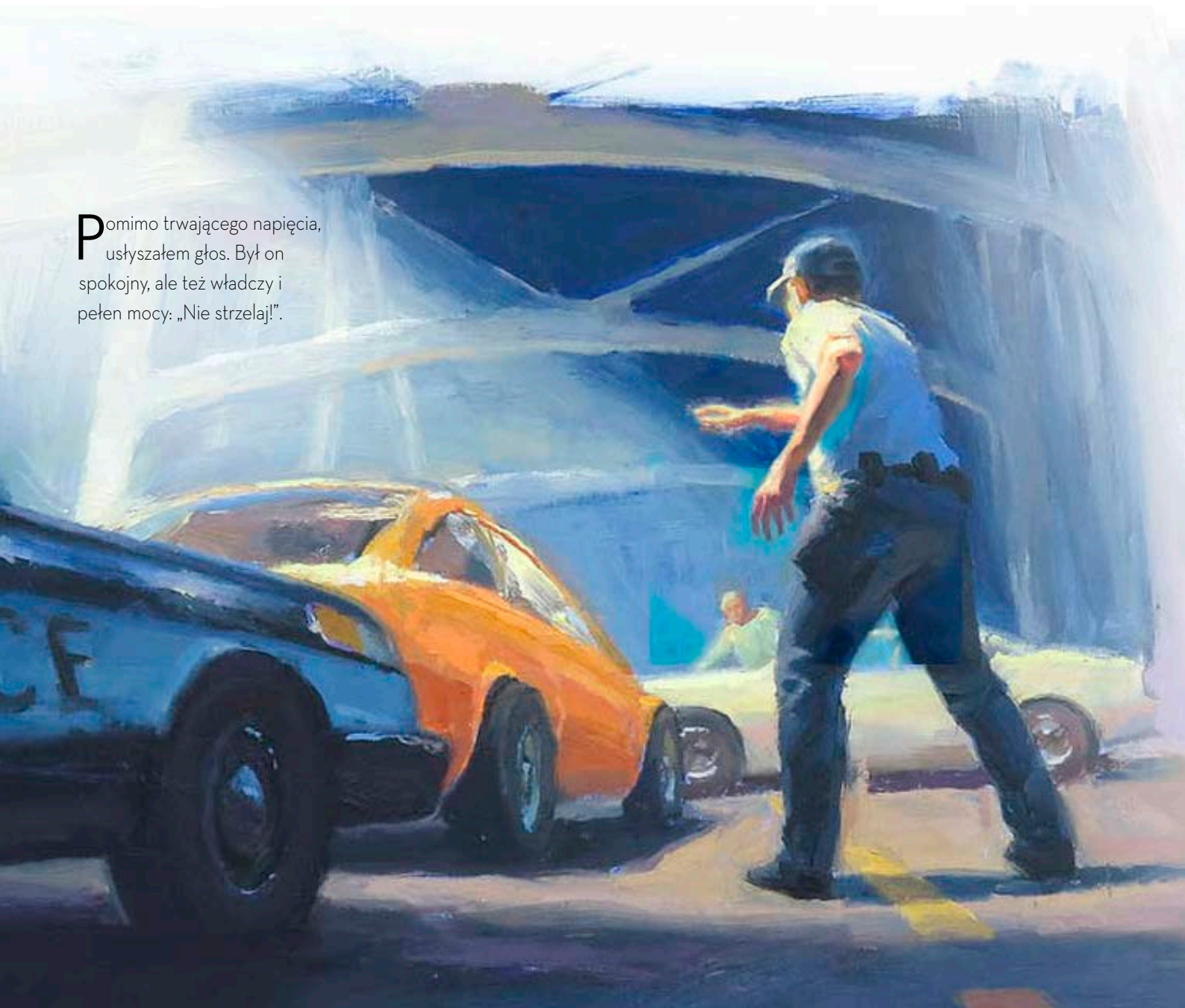
Razem z Bobem siedziałem w naszym radiowozie, czekając na następny ruch przestępców na ulicy. Dwie godziny wcześniej rozpoczęliśmy naszą obserwację po tym, jak zlokalizowaliśmy pojazd, o którym była mowa w zgłoszeniu radiowym.

„Napad trwa — usłyszeliśmy przez radio. — Dwaj mężczyźni, obaj uzbrojeni. Właśnie widziano ich w pomarańczowym aucie. Świadkowie mówią, że są brutalni i mogą zabić”.

W tej okolicy odnotowano w ostatnim czasie ogromną liczbę kradzieży

z bronią w rękę, ale pomimo naszych usilnych starań, rabusie za każdym razem uciekali. Myśl o tym zajmowała mój umysł, kiedy zobaczyłem, jak dwie postacie wychodzą z jednego domu na ciemnej ulicy i wskakują do pomarańczowego

Pomimo trwającego napięcia, usłyszałem głos. Był on spokojny, ale też władczy i pełen mocy: „Nie strzelaj!”.



samochoodu. Zmierzali w naszą stronę.

„Przyślijcie wsparcie” — powiedziałem. — Podejrzani udają się na północ”.

Dwaj nieumundurowani detektywi w nieoznakowanym samochodzie, będący naszym wsparciem, wyprzedzili pojazd, podczas gdy ja i Bob jechaliśmy z tyłu. Po tym jak trzy pojazdy wjechały na most, samochód detektywów nagle stanął w poprzek jezdni przed pomarańczowym autem, a my stanęliśmy z tyłu, blokując podejrzanym możliwość ucieczki. Niemal natychmiast pojazd zatrzymał się, a obie osoby schyliły się, znikając z pola widzenia.

„Wysiądźcie z auta z rękami na głowie!” — rozkazałem po wyjściu z mojego samochodu. Nie było reakcji.

Z bronią gotową do strzału powtórzyłem rozkaz: „Wysiądźcie z auta z rękami na głowie. Natychmiast!”.

Nagle kierowca samochodu podniósł się i obrócił w moją stronę. Dostrzegłem niklowany przedmiot świecący w jego dłoniach.

Moje wiedza, doświadczenie policyjne oraz zdrowy rozsądek podpowiadały mi, że powinienem pociągnąć za spust, żeby ratować własne życie. Jednak pomimo trwającego napięcia, usłyszałem głos. Był on spokojny, ale też władczy i pełen mocy: „Nie strzelaj!”.

W każdej chwili spodziewałem się strzału w moją stronę, ale czekałem, aż ktoś z samochodu pierwszy otworzy ogień. Zamiast tego kierowca podniósł ręce do góry wraz z tym, co wyglądało na broń i opuścił ręce na kolana.

„Stój! — powiedziałem, idąc w stronę samochodu. — Nie ruszaj się!”

Czułem się jak bohater filmu aż do chwili, gdy uświadomiłem sobie, że brutalnymi kryminalistami w samochodzie są tak naprawdę dwie przestraszone młode dziewczyny. To, co wyglądało na broń, było tylko kłamrą pasa bezpieczeństwa.

Jak się wkrótce dowiedzieliśmy, dziewczyny pożyczyły samochód swoim chłopakom. Nie miały pojęcia, jakimi są ludźmi.

„Cał, myślałem, że już nie żyjesz!” — powiedział mi później Bob. „Prawie pociągnąłem za spust. Nie wiem, dlaczego tego nie zrobiłem”.

Dwaj detektywi w nieoznakowanym samochodzie powiedzieli to samo, choć nikt poza mną nie usłyszał tego głosu. Wiem, że tylko moc z niebios mogła ustrzec te dwie dziewczyny przed śmiercią, a czterech policjantów przed popełnieniem tragicznego błędu. To doświadczenie przekonało mnie o tym, że nasz Ojciec Niebieski może i będzie interweniował dla naszego dobra. ■

Nazwisko do wiadomości redakcji

NAUCZAJ ICH, ABY CZYTALI KSIĘGĘ MORMONA

Podczas naszej misji w Genewskiej Szwajcarskiej Misji zostałem powołany i wyświęcony na prezydenta gminy, a moja żona otrzymała powołanie jako prezydent Stowarzyszenia Pomocy. Wspólnie pracowaliśmy

z całych sił, aby ożywić zmagającą się z problemami gminę. Zorganizowana w latach 60. XX wieku gmina od lat nie doświadczyła żadnego chrztu i przez 15 lat nie wysłała do służby na misji żadnego misjonarza.

Było oczywiste, że potrzebowaliśmy pomocy Pana, aby znaleźć rozwiązania licznych problemów gminy. Gdy pomodliłem się w tej sprawie, Duch Pana powiedział do mnie: „Nauczaj członków, aby czytali Księgę Mormona, a odniesiecie sukces”.

Natychmiast przygotowaliśmy plan zaangażowania wszystkich członków, aby zaczęli czytać Księgę Mormona.

Skutki były nadzwyczajne. Spokój i Duch powróciły do gminy. Nowe rodziny przyłączyły się do Kościoła. Jeden z młodych mężczyzn, motywowany pragnieniem służby, udał się na misję. Kilka małżeństw zostało wzmocnionych, a członkowie ich rodzin stali się sobie bliżsi. Ta gmina nadal wzrasta.

Wraz z członkami gminy poczuliśmy cudowną moc Księgi Mormona. Jest to naprawdę kamień węgielny naszej religii i świadectwa o ewangelii Jezusa Chrystusa. Kochamy ją z całego serca. Jest źródłem niekończącej się i niezmiennej wiedzy.

To doświadczenie nauczyło nas, że Księga Mormona jest najpewniejszym środkiem, dzięki któremu możemy pomagać naszym braciom i siostrą wyjść z cienia duchowej ciemności, która pokrywa ziemię. Przynosi ona spokój, radość, szczęście i silne pragnienie, aby podążać za Zbawicielem, Jezusem Chrystusem. ■

Emilien Rioux, Quebec, Kanada

Rozpoznawanie oszustw Szatana

Dennis C. Gaunt

Będąc w sklepie spożywczym, wkładałem kilka banknotów do portfela, gdy jeden z nich przyciągnął moją uwagę. Zauważyłem, że zielony kolor banknotu był trochę bledszy w porównaniu z innymi, więc przyjrzałem mu się bliżej. Po chwili spostrzegłem, że wizerunek Prezydenta Jerzego Waszyngtona nie jest wystarczająco ostry. Nawet papier w dotyku był inny. To był falsyfikat. Kasjer wymienił go na prawdziwego dolara i przekazał podrobiony banknot kierownikowi sklepu.

Ważnym elementem w tym fałszywym dolarze. Zastanawiałem się, jak długo był w obiegu i jak wielu ludzi zwiódł na przestrzeni lat. Gdybym nie zwrócił na niego uwagi, również zostałbym oszukany. Jednakże porównując go z prawdziwymi banknotami i skupiając się na różnicach, zamiast na podobieństwach, mogłem stwierdzić, że to fałszywka.

Księga Mormona jest pełna przykładów duchowych oszustów, którzy postępowali według metod Szatana, kłamiąc i zwodząc innych dla własnych korzyści. Poznając ich sztuczki

i taktykę, zaczynamy dostrzegać ich pomyłki i błędy w taki sam sposób, w jaki wprawne oko zauważa różnice pomiędzy prawdziwym a fałszywym banknotem. Im bardziej szkolimy nasz wzrok do wykrywania różnic, tym lepiej będziemy przygotowani, aby dostrzegać współczesnych oszustów i opierać się ich kłamstwom.

Zbieranie danych wywiadowczych o oszustwach Szatana

Szatan próbuje nas zwieść dzięki swoim wyszukany duchowym oszustwom i jeśli nie będziemy ostrożni, ulegniemy mu. Prezydent Joseph F. Smith (1838–1918) ostrzegł: „Szatan zręcznie się podszywa, więc gdy prawdziwa ewangelia coraz bardziej rozprzestrzenia się po świecie, podrzuca on podrobione monety fałszywej doktryny. Strzeżcie się jego podejrzanego waluty, gdyż nie kupicie za nią niczego, poza rozczarowaniem, nieszczęściem i duchową śmiercią”¹.

Najlepszą ochroną przed zwiedzeniem przez oszustwa Szatana jest jak najlepsza znajomość prawd ewangelii. Im bardziej znamy prawdę, tym

Gdy mamy do czynienia z duchowymi oszustwami, Księga Mormona może pomóc nam określić, co jest prawdą, a co nie.

łatwiej jest nam zauważyć różnice, gdy Szatan próbuje wcisnąć nam swoje oszustwa. Gdy to czyni, musimy patrzeć na różnice, a nie na podobieństwa, tak jak zrobiłem to z moim banknotem, ponieważ w ten sposób kłamstwo wyjdzie na jaw.

Prezydent Ezra Taft Benson (1899–1994) nauczał: „Księga Mormona demaskuje wrogów Chrystusa [...]. Bóg ze Swoją nieskończoną wiedzą o tym, co będzie, sformułował Księgę Mormona tak, że możemy dostrzec



nieprawidłowości i wiedzieć, jak walczyć z fałszywymi ideami w edukacji, polityce, religii i filozofii w naszych czasach”².

Obecnie prowadzimy wojnę z Szatanem. Niczym żołnierze musimy znać wroga. Wiedza o tym, kiedy i gdzie zaatakuje wróg, może stanowić bezcenną informację. Dlatego nazywamy to „zbieraniem danych wywiadowczych”. Poznanie naszego wroga oznacza stanie się mądrzejszymi od niego. Księga Mormona może pomóc

nam „zebrać dane wywiadowcze” o metodach oszustw Szatana.

Pochlebne mowy są oszustwem

Ponad połowa oszustów wspomnianych w Księdze Mormona używała pochlebstw i charyzmatycznej osobowości, aby osiągnąć swoje cele. Na przykład Szerem „doskonale znał język ludu, mógł więc używać wielu pochlebstw i przemawiać z wielką mocą pod wpływem diabła” (Jakub 7:4). Niegodziwi kapłani króla Noego

posługiwali się „pustymi i schlebającymi [...] słowami” (Mosjasz 11:7), co sprawiło, że lud zaczął żyć w bałwochwalstwie i innej niegodziwości. Korihor osiągnął w swoich czasach podobny rezultat, zwodząc serca wielu ludzi (Alma 30:18). Amalikasz i Gadianton korzystali ze skłonności do pochlebstw, aby zbudować armię niegodziwych naśladowców (zob. Alma 46:10; Helaman 2:4).

To nie był przypadek. Pochlebstwo jest płytkie, nieszczerze, puste

i przesadne. Nefi przestrzegał przed tymi, którzy będą nauczać „[błędnych, gołosłownych i niemądrych doktryn], ich serca będą pełne dumy, i będą się starali ukryć przed Panem swe tajemne zamysły, i ich poczynania będą w ciemności” (2 Nefi 28:9).

Pochlebstwa są często używane w celu oszustwa. Zwykle kryją jakiś motyw lub cel. Pochlebstwo to przerosła forma nad treścią, które odwołuje się do próżności i dumy naturalnego człowieka. Jednakże prorocy Pana przekazują nam proste i ważne prawdy, które *musimy* usłyszeć.

Pochlebstwa to język używany przez Szatana. Prezydent James E. Faust (1920–2007), Drugi Doradca w Pierwszym Prezydium, wyjaśnił: „Głos [Szatana] często brzmi rozsądnie, a jego przesłanie wydaje się tak łatwe do usprawiedliwienia. To urokliwy, intrygujący głos o mile brzmiących tonach. Nie jest ani srogie, ani nieharmonijne. Nikt nie słuchałby głosu Szatana, gdyby brzmiał szorstko czy złośliwie”³.

Gdy świat podsuwa nam ideę, filozofię lub opinię, która zdaje się docierać wyłącznie do naszej próżności czy dumy, bądź brzmi zbyt ładnie, aby była prawdziwa, natychmiast powinno to być dla nas przestrożą. Traktujmy te idee jako fałszywe. Porównajmy je z prawdami nauczanymi przez proroków Pana. Szukajmy różnic,



„[Głos Szatana] to urokliwy, intrygujący głos [...]. Nikt nie słuchałby głosu Szatana, gdyby brzmiał szorstko czy złośliwie”.

nie podobieństw, a fałszywe idee staną się oczywiste.

Nehor — popularny oszust

Nehor bez skrępowania korzystał z pochlebnych metod Szatana. Prześledźmy postępowanie tego duchowego oszusta. Nehor, którego doktryny zdawały się dotyczyć Odkupiciela, był popularnym i charyzmatycznym głosicielem wśród Nefitów. Zgromadził wielu naśladowców, dzięki nauczaniu, że „cała ludzkość zostanie zbawiona w dzień ostateczny” i „wszyscy ludzie będą mieli życie wieczne” (Alma 1:4).

Czy potrafimy rozpoznać, dlaczego przesłanie Nehora było tak atrakcyjne? Nauczał o beztróskim i nie przejmującym się Bogu, który, ponieważ kocha wszystkich ludzi, zbawi ich

bez względu na wszystko. Róbcie, co chcecie, gdyż wszystko jest dobre. Ta kusząca filozofia została przyjęta przez ludzi za czasów Nehora (zob. Alma 1:5), jak i przez wielu ludzi nam współczesnych. Darmowy bilet do nieba jest pożądany przez ludzi.

Cóż więc było nie tak w przesłaniu Nehora? Spójrzmy raz jeszcze na jego argumenty:

- Bóg stworzył wszystkich ludzi — prawda.
- Bóg kocha wszystkich ludzi — prawda.
- Nie powinniśmy obawiać się Boga — prawda.
- Powinniśmy radować się ideą zbawienia — prawda.

Do tej pory mamy wiele podobieństw pomiędzy naukami Nehora

a prawdami ewangelii. Pamiętajmy jednak, że tak jak w przypadku fałszywych banknotów, musimy szukać różnic, a nie podobieństw. Spójrzmy więc na ostatni punkt nauk Nehora:

- Bóg da wszystkim ludziom życie wieczne — fałsz!

To jest ta ważna różnica, która pozwala nam stwierdzić, że Nehor był duchowym oszustem. Zbawienie od fizycznej śmierci *jest* zagwarantowane dla wszystkich, ale zbawienie od śmierci duchowej jest uzależnione od pokuty. Jeśli odpokutujemy, będziemy mogli otrzymać życie wieczne (zob. Jakub 6:11). Nie ma drogi na skróty, która prowadzi do życia wiecznego.

Gideon i Alma rozpoznali oszusta

Zło Nehora zostało ujawnione, gdy spotkał Gideona, który był prawnym nauczycielem w Kościele Boga. Gideon kilka lat wcześniej stał przed królem Noe, więc miał doświadczenie z duchowymi oszustami (zob. Mosjasz 19:4–8). Nehor „zaczął się z nim ostro sprzeczać, aby odwieść ludzi Kościoła. Jednak [Gideon] oparł mu się i zgańił go, przytaczając słowa Boga” (Alma 1:7). Gideon rozpoznał, że Nehor był oszustem. Gdy zostało to wyjawione, Nehor uciekł się do innej metody Szatana — morderstwa. Jednak śmierć Gideona nie poszła na marne. Lud

doprowadził oszusta Nehora przed sąd Almy.

Alma stwierdził, że Nehor nie tylko był winny wypaczania religii i morderstwa, ale także, jeśli by się tym nie zajęto, wypaczanie religii wśród ludu „doprowadziłoby [...] do ich całkowitej zagłady” (Alma 1:12). Tak więc Nehor został skazany i poniósł „haniebną śmierć” (Alma 1:15).

Gideon i Alma są dla nas przykładami. Gdy mamy z sobą Ducha, dostrzeżemy i usłyszymy „rzecz takimi, jakimi naprawdę są” (Jakub 4:13). Rozpoznamy zwodnicze plany i intrygi Szatana i będziemy „tak pewni, jak [tego, że] [...] światło dnia [różni się] od ciemności nocy” (Moroni 7:15).

Nasz „podrobiony” wróg jest sprytny, ale, niczym Gideon i Alma, możemy być od niego sprytniejsi. Tak jak stopniowo zacząłem dostrzegać różnice pomiędzy dwoma banknotami, tak możemy stopniowo wyćwiczyć nasze oczy oraz umysł, abyśmy zauważali różnice pomiędzy prawdą a kłamstwem. Gdy będziemy tak czynić, rozpoznamy oszustów i oprzemy się ich kłamstwom. ■

Autor mieszka w stanie Utah w USA.

PRZYPISY

1. Joseph F. Smith, *Gospel Doctrine*, wyd. 5. (1939), str. 376.
2. *Nauki Prezydentów Kościoła: Ezra Taft Benson* (2014), str. 139.
3. James E. Faust, „The Forces That Will Save Us”, *Liahona*, styczeń 2007, str. 4.



SZATAN ROZSIEWA KŁAMSTWA

„Szatan, nasz przeciwnik, chce, żebyśmy odnieśli porażkę.

Szerzy kłamstwa, trudząc się, aby zniszczyć naszą wiarę. Przebiegle sugeruje, że ci, którzy wątpią, są sceptyczni i cyniczni, to osoby wyszukane i inteligentne, podczas gdy ludzie, którzy wierzą w Boga i Jego cuda, są naiwni, zaślepieni i ulegają praniu mózgu. [Szatan] będzie upierał się, że fajnie jest wątpić w duchowe dary i nauki proroków”.

Prezydent Dieter F. Uchtdorf, Drugi Doradca w Pierwszym Prezydium, „Nie bój się, tylko wierz!”, *Liahona*, listopad 2015, str. 78.

Liczenie błogosławieństw na Madagaskarze

Mindy Anne Selu

Czasopisma kościelne

Zona Solofo Ravelojaona bardzo cierpiała z powodu poronienia przy pierwszej ciąży. Rok później Solofo poczuł, że ich modlitwy zostały wysłuchane, gdy jego żona zaszła w drugą ciążę. Wraz z żoną, Hary Martine, uważają narodziny ich córki za jedno z największych błogosławieństw. Solofo wyjaśnił: „Ponieważ prosiliśmy Boga i On nam ją dał, nadaliśmy jej imię, które w języku malagaskim oznacza ‘odpowiedź Boga’”.

Solofo, młody dorosły z Madagaskaru, ma pewność, że Bóg odpowiada na modlitwy i we właściwym czasie błogosławi wiernych. „Życie jest ciężkie — powiedział Solofo — i gdy ludzie nie otrzymują tego, czego chcą, często zadają pytanie: ‘Dlaczego mi się to przytrafiło?’. Mogą odejść z Kościoła lub poddać w wątpliwość swoją wiarę w Boga. Jednak jest łatwiej, gdy żyjemy według ewangelii i czytamy pisma święte. Gdy naprawdę żyjesz według ewangelii, możesz dostrzec błogosławieństwa”.

Życie w kraju, który zмага się z poważnymi problemami, takimi jak skrajne ubóstwo, niestabilność rządu, słaba infrastruktura i klęski żywiołowe, to powody, dla których Solofo uważa, że życie jest ciężkie. Jednak błogosławieństwa życia według ewangelii przewyższają, według niego, wszelkie trudy. „Gdy żyję według ewangelii, nie jestem w stanie zliczyć otrzymanych błogosławieństw” — powiedział.

Kościół jest stosunkowo młody na Madagaskarze (pierwsza gmina została założona w 1990 r.). Według Solofo najtrudniejszą częścią członkostwa w Kościele są plotki i błędne wyobrażenia dotyczące Kościoła. Solofo stwierdził, że tak jak w wizji Lehiego o drzewie życia „ludzie nie mogą w pełni przyjąć ewangelii, ponieważ czują wstyd przed przyjaciółmi i są przerażeni, że mogą zostać odrzuceni przez rodzinę”. Solofo tak opisał to, co go odróżnia: „Nigdy się nie wstydziałem. Żyję według ewangelii i zawsze chcę się nią dzielić z moimi kolegami, nawet jeśli niektórzy z nich nie są zainteresowani”.

Pomimo zmian politycznych i trudności ekonomicznych w kraju, Solofo polega na błogosławieństwach, które płyną z życia według ewangelii.

Często składa swoje proste świadectwo, więc współpracownicy nadali mu ksywkę „pastor”.

Pośród zawirowań gospodarczych i politycznych, Solofo i Hary Martine polegają na błogosławieństwach ich przymierzy świątynnych (wzięli ślub w Świątyni Johannesburg w Południowej Afryce rok po ukończeniu swoich misji — on służył w Ugandzie, a ona na Madagaskarze) oraz ufają Panu. „Mam ewangelię, więc powierzam swoje życie w ręce Boga” — wyjaśnia Solofo. Może polegać na mocnym świadectwie, ponieważ ma wiarę w „odpowiedzi Boga”. ■



WIĘCEJ INFORMACJI O SOLOFO

Co lubisz jeść?

Jemy ryż — mnóstwo ryżu. Jedną z moich ulubionych potraw jest *ravoto*. Mamy specjalny przyrząd do rozdrabniania liści manioku i podajemy je z ryżem i wieprzowiną.

Co lubisz robić w wolnym czasie?

Lubię grać na pianinie, śpiewać i czytać. Ponieważ prezydent gminy wiedział, że uwielbiam śpiewać i grać na pianinie, gdy przyszedłem do gminy, powiedział: „Mamy kogoś do prowadzenia chóru”, a ja podjąłem się tego zadania. Wcześniej nie było chóru w gminie, ale zacząłem ich uczyć i teraz mamy z tego radość.

FAKTY O MADAGASKARZE

Języki: francuski, malagaski
Stolica: Antananarywa

W LICZBACH

ludność: 22 005 222 (w roku 2012)
80% zwierząt Madagaskaru nie występuje gdziekolwiek indziej na ziemi
Czwarta pod względem wielkości wyspa na świecie
60% wanilii na świecie jest eksportowana z Madagaskaru

KOŚCIÓŁ NA MADAGASKARZE

9 190 świętych w dniach ostatnich
37 okręgów i gmin
2 paliki
1 misja





**Starszy
Dale G. Renlund**
Kworum Dwunastu
Apostołów

STABILNOŚĆ DUCHOWA: BUDOWANIE NIEZATAPIALNEGO STATKU

*Potrzebujemy właściwej stabilności duchowej,
aby pomyślnie podróżować przez nasze doczesne życie
i powrócić bezpiecznie do naszego domu w niebie.*

Na początku XVII wieku szwedzki król, Gustav II Adolf, zlecił budowę statku, który miał otrzymać nazwę *Vasa*. Budowa żaglowca pochłonęła mnóstwo zasobów, szczególnie dębu, który był głównym budulcem. Gustav Adolf ściśle nadzorował proces budowy, starając się dopilnować, aby żaglowiec *Vasa* był w pełni zgodny z jego oczekiwaniami.

Gdy prace ruszyły, Gustav Adolf polecił, aby *Vasę* wydłużyć. Ponieważ szkielet został już przygotowany z cennego dębu, król polecił budowniczym, aby wydłużyli statek, bez zwiększania jego szerokości. Choć cieśle okrętowi byli świadomi, że z tego powodu *Vasa* stanie się niezdolny do żeglugi, nie chcieli mówić królowi czegoś, czego nie chciał usłyszeć. Ulegli. Gustav Adolf nalegał też, aby statek nie miał zwykłego, pojedynczego pokładu z działami, ale aż trzy pokłady, a najcięższe armaty miały stać na najwyższym z nich. Po raz kolejny, pomimo tego, że przeczyło to zdrowemu rozsądkowi, cieśle ulegli.

10 sierpnia 1628 r. statek *Vasa* wyruszył w dziewiczą podróż. Gdy *Vasa* opuścił stocznice, silny wiatr zawiął w żagle, powodując przechył statku. Chwilę później „statek pochylił się na prawą burtę tak, że woda wdarła się poprzez otwory strzelnicze i wkrótce poszedł na dno, razem z żaglami, flagami i wszystkim”¹. Żaglowiec *Vasa* przepłynął podczas dziewiczego rejsu 1280 metrów.

Pragnienie Gustava Adolfa, aby posiadać ekstrawagancki symbol władzy, zrujnowało projekt, którego efektem mógł być wspaniały żaglowiec — najpotężniejszy w tamtych czasach. Niechęć budowniczych przed wykazaniem błędu — ich strach przed niezadowoleniem władcy — pozbawiła króla ich wiedzy i intuicji. Wszystkie osoby zaangażowane w budowę straciły z oczu cel przedsięwzięcia: ochronę Szwecji i promowanie jej interesów za granicą. Statek, którego konstrukcja przeczy prawom fizyki, jest po prostu łodzią, która nie będzie pływać.

Abyśmy szczęśliwie podróżowali przez nasze doczesne życie, potrzebujemy duchowej stabilności, by przeciwstawić się bocznym wiatrom i nieprzychylnym

prądom, dokonywać niezbędnych zwrotów i powrócić bezpiecznie do naszego niebieskiego domu. Są pewne rzeczy, które możemy zrobić, aby zwiększyć naszą stabilność duchową. Chciałbym przedstawić cztery z nich.

Przestrzeganie przykazań Boga

Po pierwsze — przestrzegajmy przykazań. Tak jak żaglowiec *Vasa* podlegał prawom fizyki, my podlegamy prawom duchowym. Nikt nie jest ponad nimi. Musimy przestrzegać praw duchowych, które nazywamy przykazaniami Boga.

Podleganie prawom fizyki podczas budowy statku mogło wydawać się ograniczeniem dla Gustava Adolfa, jednakże żaglowiec *Vasa* nie zatonąłby przed rozpoczęciem swojej misji, gdyby tych praw przestrzegano. Miałby swobodę i elastyczność, aby osiągnąć to, do czego był przeznaczony.

Tak więc posłuszeństwo prawom Boga zachowuje naszą wolność, elastyczność i możliwość osiągnięcia naszego potencjału. Celem przykazań nie jest ograniczanie nas. Posłuszeństwo prowadzi do zwiększonej duchowej stabilności i długotrwałego szczęścia.

Posłuszeństwo to nasz wybór. Jezus powiedział: „Oto dałem wam przykazania, przestrzegajcie ich więc” (3 Nefi 15:10). To takie proste. Podejmijcie decyzję. Postanówcie, że będziecie posłuszni w każdym szczególe. Nic bardziej nie zwiększy waszej duchowej stabilności. Nic nie da wam więcej wolności, aby ukończyć życiową misję.

Zważanie na rady i uczenie się przez całe życie

Po drugie — musimy zważać na rady z zaufanych źródeł i zobowiązać się, że będziemy się uczyć przez całe życie.

Jednym z zagrożeń związanych ze zdobywaniem wiedzy

jest arogancja, która może pojawić się, gdy uważamy, że wiemy tak dużo, iż nie musimy się już uczyć. Wszyscy widzieliśmy taką postawę u ludzi, którzy zbyt polegają na własnej inteligencji. Trudno jest nauczać osobę, która twierdzi, że wie wszystko.

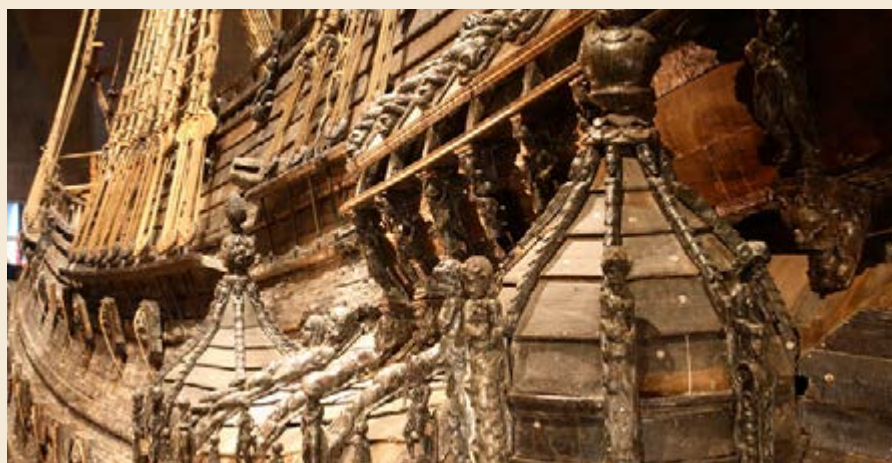
Pamiętając o tym i mając pragnienie, by uczyć się przez całe życie, Prezydent Henry B. Eyring, Pierwszy Doradca w Pierwszym Prezydium, powiedział: „Nadal jestem dzieckiem, które nadal musi się uczyć. Prawie każdy może mnie czegoś nauczyć”². Gdy Prezydent Eyring przedstawił mi powołanie do Władz Generalnych Kościoła, nauczył mnie ważnej lekcji. Powiedział, że kiedy słyszy, jak ktoś opowiada historię, którą już wcześniej słyszał lub używa fragmentu z pism świętych, który jest mu bliski, zadaje sobie pytanie: „Dlaczego Pan to dla mnie podkreśla?” lub „Czego jeszcze powinienem się nauczyć z tej historii lub z tego fragmentu?”. Jeśli chcemy zwiększyć naszą duchową stabilność, musimy być gotowi do nauki i wystarczająco pokorni, aby zaakceptować przewodnictwo, niezależnie od naszego wieku czy doświadczenia.

To naprawdę jest nasz wybór. Możemy słuchać i zważać na rady dawane nam przez przywódców Kościoła, szczególnie tych, których popieramy jako proroków, wiedzających i objawicieli, przez rodziców i zaufanych przyjaciół — możemy też tego nie czynić. Możemy dążyć do zdobywania wiedzy przez całe życie — albo do tego nie dążyć. Możemy zwiększać naszą duchową stabilność — albo nie. Jeśli zaniedbamy naszą duchową stabilność, staniemy się jak żaglowiec *Vasa* — łodzią, która nie może pływać.

Służba bliźnim

Po trzecie — kierowanie naszych myśli i wysiłków w stronę potrzeb innych ludzi, jak też służba





i troska o nich, zwiększają naszą duchową stabilność.

Bardziej dostrzegamy wieczność, gdy skupiamy się na innych ludziach, mając pragnienie pomocy dzieciom naszego Ojca Niebieskiego. Odkryłem, że dużo łatwiej jest mi otrzymać natchnienie, gdy modłę się, aby dowiedzieć się, w jaki sposób mogę pomóc bliźniemu, niż gdybym modlił się o to dla siebie samego.

Możemy sądzić, że kiedyś w przyszłości będziemy w lepszej sytuacji, aby pomagać. W rzeczywistości teraz jest właściwy moment. Jesteśmy w błędzie, jeśli uważamy, że będziemy bardziej pomocni w służbie bliźnim, mając więcej czasu, pieniędzy czy czegokolwiek innego. Niezależnie od okoliczności — mamy wybór. Pomożemy innym czy nie? Oblewamy ważny egzamin życia doczesnego, jeśli nie decydujemy się na pomoc bliźnim w potrzebie. A jeśli pomagamy — zwiększamy naszą duchową stabilność.

✦ *Uczynienie Jezusa Chrystusa naszym fundamentem*

Po czwarte i najważniejsze — nasza duchowa stabilność wzrasta proporcjonalnie do stopnia, w jakim uczynimy Jezusa Chrystusa naszym fundamentem.

Bez Chrystusa jesteśmy niczym statek miotany falami. Nie mamy mocy, bo nie mamy żagla. Nie mamy stabilności, szczególnie w czasie sztormu, ponieważ nie mamy kotwicy. Nie mamy kierunku ani celu, ponieważ nie mamy koła sterowego. Chrystus musi być naszym fundamentem.

Aby przygotować się, stawić czoła i przezwyciężyć boczne wiatry i nieprzychylny prądy życia, musimy być posłuszni przykazaniom Boga. Musimy być pokornymi, chętnymi i zdeterminowanymi uczniami przez całe życie. I musimy uczynić Jezusa Chrystusa fundamentem naszego życia. Gdy będziemy to czynić, zwiększymy naszą duchową stabilność. W odróżnieniu od statku *Vasa*, będziemy w stanie powrócić do bezpiecznej przystani, wypełniając nasze przeznaczenie. ■

Zaczerpnięte z przesłania wygłoszonego 16 września 2014 r. na Uniwersytecie Brigham Younga. Pełny tekst w języku angielskim dostępny jest na stronie speeches.byu.edu.

PRZYPISY

1. List Rady Królestwa Szwecji do Króla Gustava II Adolfa; tłumaczenie cytowane w: Richard O. Mason, „The *Vasa* Capsizes”, adres internetowy: virtualschool.edu/mon/CaseStudies/Vasa/vasa.html. Istnieje wiele opisów statku *Vasa*, zob. np. vasamuseet.se/en, aby poznać jego historię.
2. Henry B. Eyring, w: Robert I. Eaton i Henry J. Eyring, *I Will Lead You Along: The Life of Henry B. Eyring* (2013), str. 409.

NAUCZ SIĘ GRAĆ HYMN *w 10 minut!*

Zebrał i adaptował Daniel Carter

Dział ds. muzyki kościelnej i kultury

Jeśli nigdy wcześniej nie grałeś na pianinie, ale zawsze chciałeś się nauczyć — masz właśnie taką możliwość. Potrzebujesz jedynie keyboardu. Nawet jeśli nie masz go w domu, możesz wziąć ten artykuł tam, gdzie jest pianino lub keyboard, aby rozpocząć naukę.

Ta lekcja jest na tyle prosta i łatwa, że przed jej końcem będziesz w stanie zagrać jeden hymn. Tak naprawdę możliwe jest, że będziesz mógł zagrać melodię hymnu po tej lekcji trwającej 10 minut!

Gotowy? Zaczynamy!

Przygotowanie się do gry na pianinie

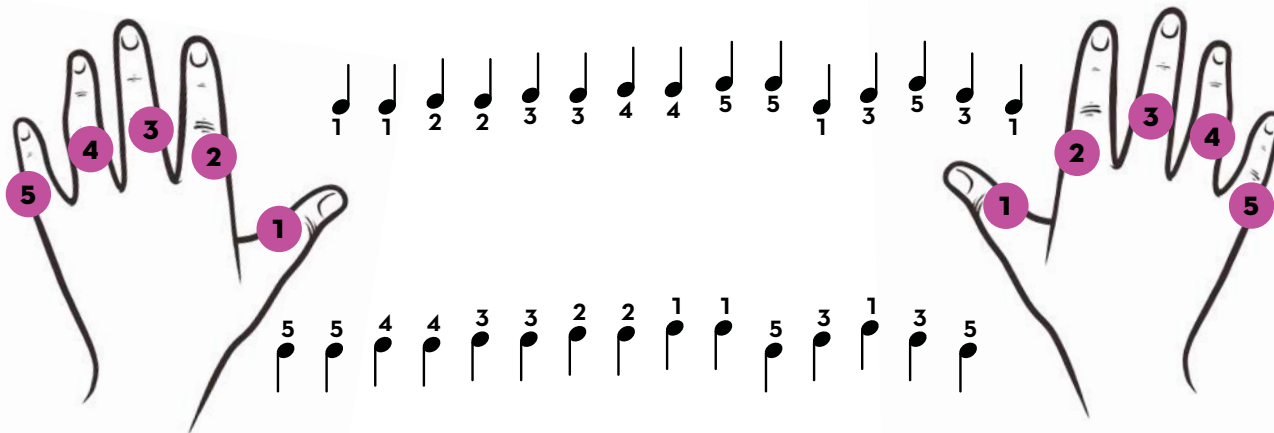
1. Kiedy siedzisz przy pianinie, a twoje palce spoczywają na klawiszach, odsuń ławkę na tyle daleko, by twoje łokcie były nieco zgięte.
2. Usiądź na środku ławki, dokładnie na wprost środka klawiatury.
3. Usiądź na brzegu ławki; twoje plecy mają być proste, a sylwetka lekko pochylona.
4. Twoje nogi niech spoczywają na podłodze.
5. Siedź wygodnie, zachowując dobrą postawę.
6. Upewnij się, że jest dobre światło pozwalające ci widzieć nuty i keyboard.





7. Wstań. Opuść ręce po bokach i rozluźnij je. Zwróć uwagę na ich naturalne krzywizny powstałe, jakbyś trzymał piłkę. Kiedy znowu usiądziesz, umieść palce na klawiaturze, zachowując te same naturalne krzywizny.
8. Umieść dłonie ponad klawiszami; twoje palce niech dotkną środka dużego

- obszaru białych klawiszy. Dłonie trzymaj nad klawiaturą i nie opuszczaj ich ani na klawisze, ani na drewnianą obudowę klawiatury.
9. Uderz w klawisz opuszkami palca w miejscu tuż pod koniuszkiem palca. Niech każdy palec będzie zgięty i unoś je, zginając w kostce. Kiedy uderzasz w klawisze, niech stawy palców będą zgięte.



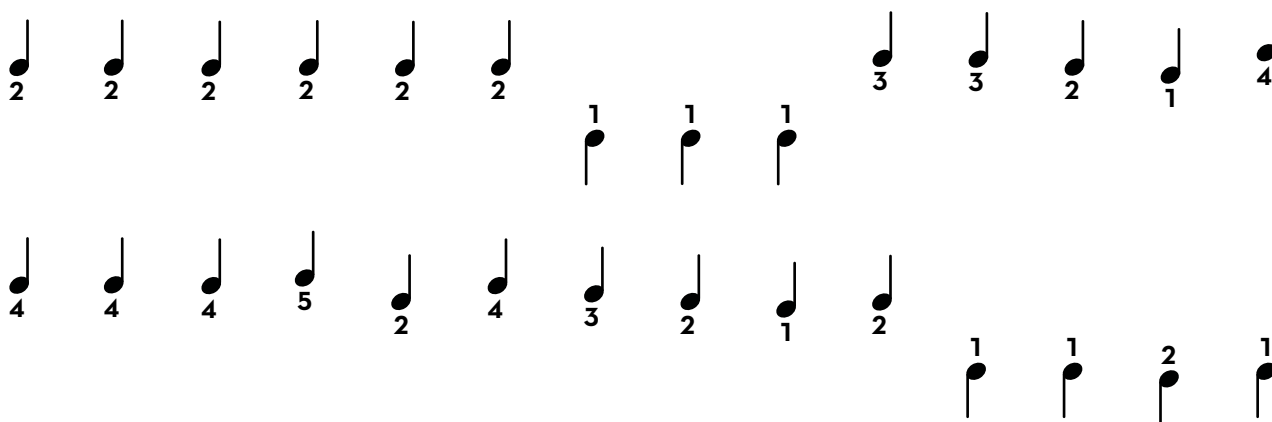
Gra według ponumerowanych palców

Aby pomóc ci poprawnie umieścić palce nad właściwymi klawiszami, palcom przypisano numery, jak to tu pokazano. Numery

przypisane palcom podano nad i pod nutami na tej stronie.

Umieść ręce nad którąkolwiek grupą pięciu klawiszy, trzymając każdy palec nad jednym klawiszem. Przecwicz ten sposób, grając

na klawiszach według numerów przypisanych palcom. Nuty z łaskami skierowanymi do góry są przeznaczone dla prawej ręki. Nuty z łaskami skierowanymi do dołu są przeznaczone dla lewej ręki.



Gra „Na wzgórzu, na zielonym”

Umieść palce nad klawiaturą, jak to pokazano poniżej.

Wykorzystaj grupę dwóch i trzech czarnych klawiszy, by znaleźć odpowiednią pozycję.

Zagraj ten hymn, uderzając palcami w klawisze zgodnie z pokazanymi numerami. Nuty z laskami skierowanymi do góry są przeznaczone dla prawej ręki, a nuty z laskami skierowanymi do dołu — dla lewej ręki. Ćwicz hymn, aż będziesz czuć się pewnie. Pamiętaj o zasadach techniki dobrego palcowania wymienionych w dziewięciu punktach.

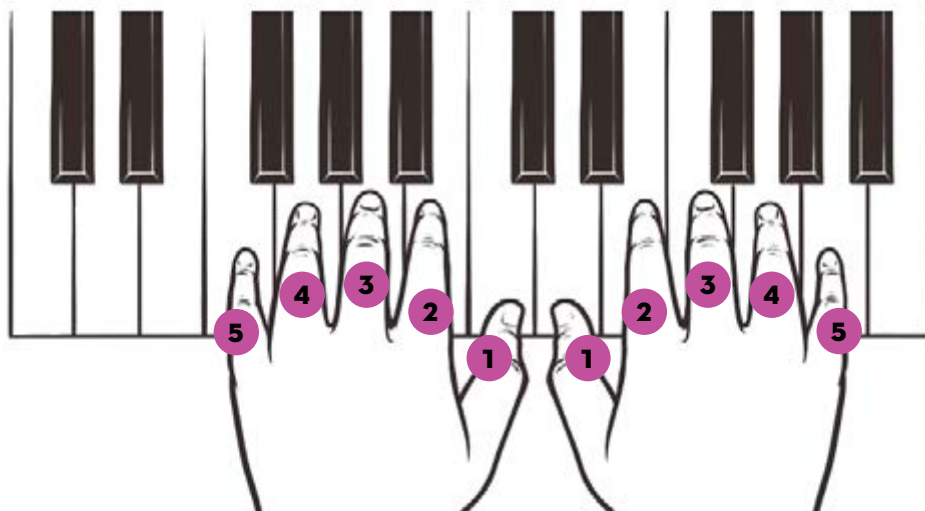
Wprowadzono cię w zasady gry na pianinie i nauczyłeś się prostej melodii hymnu. Aby nauczyć się innego hymnu, musisz poznać kilka podstawowych zasad na temat tempa, rytmu i nut.

A oto najlepsza wiadomość: lekcja, którą właśnie poznałeś, jest pierwszą lekcją Church Keyboard Course [Kościelnego kursu gry na keyboardzie] dostępnego w sześciu językach poprzez dystrybucję kościelną¹. Proste wskazówki pomogą ci nauczyć się grać na własną rękę lub w grupie. Możesz też zaangażować całą rodzinę we wspólną naukę gry na pianinie

w ramach domowego wieczoru rodzinnego. Kurs ten można ukończyć w zaledwie sześć tygodni.

Liczne badania pokazują, że prywatne lekcje muzyki pomagają uczniom w koncentracji, w pogłębianiu umiejętności uczenia się oraz umiejętności logicznego myślenia².

Rozwijając umiejętności muzyczne, pogłębiaamy talenty, jakie dał nam Pan, zwiększamy swą wiedzę i uczymy się na wiele różnych sposobów, dzięki czemu możemy wykorzystać naszą wiedzę i talenty do budowania królestwa Bożego. ■



PRZYPISY

1. Aby zamówić Keyboard Course Kit [Kurs gry na keyboardzie], wejdź na stronę: store.lds.org.
2. Zob. Laura Lewis Brown, „The Benefits of Music Education”, pbs.org; Jessica Velasco, „How the Arts Can Help Students Excel”, the Science of Learning Blog, 11 grudnia 2012, scilearn.com/blog/how-arts-help-students-excel; „Music Helps Children Learn Maths”, *The Telegraph*, 22 marca 2012, telegraph.co.uk.

ZDETERMINOWANA, BY zrezygnować

Nie robiłam postępów w nauce gry na pianinie, nawet po latach ćwiczeń. Moi rodzice powiedzieli, że mogę zrezygnować z gry pod jednym warunkiem: muszę nauczyć się 50 hymnów.

Gretchen Blackburn

Wpadłam do domu, a łzy zalewały mi oczy po kolejnej rozczarowującej lekcji gry na pianinie. Był to czwarty rok nauki i z ledwością potrafiłam zagrać poprawnie „Włazł kotek na płotek”. Moja nauczycielka starała się powiedzieć coś pozytywnego na temat mojej okropnej gry, ale ja tylko czułam się gorzej. Moi rodzice opłacali lekcje gry na pianinie, których nie chciałam i co do których nie miałam złudzeń.

Chciałam, żeby rodzice pozwolili mi zrezygnować. „Proszę — błagam. — Zrobię co tylko chcecie. Jak mam was przekonać?”

Kiedy omówili tę sprawę na osobności, powiedzieli: „Jeśli nauczysz się 50 hymnów, pozwolimy ci zrezygnować”.

Natychmiast zaczęłam ćwiczyć. Tak bardzo chciałam zrezygnować, że byłam gotowa poświęcić na grę dodatkowy czas. Opanowanie pierwszego hymnu „Dziękujemy Ci, Boże, za proroka” (*Hymny oraz pieśni dla dzieci*, str. 47) zajęło mi niemal miesiąc. Nadal chciałam zrezygnować, więc wciąż ćwiczyłam.

I stała się ciekawa rzecz: coraz łatwiej było mi nauczyć się kolejnych hymnów. Przez cały tydzień czułam się szczęśliwsza. Złapałam się na tym, że nuciłam sobie hymny w ciągu dnia i głośniej śpiewałam podczas spotkania sakramentalnego.

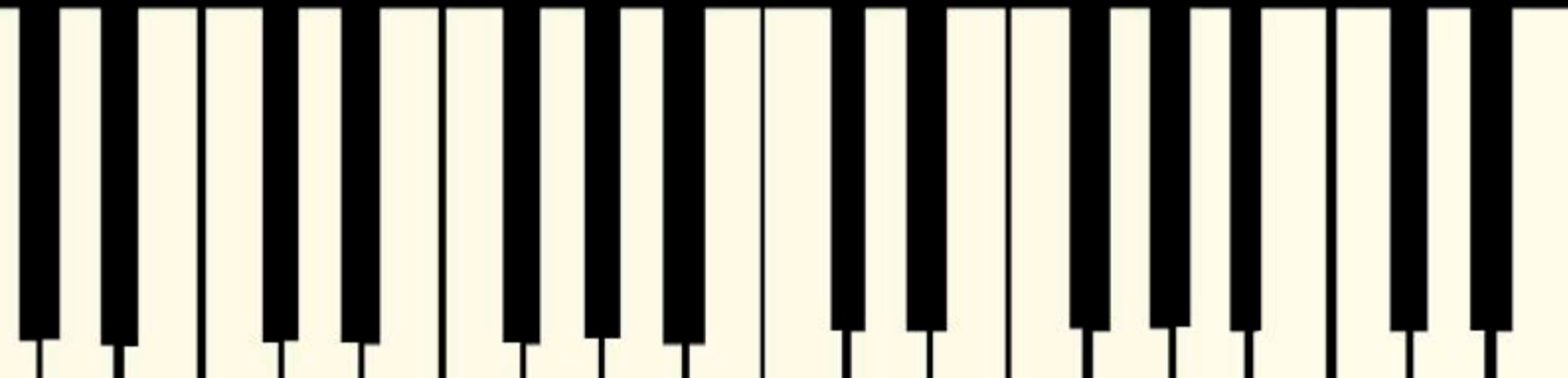
W końcu przestałam liczyć, ile hymnów już znam. Kiedy coraz lepiej radziłam sobie z grą na pianinie, zdałam sobie sprawę, że mogę nauczyć się gry hymnu niemal

doskonale w zaledwie 30 minut.

Gdy w końcu je podliczyłam, okazało się, że umiem grać dużo więcej niż 50 hymnów. I nie było już mowy o zrezygnowaniu z lekcji pianina. Byłam coraz bardziej pewna siebie, jeśli chodzi o grę, i odczuwałam moc hymnów w swoim życiu.

Hymny są jak pisma święte — mówią prawdę. Kiedy gram hymny, czuję, jakbym zanurzała się w piśmach świętych. Nauka gry hymnów była jak rozrusznik w budowaniu mojego świadectwa i poznawaniu prawdy. Zauważyłam, że słowa różnych hymnów pomagają mi przejść przez każdy dzień. Gra na pianinie wzmocniła moje świadectwo i otworzyła przede mną drzwi — bez względu na to, gdzie pójde. ■

Autorka mieszka w stanie Nowy Jork w USA.



SZOK, SMUTEK I PLAN BOŻY

*W czasie najbardziej **druzgocącego doświadczenia** mojego życia czułam, że **Ojciec Niebieski był ze mną** przez całą tę podróż.*

Paola Çajupi

Był wczesny poranek 2008 roku, kiedy moja mama obudziła mnie, bym szła do szkoły. Byłam naprawdę szczęśliwa tego ranka, ale nie wiedziałam, że stanie się on najgorszym dniem mojego życia, czyli ostatnim naszym wspólnym dniem. Nie skończyły się jeszcze moje lekcje, kiedy przyjaciółka rodziny przysłała odebrać mnie ze szkoły i powiedzieć, że moja mama zabiła się. Miałam zaledwie 12 lat.

Pomyślałam: „Jak mogę żyć bez mojej mamy?”. Była moją najlepszą przyjaciółką.

Plakałam przez wiele miesięcy. Nie lubiłam chodzić do szkoły, ponieważ inne dzieci traktowały mnie inaczej i było im mnie żal. Nie miałam pojęcia, co mam robić. Wiedziałam jedynie, że muszę pozostać silna dla innych.

Pewnego dnia, pięć lub sześć miesięcy po śmierci mojej mamy, byłam sama w domu, stałam przy oknie i plakałam, próbując zrozumieć, po co tu jestem. Nagle w swoim sercu usłyszałam głos: „Jesteś moją córką. Nie pozwolę, abyś cierpiała”. Wiedziałam, że to był Bóg. Ale byłam zaskoczona, ponieważ już w Niego nie wierzyłam, szczególnie dlatego że uważałam, że to Bóg odebrał mi mamę. Mimo że nie wiedziałam, co to znaczy, czułam się bezpieczna.

Trzy lata później pojechałam do Włoch do Rzymu, aby odwiedzić mojego wujka. Ciągłe mówił mi o kościele, do którego chodził. Pewnej niedzieli wziął mnie

ze sobą. Zawsze będę pamiętać, jak przechodziliśmy po raz pierwszy przez próg kościoła i jak czułam miłość Ojca Niebieskiego. Czułam się, jakbym była u siebie.

Zacząłam chodzić do kościoła w każdą niedzielę i na każde zajęcia w ciągu tygodnia. Uwielbiałam spędzać czas z młodzieżą Kościoła. Dzięki temu czułam się szczęśliwsza. Myśleli tak jak ja i wierzyli w to samo. Trzy miesiące później, kiedy skończyły się letnie wakacje, musiałam wrócić do Albanii.

Kiedy przyjechałam do domu, powiedziałam tacie o uczuciach, jakie miałam i jak czułam się szczęśliwa przez cały ten czas. Nie spodobało mu się to. Powiedział, że nie pozwoli mi chodzić do kościoła ani lepiej go poznawać. Musiałam więc być cierpliwa przez trzy lata, do czasu aż miałam 18 lat. Wtedy mogłam podjąć decyzję o chrzcie.

W tym czasie byłam błogosławiona spotkaniem wielu ludzi, którzy mówili mi, czego się uczyli każdej niedzieli w kościele. Jedną z tych osób była Stephanie. Mieszkała we Włoszech, kiedy mój wujek przystąpił do Kościoła, ale wróciła do domu w Stanach Zjednoczonych. Mój wujek pomyślał, że byłoby dobrze, gdybyśmy pisały do siebie, więc dodałam ją do przyjaciół na Facebooku.

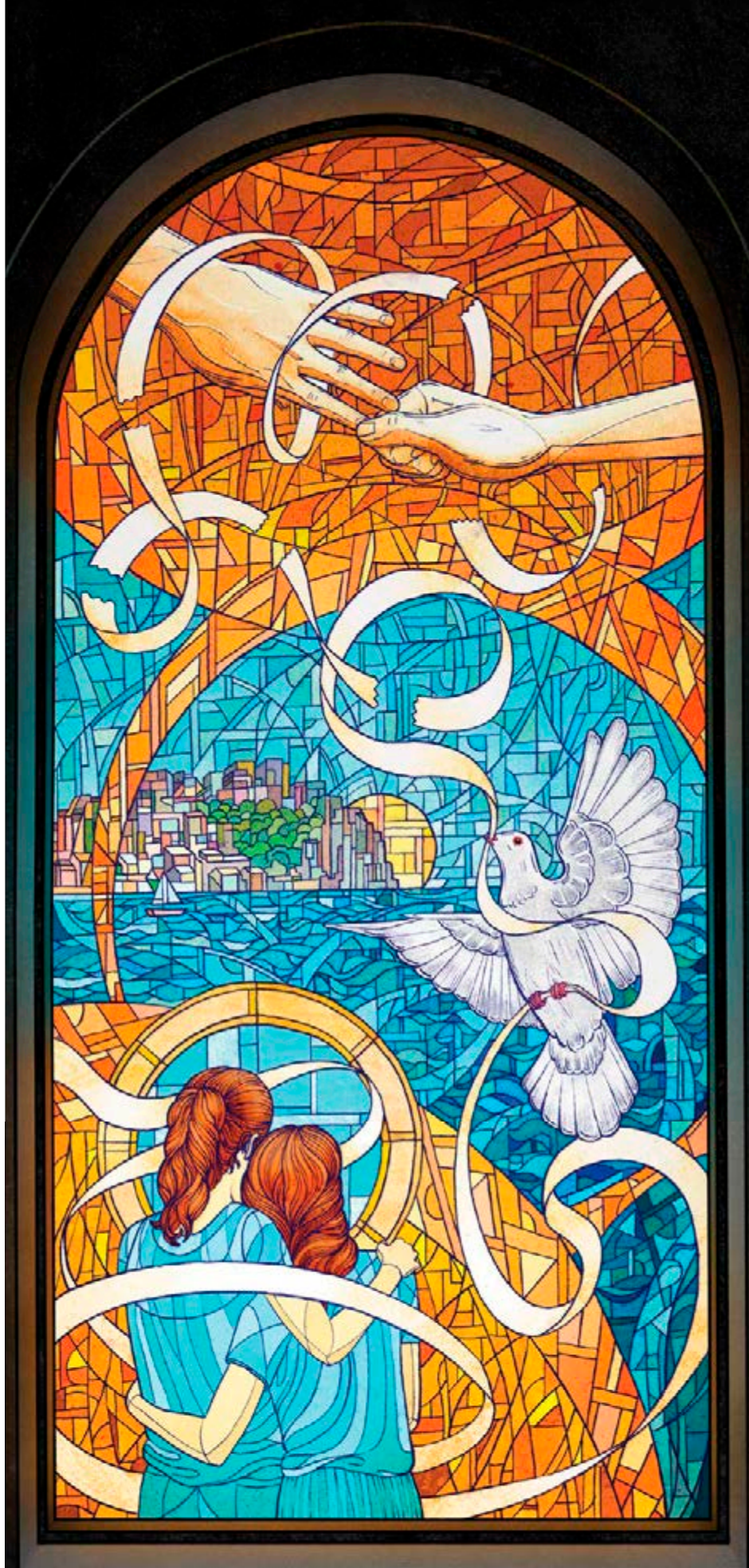
Choć nigdy nie spotkałyśmy się osobiście, zawsze będę wdzięczna jej za pomoc w budowaniu mojej wiary i lepszym poznawaniu ewangelii Jezusa Chrystusa. Pisała do mnie

niemal w każdą niedzielę i mówiła o wszystkim, czego dowiedziała się w kościele, a potem odpowiadała na moje pytania. Była dla mnie wspaniałą przyjaciółką.

W końcu, po kilku latach cierpliwego wyczekiwania, zostałam ochrzczona dosłownie dwa dni po moich 18. urodzinach. A niedługo będę dzielić z mamą to szczęście, jakie czułam tego dnia, ponieważ będę ochrzczona w jej zastępstwie. Wiem, że będzie dumna z powodu życia, jakie wybrałam.

Czuję się błogosławiona przez Ojca Niebieskiego, ponieważ był ze mną w czasie tej podróży na wiele różnych sposobów. Musiałam trochę poczekać i być cierpliwa, ponieważ On miał dla mnie plan. To On dał mi siłę, by przejść przez wszystkie wyzwania, jakie mnie spotkały. Zawsze był przy mnie, pomagając mi być szczęśliwszą. ■

Autorka mieszka w Albanii.





Starszy
José A. Teixeira
Siedemdziesiąty

NAWET JEŚLI JESTEŚ NIEŚMIAŁY

*Zaufaj Panu, a On pobłogosławi
cię w twych wysiłkach związanych
z dzieleniem się ewangelią.*

Kiedy byłem nowym prezydentem misji w Brazylii, przeprowadzałem wywiady z kilkoma starszymi. Poprosiłem jednego z nich, aby opowiedział mi o sobie.

„Jestem bardzo nieśmiały” — powiedział. Martwił się, że jego nieśmiałość będzie mu przeszkadzać w służbie.

Zapytałem: „Czy mimo to myślisz, że Pan może pomóc ci być dobrym misjonarzem?”

„Wierzę, że Pan może dokonać wszystkiego”.

„Więc pozwól, aby ci pomógł. Czy myślisz, że możesz to zrobić?”

„Mogę” — powiedział.

Muszę przyznać, że kiedy wychodził, pomyślałem: „Cóż, mam nadzieję, że to zadziała”.

Minęły tygodnie i wkrótce przeprowadzałem wywiady z tymi samymi misjonarzami. Tym razem kolega nieśmiałego misjonarza powiedział: „Prezydencie, nie wiem, co prezydent powiedział, ale to wiele zmieniło. Świetnie sobie radzi podczas rozmów z ludźmi”. Czekałem więc na ponowne spotkanie z tym starszym.

Wszedł do mojego biura ze wzrokiem wbitym w podłogę.



„Mam dobre wieści — powiedział. — Nadal jestem nieśmiały, ale proszę Pana o pomoc. Potem otwieram usta i zaczynam mówić. I wie prezydent co? Robię to cały czas. Nawet nie pamiętam, co mówię. A niezwykle jest to, że ludziom się to podoba. Czują Ducha. Rozumieją mnie i to, co mam im do powiedzenia”.

Byłem zadziwiony, jak ten misjonarz się zmienił, kiedy zaufał Panu. Stał się wspaniałym narzędziem przynoszącym szczęście wielu ludziom.

„Nadal jestem
nieśmiały, ale proszę
Pana o pomoc”.

Przezwyciężanie strachu

Kiedy dzielimy się ewangelią, czasami mamy tremę. Ale jak pokazał to ten nieśmiały misjonarz, Pan będzie nas prowadził, jeśli Jemu zaufamy. Duch Święty pomoże nam wiedzieć, co mamy mówić (zob. 2 Nefi 32:2–3), a kiedy ludzie czują Ducha, często reagują w pozytywny sposób. Wielu ludzi jest zaintrygowanych tym, w co wierzymy i chce dowiedzieć się więcej.

Wielka radość

Mam świadectwo, że Ojciec Niebieski będzie nas prowadził w naszych wysiłkach związanych z dzieleniem się ewangelią i w związku z tym będziemy odczuwać wielką radość. Tak naprawdę owa radość będzie z nami nie tylko teraz, ale też w świecie, który nastanie. (Zob. NiP 18:16). To jest dobry powód, aby wyjść poza swą strefę komfortu i coś zrobić — nawet jeśli jesteś nieśmiały. ■

TRZY RODZAJE STRACHU, KTÓRY MOŻESZ POKONAĆ

Oprócz nieśmiałości znam trzy dodatkowe powody strachu, które sprawiają, że mówimy: „Boję się, że jeśli będę mówił o ewangelii, stracę swoich przyjaciół”. Na szczęście, mając wiarę, te obawy można przezwyciężyć.

1. NIE WIEM WYSTARCZAJĄCO DUŻO.

Jeśli brak ci wiedzy na temat ewangelii, pomoc ci mogą misjonarze. Mogą nauczać nas przesłania Przywrócenia, pomóc nam wzmocnić naszą wiarę w Pana Jezusa Chrystusa i zrozumieć pokutę oraz to, jak stosować ją w naszym życiu, a także zrozumieć, że chrzest i dar Ducha Świętego są ważne. Innym wspaniałym źródłem wiedzy jest podręcznik *Abyście głosili moją ewangelię*. Zachęcam każdego młodego mężczyznę i młodą kobietę, abyście zdobyli egzemplarz tego podręcznika i codziennie go studiowali podczas studiowania pism świętych.

2. NIGDY CZEGOŚ TAKIEGO NIE ROBIŁEM.

Jeśli brak ci doświadczenia, poćwicz z misjonarzami. Mogą ci pomóc w tym, abyś wiedział, co powiedzieć lub czego nie mówić w konkretnej sytuacji. Kiedy będziesz spędzać czas z misjonarzami, poczujesz miłość, jaką mają dla ewangelii i do bliźnich. Odnaleźli oni odwagę, by dzielić się ewangelią; mogą ci pomóc zrobić to samo.

3. BOJĘ SIĘ DZIELIĆ EWANGELIĄ.

Kiedy dzielimy się naszym świadectwem, pomagamy przyjaciółom w dostrzeganiu ważniejszych spraw, a oni zaczynają nas szanować i kochać na innym poziomie. Dzieje się to niemal za każdym razem. Wielu młodych ludzi mówi: „Bałem się, ale kiedy mówiłem uczciwie, co wiem, moi przyjaciele zaczęli mi ufać i zadawać więcej pytań”. Nie powinniśmy bać się mówić o tym, co posiadamy. A jest to coś cennego, ponieważ pochodzi od Boga. A jaki jest lepszy sposób na okazanie miłości naszym przyjaciołom niż podzielenie się z nimi prawdą, którą znamy?

NASZA PRZESTRZEŃ

UCZCIWA WE WSZYSTKIM

Alivsi H., Jalisco, Meksyk

Na początku każdego semestru w szkole dostajemy darmowy zestaw zawierający notatnik, plan lekcji i kilka innych drobiazgów. Pewnego razu ustawiłam się w kolejce po swój zestaw i zauważyłam, że to, co dostałam, było mi potrzebne.

Pod koniec dnia zobaczyłam, że znów rozdawano po dwie sztuki tych dodatkowych rzeczy. Łatwo było ponownie ustawić się w kolejce i dostać drugi zestaw, więc postanowiłam tak zrobić. Przecież były za darmo i naprawdę potrzebowałam tych rzeczy.

Zatrzymałam się przy toalecie, gdzie zobaczyłam, że jakaś dziewczyna zostawiła przez przypadek swój telefon.

Był to najnowszy model, a ja zgubiłam swój w ubiegłym tygodniu. Ale nawet nie zastanawiałam się nad zatrzymaniem go. „To jest kradzież” — powiedziałam do siebie.

Wówczas, kiedy byłam w drodze po drugi zestaw bezpłatnych produktów, zdałam sobie sprawę, że byłoby to równie nieuczciwe, jak zatrzymanie telefonu, ponieważ musiałabym skłamać i powiedzieć, że nie dostałam go za pierwszym razem.

Byłam wdzięczna za to drobne doświadczenie, które nauczyło mnie ważnej lekcji. Zwróciłam telefon

i poszłam do domu tylko z jednym notatnikiem, jednym planem lekcji i kilkoma drobiazgami, ale z miłym poczuciem, że byłam uczciwa we wszystkim, bez względu na to, jak było to małe. ■



BŁOGOSŁAWIONA ZA PRZESTRZEGANIE PRAWA DZIESIĘCINY

Sabrina T., São Paulo, Brazylia

Kiedy byłam małą, moja rodzina miała trudności finansowe, które ciągnęły się, aż do chwili gdy ukończyłam 10 lat. Mój tata nie mógł znaleźć innej pracy, więc pracował jako uliczny sprzedawca i niewiele zarabiał. Moja mama pozostawała w domu, aby zająć się mną i moim młodszym bratem.

Ale mimo że przechodziliśmy przez bardzo wiele prób, mieliśmy świadectwo o płaceniu dziesięciny i innych ofiar. Wiernie płaciliśmy dziesięcinę każdego miesiąca i nigdy nam niczego nie brakowało. Z całą pewnością wiedzieliśmy, że byliśmy wciąż błogosławieni z powodu

nieskończonej dobroci Pana i dlatego że On dotrzymuje obietnic, kiedy my jesteśmy posłuszni Jego przykazaniom.

Wreszcie zakończyły się dni naszej finansowej próby. Błogosławieństwa, jakie zsyłał na nas Pan przez ostatnie kilka lat, były niesamowite.

Wiem, że tym, którzy wiernie płacą dziesięcinę i inne ofiary z miłością, mając na celu błogosławienie życia innych ludzi, niczego nie zabraknie, a nawet wydarzyć się mogą lepsze rzeczy — tak jak to było ze mną i moją rodziną. Błogosławieństwa będą się zwiększać. Wiem to. Żyłam w ten sposób. ■

WYGLĄDA DOBRZE?

Spójrz jeszcze raz. Szatan chce, abyśmy oddali prawdziwą radość za jedynie iluzję szczęścia, która nigdy nie przyniesie nam satysfakcji. Nie bierz nawet gryza.

(Zob. Dieter F. Uchtdorf, „Teraz ci się uda”, Liahona, listopad 2013, str. 56).



„Śmieją się ze mnie w szkole, bo jestem świętym w dniach ostatnich. Wiem, że muszę bronić tego, w co wierzę, ale to jest bardzo trudne! Jak mogę być bardziej odważnym?”

Masz rację, że musisz być odważny, aby poradzić sobie z tą sytuacją. Ostatecznie Jezus Chrystus nakazał: „Powstańcie i jaśnieście, aby światło wasze było na wzór narodom” (NiP 115:5). Jednakże posiadanie odwagi do tego, by świeciła twoja światłość, może, ale nie musi oznaczać występowania przeciwko tym, którzy cię wyśmiewają.

W obu przypadkach możesz sprawić, że przeciwności zainspirują cię do bycia lepszym. Kiedy ciężko pracujesz nad wzmocnieniem swojego świadectwa, możesz rozwinąć ten rodzaj cichej odwagi, który pomoże ci wznieść głos lub po prostu nadal robić to, co właściwe, nawet jeśli inni śmieją się z ciebie.

Wystawianie na próbę może wywoływać smutek, ale pamiętaj, że możesz się pomodlić, aby być napełnionym prawdziwą miłością, tak by inni mogli poczuć poprzez ciebie miłość Chrystusa (zob. Moroni 7:48). Ponieważ każda sytuacja jest wyjątkowa, dąż do uzyskania przewodnictwa Ducha, aby wiedzieć, jak w każdym przypadku reagować na sposób Chrystusowy.

W zależności od sytuacji być może najlepiej będzie porozmawiać na osobności z tymi, którzy się z ciebie śmieją, a nawet po prostu ignorować nieprzyjemne drwiny i nadal żyć zgodnie z tym, w co wierzysz. Jeśli inni nie są zainteresowani tym, co masz im do powiedzenia, twój przykład uprzejmości, wybaczenia i szczerości może być najlepszym sygnałem, jaki możesz wysłać.

Okaż prawdziwą odwagę

Ci, którzy śmieją się z ciebie, mogą nie przestać tylko dlatego, że miałeś wystarczająco dużo odwagi, by poprosić ich, aby przestali, ale mogą przestać, kiedy będziesz miał odwagę żyć zgodnie z tym, kim jesteś — jako święty w dniach ostatnich. Zanim się spostrzeżesz, blask aprobaty Ojca Niebieskiego zalśni na twojej twarzy i miejmy nadzieję, że to otworzy ich oczy na przywróconą ewangelię w twoim życiu.

Bright U., 17 lat, stan Imo, Nigeria

Znajdź siłę w tym, co proste

Modlitwa i post są ważne, ponieważ pomogą ci zmierzyć się z żartami i próbami w szkole, tak jak Jezus Chrystus stawiał czoła tym, którzy z Niego szydzili, kiedy był On na ziemi. Pomogą ci rozwinąć w sobie więcej miłości i cierpliwości względem ludzi.

Walter C., 15 lat, Jaén, Peru



Pozwól prowadzić się modlitwie

Przez długi czas byłam jedynym członkiem w mojej szkole.

Wydawało się, że moi najbliżsi przyjaciele to rozumieją, ale inni koledzy ze szkoły śmiali się ze mnie. Pewnego dnia pomodliłam się i poczułam potrzebę porozmawiania z jednym z tych, którzy zachęcali innych do wyśmiewania mnie. Wyjaśniłam, że nie jestem na niego zła, ale poprosiłam, aby okazał mi szacunek, którego

sam by oczekiwał. Jeden z nauczycieli słyszał naszą rozmowę i potem zawsze mnie bronił, gdy widział, że coś takiego się powtarza. Wiem, że Pan będzie z tobą, kiedy będziesz rozmawiał z tymi ludźmi.

Shanela S., 14 lat, Pangasinan, Filipiny

Buduj swoje świadectwo

Po pierwsze, zdobądź prawdziwe świadectwo o prawdach, którymi chcesz dzielić się z innymi. Następnie wzbudź w sobie miłość do ludzi, którzy się z ciebie śmieją i nie kłóć się z nimi, ponieważ Bóg nigdy nie popiera sporów (zob. 3 Nefi 11:29). Co ważniejsze, staraj się zawsze mieć z sobą Ducha. Duch pomoże ci mieć w sobie więcej miłości i odwagi i sprawi, że twoje słowa będą miały moc.

Julia F., 19 lat, Hesja, Niemcy



Miłuj nieprzyjaciół swoich

Byłam w podobnej sytuacji. Jeśli będziesz miał wiarę i ukorzysz się, będziesz błogosławiony siłą i wiarą, których ci trzeba, aby „[miłować] nieprzyjaciół [swoich] i [modlić] się za tych, którzy [cię] prześladują” (Ew. Mateusza 5:44). Chciałabym zachęcić cię, abyś badał pisma święte, by znaleźć odpowiedź na temat tego, jak być silnym. Módl się, kiedy czujesz się osamotniony w swej wierze. List do Rzymian 8:31 mówi: „Cóż tedy na to powiemy? Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?”.

Bóg jest po twojej stronie! Wszystko jest możliwe.

Reagan T., 15 lat, Utah, USA



Nie bój się

Mów częściej o swojej religii lub celowo rób coś, co wywoła ten temat. Byłam w podobnej sytuacji i napisałam na swoim plecaku: „Uwielbiam być świętą w dniach ostatnich”. Dzięki temu miałam kilka możliwości misjonarskich i pokazałam ludziom, że nie boję się powiedzieć, że jestem świętą w dniach ostatnich. Bez względu na to, co robisz, nie pozwól, aby na ciebie wpływali. Módl się za nich i za siebie. Wkrótce odkryjesz, że jeśli skupisz się na zbawianiu dusz innych ludzi, nie będziesz się bał mówić o prawdzie ewangelii naszego Ojca.

Savanna P., 14 lat, Teksas, USA



ODWAGA NASZYCH PRZEKONAŃ

„Często trudno jest być innym i wyróżniać się samotnie w tłumie. To naturalne, że boimy się tego, co inni o nas pomyślą czy powiedzą. Pocieszenie przynoszą słowa psalmu: 'Pan światłością moją i zbawieniem moim: Kogóż bać się będę? Pan ochroną życia mego: Kogóż mam się lękać?' [Ks. Psalmów 27:2]. Kiedy Chrystus będzie w centrum naszego życia, nasze obawy będą zastąpione przez odwagę płynącą z naszych przekonań”.

Prezydent Thomas S. Monson, „Bądźcie przykładem i światłością”, Liahona, listopad 2015, str. 88.

KOLEJNE PYTANIE

„Skąd mam wiedzieć, że Bóg słucha moich modlitw?”

Prześlij swoją odpowiedź (i jeśli chcesz, także swoje zdjęcie w dobrej rozdzielczości) do 1 maja 2016 r. poprzez stronę: liahona.lds.org, na adres: liahona@ldschurch.org lub pocztą (adres znajduje się na str. 3).

Do e-mailu lub listu koniecznie dołącz poniższe informacje i zgodę: (1) imię i nazwisko, (2) datę urodzenia, (3) nazwę okręgu lub gminy, (4) nazwę parafii lub dystryktu, (5) pisemną zgodę na opublikowanie swojej wypowiedzi i zdjęcia oraz zgodę rodziców (może być w formie e-mailu), jeśli nie masz jeszcze 18 lat.

Listy mogą być skracane lub przeredagowane dla większej jasności przekazu.



Starszy David A.
Bednar

Kworum Dwunastu
Apostołów

Co robią apostołowie?

Apostołowie są sługami Pana. Podróżują po całym świecie, aby spotykać się z członkami Kościoła.

Kiedy po raz pierwszy podróżowałem jako Apostoł, spotkałem pewnego mężczyznę, który miał kłopoty z przestrzeganiem Słowa Mądrości. Powiedziałem mu: „Pan wysłał mnie tutaj, aby przekazać ci bardzo proste przesłanie: ‘Możesz to zrobić. Obiecuję ci, że uzyskasz Jego pomoc, kiedy napotkasz to wyzwanie’”.

Czy Pan wysłałby jednego ze Swych Dwunastu Apostołów przez pół świata, aby pomóc zaledwie jednej osobie?

Odpowiedź brzmi: *tak*. Robi to cały czas. ■

Z ogólnoświatowego przekazu spotkania ze Starszym i Siostrą Bednar z cyklu „Twarzą w twarz”.



Carol F. McConkie

Pierwsza
Doradczynie w
Generalnym
Prezydium
Organizacji
Młodych Kobiet

Spokój w mym sercu



Kiedy miałam osiem lat, widziałam proroka, Prezydenta Davida O. McKaya (1873–1970). Przyjechał, żeby poświęcić nowy budynek kościelny w Palmyrze w stanie Nowy Jork (USA). Moja rodzina poszła na poświęcenie. Przyszło też wielu ludzi. Wszyscy byliśmy podekscytowani tym, że zobaczymy proroka!

Byłam dosyć mała, więc trudno mi było coś zobaczyć, gdy otaczali mnie wszyscy ci ludzie. Lecz mogłam poczuć miłość Prezydenta McKaya. Dosłownie przez minutę widziałam jego białe włosy i dobroliwą twarz. Pomyślałam: „A więc tak wygląda

prorok Boga”. Czytałam o prorokach w pismach świętych, ale to był pierwszy raz, kiedy osobiście widziałam proroka czy jakiegokolwiek Przedstawiciela Władz Generalnych. Zdałam sobie sprawę, że prorocy są realnymi ludźmi. I że nas kochają! Zawsze będę pamiętać miłość i spokój, jakie wtedy odczuwałam.

Kiedy miałam 11 lat, przyszło kolejne doświadczenie, które pomogło mi poczuć w sercu pokój. Zbliżała się konferencja palika i miałam śpiewać w chórze palika. Byłam bardzo podekscytowana! Miałam na sobie piękną białą bluzkę i czułam się bardzo wyjątkowo. Pieśń, jaką śpiewaliśmy,

zawierała słowa z Ew. Jana 14:27: „Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka”.

Te słowa naprawdę poruszyły me serce i zapamiętałam je na zawsze. Kiedy śpiewałam te słowa, wiedziałam, że są prawdziwe. Poczułam, jak Duch Święty mówił mi, że naśladowanie Jezusa Chrystusa pomaga nam poczuć pokój. Od tamtej pory, kiedy tylko napotykam wyzwania, na myśl przychodzi mi ten fragment i przynosi mi spokój. Prawda, którą poznałam, kiedy byłam młoda, pobłogosławiła całe moje życie. ■

ŚWIADECTWO Ethana

Larry Hiller

Oparte na faktach

„*Słuchaj, słuchaj. Usłyszysz Ducha szeptu. Słuchaj, słuchaj Jego głosu dziś*”
(Children’s Songbook, str. 106).

Ethan siedział podczas zajęć Wspólnej Nauki i patrzył, jak jego najlepszy przyjaciel, Sam, składał świadectwo. Jego przyjaciółka, Sarah, czekała na swoją kolej. Sam mówił o projekcie służby, w jakim brał udział. Mówił, że ma świadectwo o służbie. Sarah złożyła swoje świadectwo o rodzinach. Nauczyciel Ethana również złożył świadectwo. Mówił o pracy świątynnej. Wszyscy oni świadczyli, że Kościół jest prawdziwy. Wyglądało na to, że każdy oprócz Ethana miał świadectwo.

„O czym mam świadectwo?” — zastanawiał się Ethan.

Wrócił myślami do czasów sprzed kilku lat, kiedy on i jego przyjaciele zostali ochrzczeni. Jego nauczycielka w Organizacji Podstawowej, Siostra Calder, przemawiała na temat Ducha Świętego.

„Duch Święty może wywołać w waszych sercach palące uczucie. Może pomóc wam wiedzieć, co jest prawdą — powiedziała. — I w ten sposób zdobędziecie świadectwo o tym, w co wierzyć”.

Ethan starał się robić to, co właściwe, aby mógł

Wyglądało na to, że każdy oprócz Ethana miał świadectwo.





poczuć Ducha Świętego. Czytał pisma święte i modlił się. Ale nigdy nie czuł w piersiach tego żaru, o którym mówili ludzie. Czy to oznaczało, że nie miał świadectwa?

To pytanie chodziło po głowie Ethana przez cały następny dzień. Wciąż myślał o tym, kiedy wraz z Samem jeździli na deskorolkach po zajęciach szkolnych. Zastanawiał się, jak mógłby zapytać o to Sama.

„Hej, Sam — Ethan w końcu zapytał — czy bałeś się, kiedy wczoraj składałeś świadectwo?”

Sam zeskoczył z deskorolki na trawę. „Nie za bardzo — powiedział i usiadł na trawniku. — Podzieliłem się świadectwem z rodziną dzień wcześniej”.

Ethan usiadł obok niego i położył deskorolkę na kolanach. „Ale skąd wiedziałeś, że masz świadectwo?”

„No cóż, modliłem się i miałem dobre odczucie”.

Ethan wolno pokiwał głową i zakręcił kółkiem. W jakiś sposób chciał poczuć to samo.

Tego wieczoru, kiedy dom pogrążył się w ciemności i ciszy,

Ethan uklęknął obok łóżka, aby się pomodlić.

„Ojciec Niebieski — powiedział — proszę, pozwól mi mieć świadectwo. Pomóż mi wiedzieć, że Kościół jest prawdziwy, że Józef Smith był prorokiem. I że Księga Mormona jest prawdziwa”.

W połowie modlitwy Ethan przerwał. Pomyślał przez chwilę. Potem zadał sobie pytanie: „Czyż ja tego już nie wiem?”

A później ogarnęło go łagodne, spokojne uczucie. Nie był to żar w piersiach. Ale Ethan wiedział, że to był Duch Święty.

W jego głowie pojawiła się myśl: „Wiem, że wiem”. A kiedy o tym pomyślał, zdał sobie sprawę, że miał te pełne spokoju uczucia już wcześniej.

Kiedykolwiek czytał Księgę Mormona, miał dobre i właściwe uczucia. Teraz wiedział, że to uczucie to Duch Święty, który mu świadczył. Kiedy szedł do kościoła i miał tam dobre i właściwe uczucia — wtedy też był to Duch Święty. On już miał świadectwo!

Nie musiał wiedzieć wszystkiego natychmiast. Ale wiedział, że Duch Święty jest realny i może pomóc mu w budowaniu własnego świadectwa.

Ethan zaczął się znów modlić. Ale tym razem tylko podziękował. ■

Autorka mieszka w Utah, USA.

Pesos dla Ojca Niebieskiego

Angela Peña Dahle

„Słuchaj przykazań. Bo dadzą ci pewność, bo w nich pokój jest” (Children’s Songbook, str. 146).

Ana przeżuwała ostatni kęs tortilli. Była miękka i smaczna. Ana uwielbiała tortille swojej babci. Były najlepszą częścią śniadania.

Ana patrzyła, jak jej babcia (po hiszpańsku abuela) myła naczynia.

Był to poranek, jakich wiele, ale tym razem było inaczej.

Abuela zwykle szła na rynek, aby kupić jedzenie. Lecz nie dzisiaj. Dziś nie było pieniędzy na jedzenie.

„Co będziemy jeść jutro?” — zastanawiała się Ana.

Wówczas coś sobie przypomniała. Wiedziała, gdzie jest trochę pieniędzy. Ubiegłego wieczoru widziała, jak abuela wkłada kilka peso do małego białego woreczka.

„Babciu, zapomniałaś? Masz pieniądze na jedzenie”.

„Jakie pieniądze?” — zapytała abuela.

Ana pobiegła po nie. Potrząsnęła małym woreczkiem z pieniędzmi. *Brzęk! Brzęk!*

Abuela uśmiechnęła się. „To jest nasza dziesięcina, Ano. To są *Jego* pieniądze”.

„Ale co będziemy jeść jutro?” — zapytała Ana.

„Nie martw się — powiedziała abuela. — Wierzę, że Ojciec Niebieski nam pomoże”.

Następnego ranka abuela dała Anie ostatni kawałek kukurydzianej tortilli. Potem usiadła na swym



krześle. Wyszywając czerwone kwiaty na sukience, opowiadała historie z czasów, kiedy była małą dziewczynką. Nie wyglądała na zmartwioną.

Wtedy Ana usłyszała pukanie do drzwi. Pobiegła otworzyć.

„Wujek Pedro!”.

„Odniosłem wrażenie, że powinienem was odwiedzić” — powiedział wujek Pedro. Postawił na stole trzy torby. W jednej była mąka na tortille. W drugiej było mięso. A w trzeciej świeże warzywa z rynku.

„Mój kochany synek — powiedziała abuela. — Zrobię ci moją zupę z klopsikami!”.

„Twoja zupa jest najlepsza na świecie” — powiedział wujek Pedro.

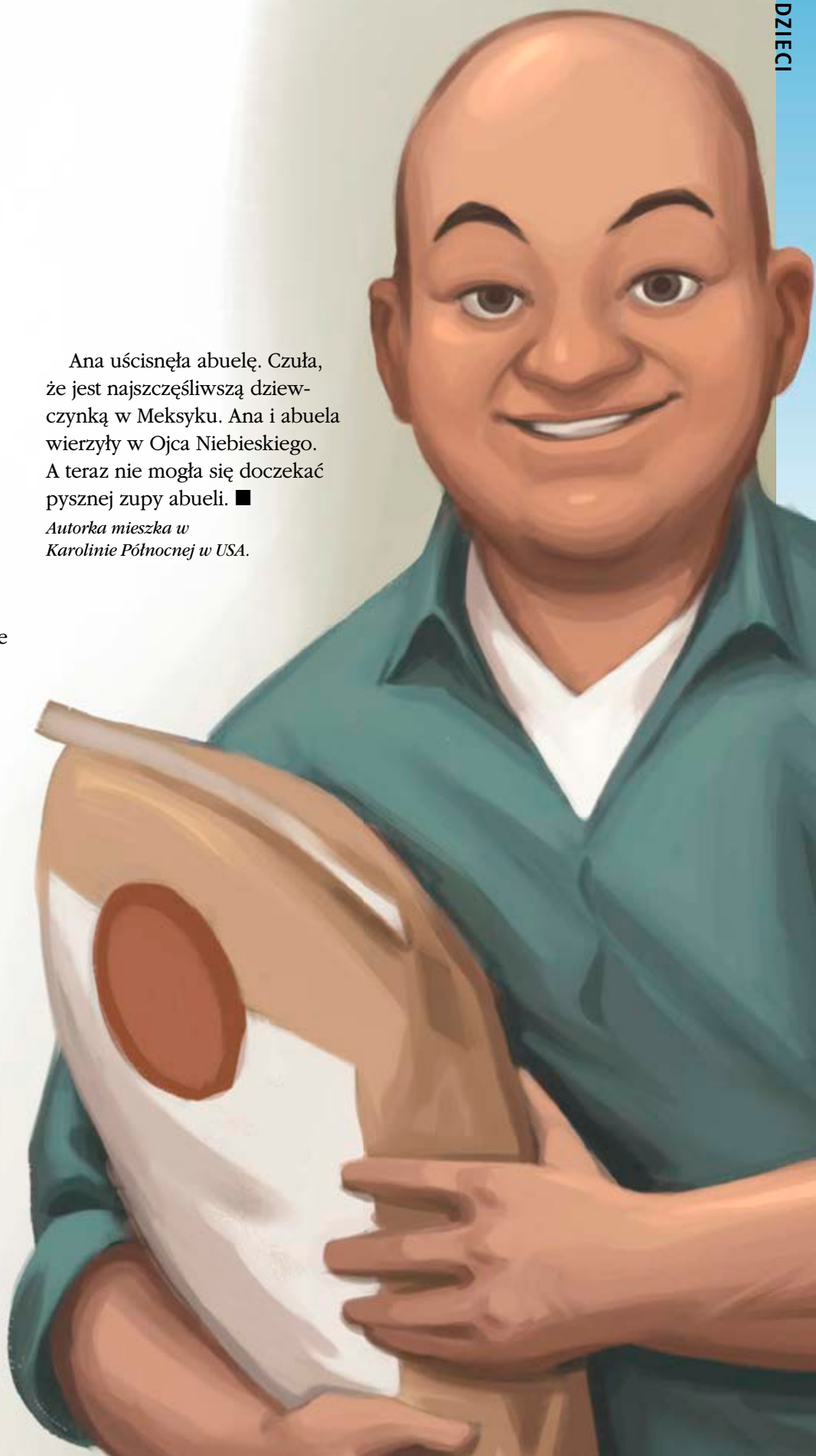
Ana zaśmiała się i zaklaskała.

Nagle zamarła. Była jedna rzecz, którą chciała wiedzieć. „Babciu, wiedziałaś, że dzisiaj przyjdzie wujek Pedro? Dlatego się nie martwiłaś?”.

„Nie — powiedziała abuela. — Kiedy płacę dziesięcinę, wierzę, że Ojciec Niebieski mnie pobłogosławi. I tak też uczynił!”.

Ana uścisnęła abuelę. Czowała, że jest najszczęśliwszą dziewczynką w Meksyku. Ana i abuela wierzyły w Ojca Niebieskiego. A teraz nie mogła się doczekać pysznej zupy abueli. ■

Autorka mieszka w Karolinie Północnej w USA.

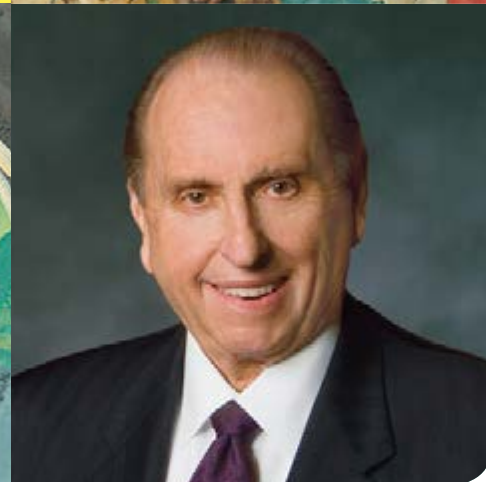
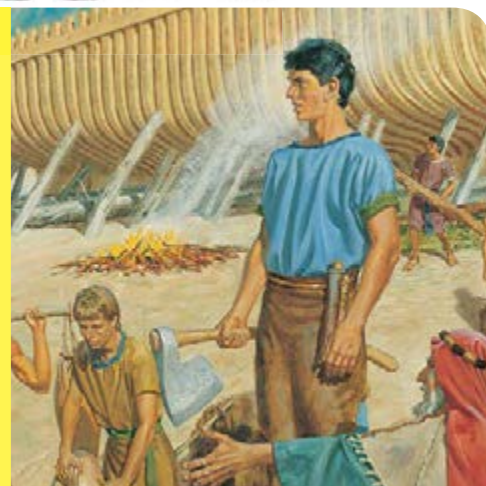


Naśladowanie proroków i apostołów

Jenna Koford



Bóg powołuje proroków i apostołów, aby nauczali nas tego, co Bóg chce, abyśmy wiedzieli. W pismach świętych czytamy o takich prorokach, jak Noe, Nefi i Józef Smith oraz o takich apostołach, jak Piotr i Paweł. Mamy proroków i apostołów w dzisiejszych czasach!



FRAGMENT OBRAZU PAN WYPENI WSZYSTKIE SWE ŚCOWA — CLARK K. PRICE; FRAGMENT OBRAZU JÓZEF SMITH JUN. — DANQUART A. WEGGELAND; FRAGMENT OBRAZU HISTORIE Z NOWEGO TESTAMENTU — PAUL MANN; FRAGMENT OBRAZU NEFI I LEHI KIERUJĄ BUDOWĄ STATKU — JERRY THOMPSON; ILUSTRACJE — GARTH BRÜNER

Kim jest „prorok, widzący i objawiciel”?



Prorok przemawia w imieniu Boga.

Widzący może widzieć przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

Objawiciel objawia (czyli pokazuje) nam wolę Boga.

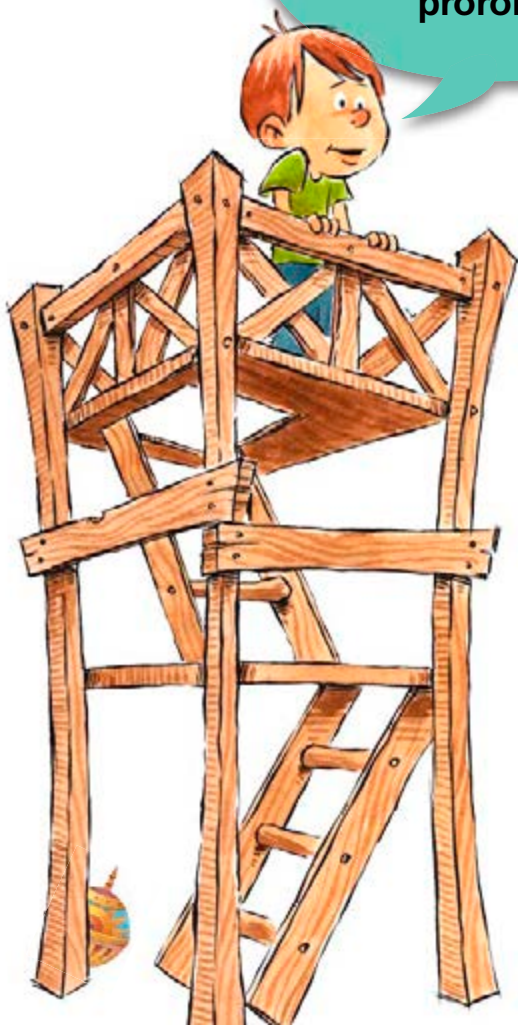
- Wszyscy członkowie Pierwszego Prezydium są prorokami, widzącymi i objawicielami. Podobnie jak wszyscy apostołowie.
- Jedynie Prezydent Kościoła ma upoważnienie od Boga, aby kierować całym Kościołem.
- Ilu razem mamy żyjących proroków, widzących i objawicieli?

12 15 3 1

Odpowiedz: 15

Dlaczego ważne jest, aby naśladować proroka?

Prorok jest jak ktoś, kto obserwuje otoczenie z wieży (zob. także str. 38). Może dostrzec nadchodzące zagrożenie i powiedzieć nam, jak zachować bezpieczeństwo. Pomaga nam naśladować Jezusa Chrystusa.



O co prosi nas nasz prorok?



Naszym prorokiem w dzisiejszych czasach jest Prezydent Thomas S. Monson. Oto kilka z rzeczy, o które nas prosi.

- Naśladuj przykład Jezusa i kochaj wszystkich ludzi.
- Płać dziesięcinę i przekazuj datki na fundusz misjonarski.
- Trzymaj się z dala od złych filmów, programów telewizyjnych i innych mediów.
- W swojej sypialni miej zdjęcie świątyni.
- Studuj przemówienia z konferencji generalnej.
- Odwiedzaj osoby starsze i bądź dobrym bliźnim.

Wybierz jeden punkt z listy i zrealizuj go w tym miesiącu. Co zrobisz? ■

Pokuta Almy

Alma był kapłanem niegodziwego króla Noego. Słuchał, jak prorok Abinadi nauczał o przykazaniach. Alma wiedział, że powinien zmienić swoje życie i postępować zgodnie z naukami Boga zamiast robić złe rzeczy. Zapisał to, o czym nauczał Abinadi. Zaczął nauczać ewangelii innych ludzi. Później założył rodzinę i jednego z synów nazwał Alma.



Grałem jako bramkarz i szło mi dobrze. I wtedy przypomniałem sobie, że powinienem odpokutować za coś, co powiedziałem dzień wcześniej.

Musiałem to zrobić, ale był środek meczu. Wtedy coś sobie przypomniałem. Można się modlić wszędzie, gdy się tego potrzebuje! Po modlitwie poczułem się dobrze, że odpokutowałem.

Peter G., 8 lat, Utah, USA



Damon B., 8 lat, Utah, USA



Wytnij, złóż i zachowaj tę kartę z wyzwaniem.

Mogę odpokutować!

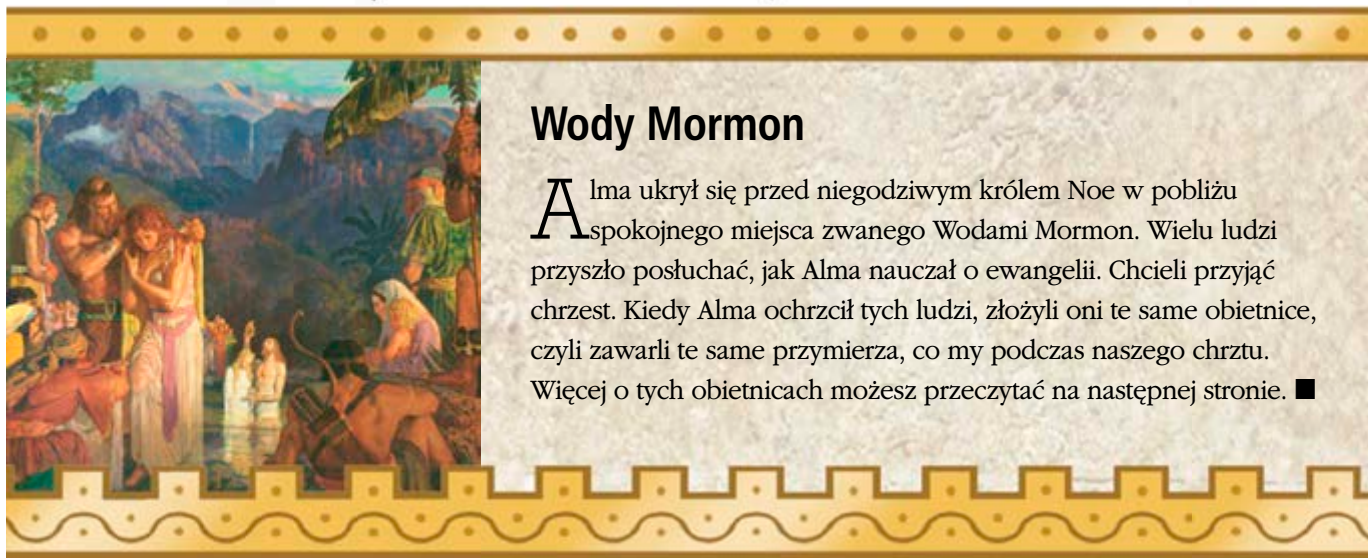
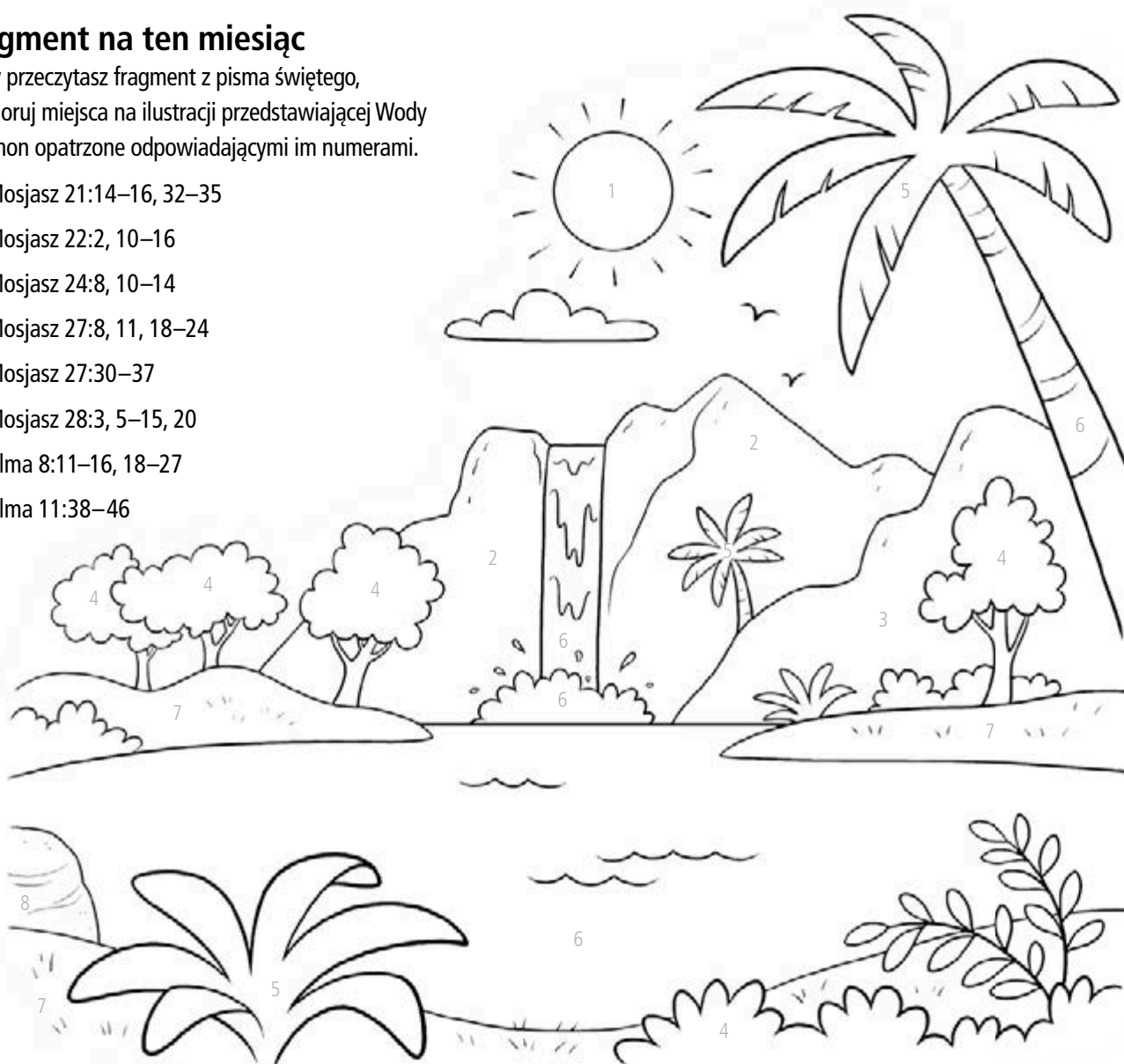
- Naucz się na pamięć fragmentu: Mosjasz 18:9.
- Napisz lub narysuj coś, co powiedział prorok podczas konferencji generalnej.
- Wybierz jeden ze sposobów, w jaki możesz zmienić się na lepsze. Spróbuj zrobić to w tym miesiącu.
- Rzucam sobie wyzwanie, aby...

ALMA

Fragment na ten miesiąc

Kiedy przeczytasz fragment z pisma świętego, pokoloruj miejsca na ilustracji przedstawiającej Wody Mormon opatrzone odpowiadającymi im numerami.

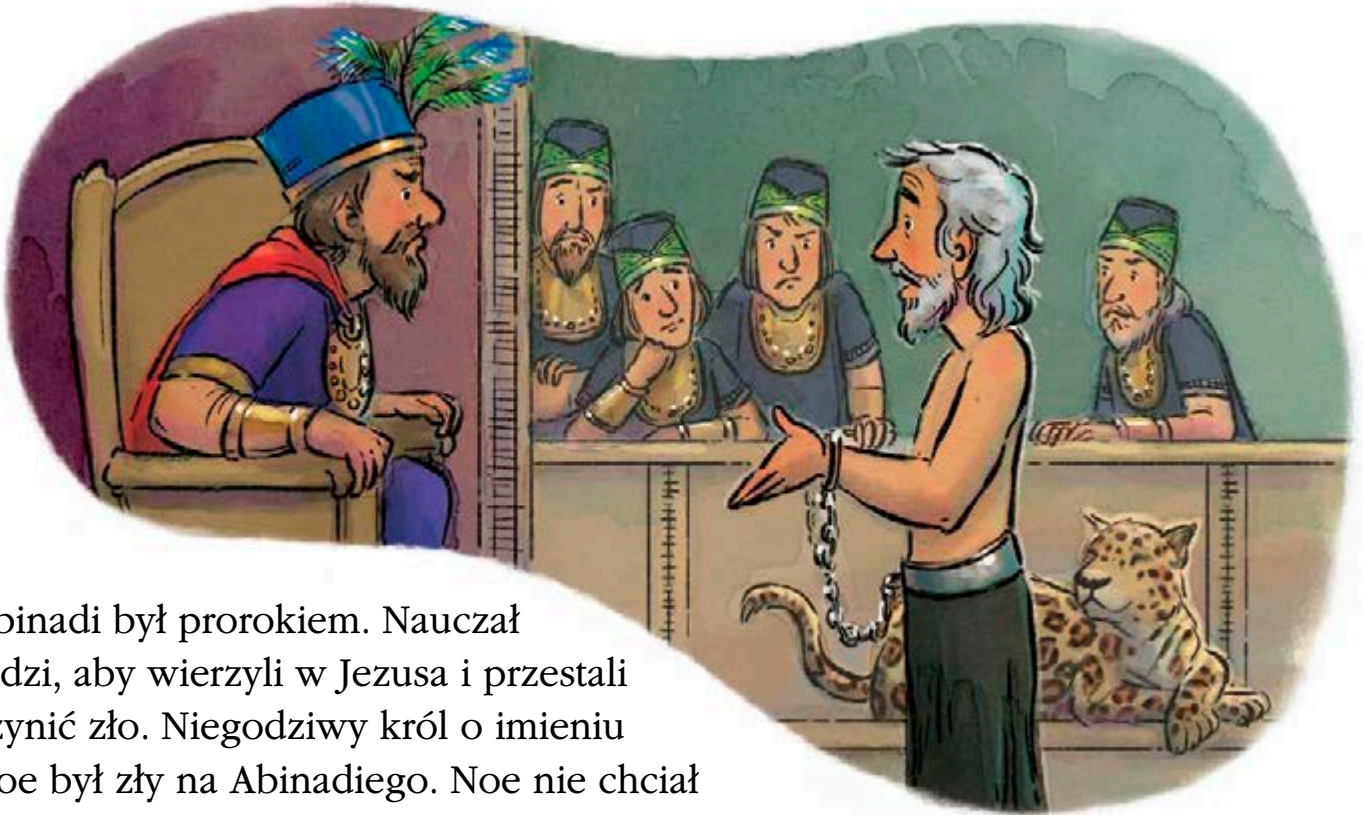
- 1 Mosjasz 21:14–16, 32–35
- 2 Mosjasz 22:2, 10–16
- 3 Mosjasz 24:8, 10–14
- 4 Mosjasz 27:8, 11, 18–24
- 5 Mosjasz 27:30–37
- 6 Mosjasz 28:3, 5–15, 20
- 7 Alma 8:11–16, 18–27
- 8 Alma 11:38–46



Wody Mormon

Alma ukrył się przed niegodziwym królem Noe w pobliżu spokojnego miejsca zwanego Wodami Mormon. Wielu ludzi przyszło posłuchać, jak Alma nauczał o ewangelii. Chcieli przyjąć chrzest. Kiedy Alma ochrzcił tych ludzi, złożyli oni te same obietnice, czyli zawarli te same przymierza, co my podczas naszego chrztu. Więcej o tych obietnicach możesz przeczytać na następnej stronie. ■

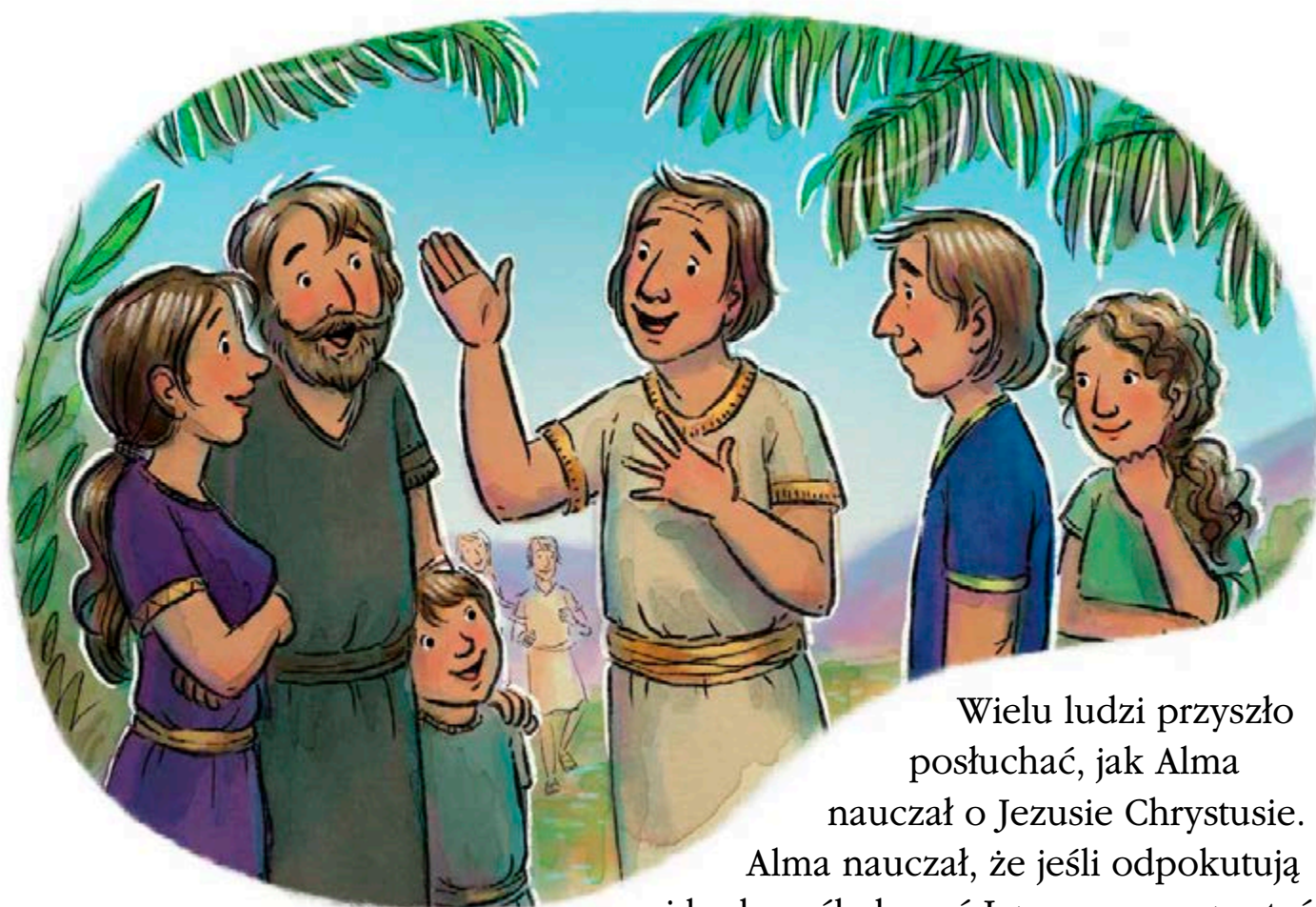
Alma chrzci wielu ludzi



Abinadi był prorokiem. Nauczał ludzi, aby wierzyli w Jezusa i przestali czynić zło. Niegodziwy król o imieniu Noe był zły na Abinadięgo. Noe nie chciał odpokutować.



Pewien mężczyzna o imieniu Alma uwierzył Abinadiemu. Uciekł i ukrył się przed rozgniewanym królem. Było mu przykro, że robił złe rzeczy i odpokutował, tak jak nauczał Abinadi.



Wielu ludzi przyszło posłuchać, jak Alma nauczał o Jezusie Chrystusie. Alma nauczał, że jeśli odpokutują i będą naśladować Jezusa, mogą zostać ochrzczeni.

Ludzie klaskali z radości. Obiecali, że będą pocieszać bliźnich. Obiecali, że będą kochać Boga i opowiedzą o Nim innym ludziom. Byli gotowi przyjąć chrzest.





Pewnego dnia Alma ochrzcił ludzi. Byli oni bardzo szczęśliwi, że są częścią Kościoła Jezusa.

Podczas chrztu składamy te same obietnice, jak lud Almy. I też stajemy się częścią Kościoła Jezusa! ■

Sabat to wyjątkowy dzień



ILLUSTRACJA — APRYL STOTT



**Prezydent
George Q. Cannon
(1827–1901)**

Pierwszy Doradca w
Pierwszym Prezydium

STARANIE SIĘ O DARY DUCHOWE

Ilu z was dąży do uzyskania tych darów, które Bóg obiecał dać?

Każdy mężczyzna i każda kobieta w Kościele Chrystusa może mieć dary Ducha Bożego przydzielone im wedle ich wiary i woli Boga [...].

Ilu z was [...] dąży do uzyskania tych darów, które Bóg obiecał dać? Ilu z was — kiedy pochylacie głowę przed waszym Ojcem Niebieskim w rodzinnym kręgu lub na osobności — dąży do tego, by te dary zostały na was zesłane? Ilu z was prosi Ojca w imię Jezusa, aby objawił wam siebie poprzez te moce i dary? Albo czy przeżywacie dzień za dniem, jak drzwi poruszające się na zawiasach, nie zastanawiając się nad tym tematem, nie wykazując się żadną wiarą, zadowoleni z tego, że zostaliście ochrzczeni i jesteście członkami Kościoła, a w innych kwestiach myślicie, że wasze zbawienie jest zabezpieczone, bo już przyjęliście chrzest? [...]

Wiem, że Bóg jest gotów uzdrawiać chorych, że jest gotów przekazać dar



odróżniania duchów, dar mądrości, wiedzy i prorocтва oraz inne dary, które mogą być potrzebne! Jeśli ktoś z nas jest niedoskonały, naszym obowiązkiem jest modlić się o dar, który uczyni nas doskonałymi. Czy jestem niedoskonały? Nawet bardzo. Jaki mam więc obowiązek? Moim obowiązkiem jest modlić się do Boga o dary, które naprawią te niedoskonałości. Jeśli powoduje mną gniew, moim obowiązkiem jest modlić się o miłość Chrystusową, która jest cierpliwa i łaskawa. Jeśli nie obca mi zazdrość? Mam obowiązek modlić się o miłość Chrystusową, która nie zazdrości. Tak

jest ze wszystkimi darami ewangelii. Zostały one dane w tym właśnie celu. Żaden człowiek nie powinien mówić: „Och, nic na to nie poradzę, taka już moja natura”. To go nie usprawiedliwia, ponieważ Bóg obiecał dać siłę, aby zmienić te rzeczy i udzielić darów, które je zlikwidują. Jeśli człowiekowi brak mądrości, jego obowiązkiem jest prosić Boga o mądrość. To samo dotyczy każdej innej rzeczy. Taki jest wzorzec Boży odnoszący się do Jego Kościoła. On chce, aby Jego święci byli udoskonaleni w prawdzie. Z tego powodu daje nam dary i zsyła je na tych, którzy się o nie starają, aby mogli być ludem doskonałym na powierzchni ziemi, opierając się wielu niegodziwościami, ponieważ Bóg obiecał dać dary, które są konieczne dla ich doskonałości. ■

Z: The Latter-day Saints Millennial Star, 23 kwietnia 1894, str. 258–261; interpunkcja i pisownia dużych liter znormalizowana.

SPOSTRZEŻENIA



Jak pierwotna wiara przeradza się w wiedzę i świadectwo?

„Nie pamiętam czasów, kiedy nie wierzyłem w Ojca Niebieskiego i Jezusa Chrystusa. Kochałem Ich od chwili, kiedy się o Nich dowiedziałem, klęcząc u boku matki, która była dla mnie aniołem, czytając z nią pisma święte i historie z ewangelii. Ta pierwotna wiara przerodziła się w wiedzę i świadectwo o kochającym Ojcu Niebieskim, który wysłuchuje i odpowiada na nasze modlitwy”.

Również w tym numerze

DLA MŁODYCH DOROSŁYCH



Rozpoznawanie oszustw Szatana

str.
44

Oto klucz do rozpoznania różnicy między kłamstwami Szatana a prawdami Pana.

DLA MŁODZIEŻY

str.
60

NAWET
**JEŚLI JESTEŚ
NIEŚMIAŁY**

Czy kiedykolwiek czułeś się zbyt nieśmiały lub przerażony, by dzielić się ewangelią? Oto trzy propozycje.



DLA DZIECI



Naśladowanie proroków i apostołów

str.
72

Jaką jedną rzecz możesz zrobić w tym miesiącu, aby naśladować proroka — Prezydenta Thomasa S. Monsona?

